

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 8; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 80 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawia- domienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Złączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (3 str.) po 75 rb., opr. koszt. druk. i pap.

Og. zb. № 1135

Petersburg, 2 (15) kwietnia 1904 r.

Rok XXIII. No. 14

HOTEL BRISTOL

WARSZAWA. (1914)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych me-ków zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Poleca

Izba załatwień

w Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ci-cha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników pryw. (5068)

«DOM POLSKI»

pierwszorządny pensjonat

w RZYMIE,

Via Leopardi 17. (6154)

Piwo Drozdowskie.

Warszawa, ul. Królewska № 27. Te- lefon 982. (2229)

Pierwszorządne Biuro nauczycielskie

w Warszawie Załęski Berga 8.

Poleca: dyplomowane nauczycielki, bon-ny, polki, niemki, sprowadza francuzki i angielski z własnego Biura w Paryżu. (2548)

IZBA ZAŁATWIEN

MIŁOWICZA ALEKSANDRA,

Kijów, Michajłowska 16.

Poleca: kupno i sprzedaż majątków, do- mów, zboża, cukru, dzierżawy, lokuje kapitały, ułatwia egzaminy i maturita- tis, lokuje na mieszkania uczącą się młodzież poci obojga i t. p. (6274)

Rolnik-administrator,

kawa- ler, posiadający znakomite świadectwa z 15- letniej praktyki, poszukuje samodzielnego zarządu dużymi dobrami od 1 lipca- Warszawa, Aleja Ujazdowska № 20, m. 13, od 12-2. Referencje osób wiaro- godnych. (2542)

DOM

w majątku na lato 8 po- koł umebł. z naczyn. stoł. i kuchenn., niedale- ko Świecian, 150 rb. z opałem. Bliższe inform.: Petersburg, Sadowa 113, m. 14. (6270)

Potrzebuję polki

z dobrą francuzczyzną, muzyką, do jede- nastoletniej dziewczynki na wieś. Zgło- szenie się: Poczta Raków, mińskiej gub. Protasewiczowi. (6269)

Specjalna produkcja

KARTOFLI NASIENNYCH K. DREWITZA i SYNA

poleca Szanownym Obywatelom i han- dlującym wielki wybór kartofli wczesnych stołowych i wysoko procentujących fa- brycznych, w pojedynczych lub wagono- wych partjach. Obstalunki przyjmuje w Warszawie: Kowalski i Trylski, Miodowa № 4 i Alfred Grodzki, Senatorska № 33. Adres pocztowy i telegraficzny: Całowanie, stacja Otwock. Ceny znacz- nie obniżone. Cenniki, w których, jak corocznie, oznaczony jest plon i kroch- mal, wysyła się na żądanie franco. (6254)

Potrzeb społecznych w Królestwie Polskim

(praca zbiorowa, pod redakcją Włodz. Spasowicza i Erazma Piltsa).

TRESC: Gospodarstwo miejskie w guberniach Królestwa Pol- skiego; Administracja gminna; Sądownictwo w Królestwie Polskiem; Czy kresy winne wycieńczenia centrum państwa; Wychodźstwo wło- ścian na zarobki; Kasy pożyczkowe gminne; Działy spadkowe u wło- ścian, Propinacja wiejska; Komasaacja gruntów drobniejszej własności; Pomoc lekarska; Sprawy szkolne. (5934)

CENA 1 rb.

Wyszło z druku i jest do nabycia obszerne dziełko, pod tytułem:

Krajowe bydło rogate

NA PODOLU, WOŁYNIU I UKRAINIE.

Pogląd ogólny na dzisiejszą hodowlę bydła rogatego w Kraju Południowo-Zachod- nim. Pochodzenie Podolskiej rasy. Dochód z hodowli bydła rogatego. Wskazówki do wychowu i żywienia bydła w kierunku przeważnie mlecznym, napisał

JAN URBANSKI

Cena w oprawie kartonowej 1 rb., z przesyłką 1 rb. 20 kop. Skład główny w księgarni LEONA IDZIKOWSKIEGO w Kijowie. (6272)

DRUSKIENICKIE WODY MINERALNE PÓŁNOCNY KREIZNACH.

Sezon leczniczy od 15 maja do 5 września. Nowowytbudowany gmach, gdzie mieszczą się wanny, obszerny, znacznie ulepszony. Dobrze urządzone oddział hydropatyczny z przyszlacami Charcotta o wysokim ciśnieniu. Wanny błotne (do 20 dziennie) z gazu węglowego, elektryczne i inne sztuczne. Domy dla kuracjuszy odświeżone. Co rok przyjeżdża z różnymi formami reumatyzmu, skrofutów, niedokrwiłości, chorobami nerwowymi i kłobiecami do 5,000 osób. Po informację należy się zwracać: w Petersburgu—do dra Orłowskiego, Litejny prosp. № 9, w poniedziałki, środy i piątki od godz. 5—7 wiecz.; w War- szawie—do dra Markiewicza, ul. Świętokrzyska № 17; w Wilnie—do członka zarządu Godlewskiego, Świętojeński prosp. № 8. Listownie: Zarząd wód w Dru- skienikach, gub. Grodzieńskiej. (6273)

Bad-Nauheim—Willa Wanda.

Dom polski z ogrodem, tuż przy łaźniakach i parku. Wygodne, pięknie urządzo- ne pokoje, przeważnie z balkonami. Winda hydrauliczna (lift), kuchnia polsko- francuzka. Uwzględnią się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 1 maja. Adres: Niemcy. Bad-Nauheim, Willa Wanda, Muhlstrasse 4.

(6256)

Właścicielka Helena Szczepanowska.

TOWARZYSTWO

„ANTONI ERLANGER i S-ka“

Kijów, Kreszczatik № 12.

BUDOWA MŁYNÓW.

Sprzedaż wszelkich maszyn i artykułów młynarskich. (867)

BIURO

dostawy produktów wiejskich i komisowa sprzedaż zboża

„LITWA“

Bolesław Hoppen i S-ka,

Warszawa, Aleje Jerozolimskie № 23.

Telefonu № 3098.

Ma zawsze na składzie: masło zwyczajne, solone, śmietankowe, sery różne, miód, konfitury, borówki i t. p. (2369)

Kupuje i przyjmuje w komis wszelkie produkty wiejskie.

Na wszelkie zapytania odpowiada pocztą o cenie i warunkach.

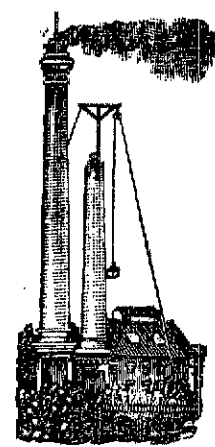
SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(2396)

KOMINY FABRYCZNE



Budowa i wszelkie reparacje.

Wykonano

PRZESZŁO 1,600 ROBÓT!

Liczne świadectwa i re- ferencje! (2435)

J. ZABOKRZECKI i S-ka,
Warszawa, Zielna 6.

Hotel-Pension

A. WIELHORSKIEJ

w Warszawie,

urządzony na wzór pierwszorządnych za- granicznych. Winda. Telefon 3390. Ceny umiarkowane. Nowo-Jasna 2b, róg Boduena, naprzeciw Filharmonji. (2492)

Biuro nauczycielskie pierwszorządne

JASIŃSKIEJ

Włodzimierska 19, w Warszawie,
poleca nauczycielki polki wykształcone,
angielski, francuzki. (2482)

Biuro Nauczycielskie

B. ANDERS,

ul. Hortensja № 7, w Warszawie
poleca nauczycieli, nauczycielki, bony,
freblówki cudzoziemki. (2516)

Biuro rekomendacyjne

WASILEWSKIEGO,

Warszawa, Marszałkowska 123,

poleca krejczyńnię i modystki polki i francuzki, buchalterki, korespondentki, kasjerki, ekspedjentki, panny służące, gospodynie wiejskie i miejskie. (2428)

Biuro nauczycielskie

KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7)

poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki,
sprowadza cudzoziemki. (2057)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (2384)

Pierwszorządne Biuro Nauczycielskie

Golczewskiej,

Warszawa, Marszałkowska 84.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony polki i cudzoziemki, oraz gospo- dynie i panny służące. (1994)

Dla posiadłości miejskich!

Polecam, ręczę za uczciwość, rządząc domu, nieznanego. Zgłaszać się: Zamość, poczta Użłany, gub. Mińska. (6272) Aleksander Jelski.

STANISŁAW GÓRSKI,

WARSZAWA,
NOWY-ŚWIAT № 37.

DLUGOLETNI WSPÓLPRACOWNIK FIRMY R. FIJAŁKOWSKI.
SKŁAD I MALARNIA PORCELANY, SZKŁA, FAJANSU I MAJOLIKI.

SERWISY

porcelanowe, kamienne i kryształowe.
Ceny fabryczne.

Telefonu № 3631.

Nowy-Świat № 37.
Najlepsze źródło wypraw ślubnych.
Herby i monogramy na szkle i porcelanie.

Telefonu № 3631.

GARNITURY DO MYCIA, AMPLE,
Wazony, Figury, Biusty, Żardiniery,
Patery i t. p. (2531)
Cenniki gratis i franco.

PRZEDSIĘBIORSTWO KOPAŁN

MARMURÓW KIELECKICH

Sklep i Kantor: WARSZAWA, JEROZOLIMSKA 35.

POLECA

wszelkie roboty marmurowe w zakresie budowlanym, jako to: ambony i ołtarze, klatki schodowe, parapety, balustrady, posadzki i kominki, oraz całkowite urządzenia grobowców, tablice pamiątkowe, pomniki i wszelką galanterję marmurową. (2483)

Uprasza się o wczesne zamawianie.

Ekzystujący od r. 1870 w Warszawie
MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,
dom gminy Ewangelickiej.
Poleca największy wybór mebli naj-
świetniejszych fasonów. Dział dekoracyjno-
tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niz-
kie, stałe. (1955)

Księgarnia katolicka i antykwarnia
w Warszawie,
Świętokrzyska 10. L. Bądkowski, posi-
da dzieła rzadkie i wyczerpane. Nabywa
biblioteki, stare druki, dokumenty, me-
dale, monety, sztuchy. (2392)

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.

NOWA

Centryfuga „Perfect”

przewyższa o wiele wszyst-
kie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfuga

nowego stulecia.

Największa i najlepiej urzą-
dzona fabryka centryfug na
świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.

Kopenhaga, Danja.

Okolo 175 l-ych nagród. Filja w Moskwie: Bur-
Dostawcy Dworu Jego Oesar-
skiej Mości. meister & Wain, Pokrow-
ka № 2.

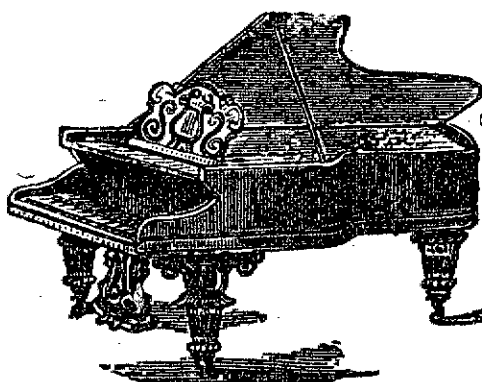
Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie (2520)

Alfred Grodzki w Warszawie.

GEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów i Pianin: J. Blüth-
nera w Lipsku, Chickering and
Sons w Bostonie, Gaveau, Pleyel
w Paryżu, Małckiego w War-
szawie. Melodykonów: Farrand
et Votzy w Detroit, Mich, Doher-
ty w Clinton, Canada, Teofila
Kotykiewicza w Wiedniu. Aeol-
lianów i Pianol: The Aeolian
C-o, New-York. Organów kości-
cielnych: Br. Rieger, na Ślązku
Austryjackim. (2341)

MAGAZYN EGZYSTUJE OD r. 1894.

M. Wagner i S-ka

w Warszawie, Bielańska 7 (Hotel Krakowski).

PLÓTNA JAROSŁAWSKIE,

Stołowa bielizna,

WYROBY BAWELNIANE I POŃCZOSZNICZE,

KOMPLETNE WYPRAWY.

(2525)

Ceny fabryczne.



Ludwig Nobel,

Oddział Warszawski

Warszawa, ulica Miodowa № 17.

Skład odśmietankownic «ALFA-LAVAL» separatorów i warsztat
reparacyjny.

SKŁAD NACZYŃ I NARZĘDZI MLECZARSKICH

Biuro mleczarsko-techniczne.

Na konkursach i wystawach separatory «ALFA-LAVAL» wszędzie zostały
uznane jako najlepsze i odznaczone przeszło 600 ma najwyższymi nagro-
dami. W roku 1903 rozeszło się po całym świecie 64,743 separatorów «ALFA-
LAVAL». Przeszło 460,000 maszyn «ALFA» jest obecnie w użyciu, co naj-
lepiej świadczy o ich wypróbowanej dobroci. Nie było wypadku, ażeby na kon-
kursach i wystawach centryfuga jakiegokolwiek innego systemu otrzymała wyższą
nagrodę od separatorów systemu «ALFA LAVAL». W ciągu Września r. z. separatorom
«ALFA-LAVAL» na (wszystkich) konkursach zostały przyznane pierwsze (najwyższe)
nagrody. Rosja: 1) w Orle—dyplom honorowy; 2) w Kołomnie—dyplom honorowy;
3) w Winnicy—medal złoty; 4) w Charkowie—medal złoty; 5) w Kiszyniowie—wielki
medal złoty. Za granicą: Niemcy: 6) w Auktamie—medal złoty; 7) w Lukau—
medal złoty; Szwecja: 8) w Alingsasie—medal złoty; 9) w Hedemorze—medal
złoty; 10) w Luksemburgu—medal złoty; Austria: 11) w Klagenfurcie—medal
państwowy; Afryka: 12) w Grahamstownie—najwyższą nagrodę; Ameryka:
w Buenos Ayres—3 najwyższe nagrody. Na powyższych konkursach przyjmowały
udział separatorzy: 1) ABC, 2) Dürkop, 3) Echo, 4) Feniks, 5) Glob, 6) Korona,
7) Lanz, 8) Melotte, 9) Perfekt, 10) Princesse, 11) Tubular Sarples, 12) Union, i
wiele innych, —i żaden z nich nie dorównał separatorom «ALFA-LAVAL». Osta-
tecznie, dzięki wynalazionemu niedawno przyrządowi do mycia talerzy, separatorzy
«ALFA LAVAL» obecnie bez przesady można nazwać idealnymi odśmietankownicami.
(2484)

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa 4.

SAMOCHODY

4, 8 i 16-konne, amerykańskie i francuzkie Pneumatyki, wszelkie akcesorja i
części zapasowe.

Reparacje uskuteczniają wykwalifikowani we Francji specjaliści.
Informacje, objaśnienia i cenniki bezpłatnie.

(2503)

STAN RACHUNKÓW Banku Handlowego w Łodzi

po dzień 29 lutego 1904 roku.

STAN CZYNNY.	Łódź.	Oddziały.	RAZEM.
Kasa gotowizna	224,245 50	291,353 61	518,599 11
Rachunek warunkowy w Banku państwa	51,174 14	198,648 32	249,822 46
Specjalny rachunek bieżący w Banku Państwa	530,404 35	—	530,404 35
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2-ma podpisami	6,294,355 61	7,292,708 07	13,587,063 68
Papiery publiczne, własność Banku stanowiące:			
a) państw. i przez Rząd poręczone	71,081 37	188,363 20	618,712 13
b) przez Rząd nieporęczone:			
1) listy zastawne	27,740 —	262,839 56	
2) akcje i udziały	68,435 —	253 —	
Papiery publiczne kapitału zapasowego:			
Państw. i przez Rząd poręczone.	2,251,751 86	—	2,251,751 86
Pożyczki na zastaw:			
a) papierów państwowych	—	7,280 —	10,595 —
b) listów zastawnych i akcyj	—	3,315 —	
Specjalne rachunki bieżące, zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	39,415 16	108,649 32	824,768 67
b) listami zastawn. i akcjami	142,317 17	534,387 02	
Korespondenci:			
I) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
A) Należności zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	—	9,449 89	10,186,607 80
b) listami zastawnymi i akcjami	349,604 16	258,750 26	
c) weksłami z 2 podpisami	4,278,159 87	1,177,373 42	
d) towarami	569,593 71	—	
B) Należności do dyspozycji Banku	633,970 39	1,417,084 86	
II) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
1) sumy do dyspozycji Banku	499,120 32	539,307 50	5,287,521 35
2) weksle do inkasa	352,300 —	101,893 43	
Rachunek z oddziałami Banku	5,287,521 35	—	475,696 82
Traty i weksle w zagran. walucie.	467,024 42	8,672 40	
Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach	405,000 —	—	405,000 —
Weksła protestowane	906 63	805 —	1,711 63
Ruchomości i koszty urzędzenia	1,283 78	7,402 65	8,686 43
Sumy przechodnie *)	744,020 89	610,969 45	1,354,990 34
Wydatki bieżące	183,431 15	225,627 23	409,058 38
Wydatki zwrotne	989 40	1,767 25	2,756 65
	23,473,846 23	13,249,900 43	36,723,746 66
*) W tej liczbie i weksle do inkasa	255,728 14	246,128 45	501,856 59

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy:			
w cał. opł. szt. 20,000 I—IV em.	5,000,000 —	—	5,000,000 —
Kapitał zapasowy	2,500,000 —	—	2,500,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy	40,000 —	—	40,000 —
Rachunek zysków i strat za 1902 r.	6,115 58	—	6,115 58
Niepodniesiona dywidenda	42 —	—	42 —
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	883,747 64	604,406 49	9,848,321 16
b) za 7-miodniowem wypowiedzeniem	5,498,614 33	1,289,220 77	
Wkłady procentowe:			
a) terminowe	830,612 18	553,985 63	5,289,765 67
b) bezterminowe	152,134 12	35,600 —	
Korespondenci:			
a) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
1) sumy należne od Banku	3,889,380 07	1,464,490 67	8,516,783 61
2) weksle do inkasa	255,200 —	444,482 26	
b) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
Sumy należne od Banku	1,956,891 62	506,338 99	5,289,765 67
Dług oddziałów w Central. Instytucji Redyskontowane weksle w Banku Państwa	847,225 74	985,060 21	
Procenty i prowizja	630,083 36	666,583 55	1,296,666 91
Sumy przechodnie	353,395 24	1,409,966 19	1,763,361 43
Zabezpieczenie specjalnego rachunku bieżącego w banku Państwa	630,404 35	—	630,404 35
	23,473,846 23	13,249,900 43	36,723,746 66
Depozyty na przechowaniu	12,189,874 34	8,134,226 56	20,324,100 90

1) Nominalna wartość akcji: rb. 250.

2) Zarząd znajduje się w Łodzi.

3) Miejsca i Instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:

a) Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.

b) Wołosko-Kamski Bank Handlowy w Petersburgu. (6264)

Łódź, dnia 29 lutego 1904 roku.

OSTATNI WYRAZ TECHNIKI!

NAJNOWSZE I NAJLEPSZE

CENTRYFUGI „GLOB”

Akc. Tow. «Rotator», w Sztokholmie.

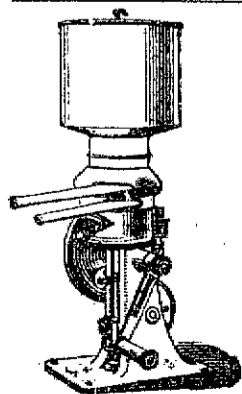
Jeneralni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberję

LAMPE & Co,

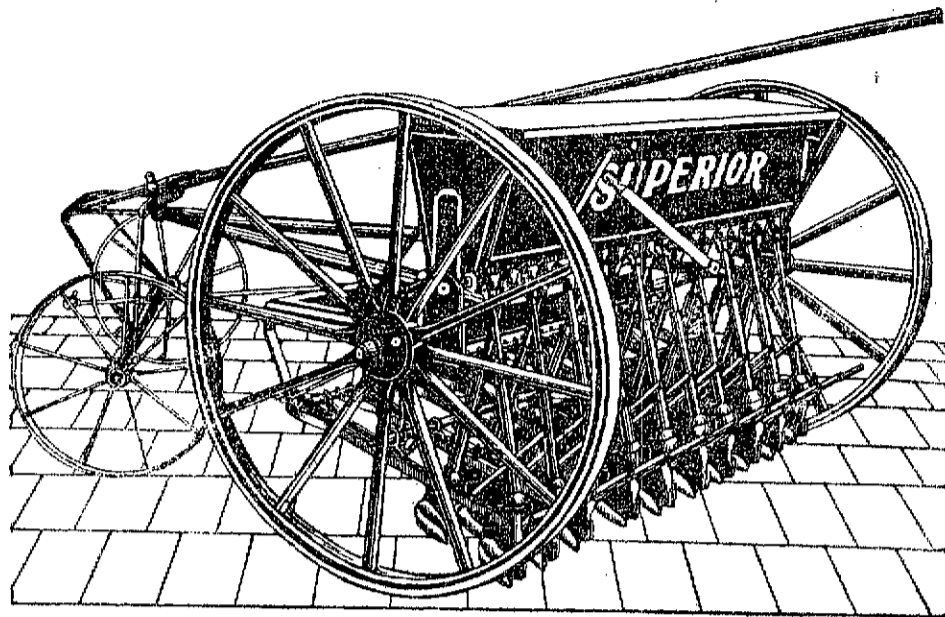
Warszawa Szkołna 7.

Kompletne urządzenie mleczarni, instruktorzy i monterzy szwedzcy do dyspozycji.

AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania. (2386)



Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zasiew w rzędy przewyższa wszelkie inne sposoby siewu, zapewnia lepsze wzejście i oszczędza tak znaczną ilość zbóż siewnych, że koszt zakupu siewnika wkrótce z lichwą się zwraca. Aby jednak osiągnąć te korzyści, trzeba mieć siewnik dobry, zbudowany bez zarzutu. Takim zaś siewnikiem jest bez zaprzeczenia



SIEWNIK SUPERIOR,

zbudowany w Ameryce, w ścisłym zastosowaniu do potrzeb naszych gospodarstw. Łączy on lekkość z niezwykłą wytrzymałością i mocą budowy, do użycia i kierowania bardzo łatwy, wysiewa i przykrywa ziarno równiej od wszystkich dotąd istniejących. Ilość wysiewu momentalnie zmieniać można w tak szerokich granicach, że zarówno dobrze siał będzie mak drobny, jak i gruby koński ząb.

Wyłączna sprzedaż w składzie maszyn i narzędzi rolniczych

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

Opisy wysyłam na żądanie gratis i franco. (2480)

ZAKŁADY MECHANICZNE

E. PLAGE i T. ŁASKIEWICZ

w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.

Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.

Aparaty cukrownicze.

Maszyny do wyrobu cegły.

W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni. (2425)

W b. HERCULANUM

w Warszawie, róg Bednarskiej i Krak.-Przedmieścia otwarty został

2-gi Zakład Bronzowniczo-Galwaniczny

L. KARDASZYŃSKIEGO

urządzony podług najnowszych udoskonaleń techniki, wykonywa złocenia w ogniu i galwanicznie, srebrzenia i niklowania o 25% taniej i znacznie szybciej. Niezależnie od nowo utworzonego, istniejący od lat 15 przy ulicy Czystej № 8, pierwszy zakład dalej funkcjonuje. (2451)

A. PRUSZYŃSKI

WARSZAWA - WOLSKA N-14 -
BIUSTY, FIGURY, GROBY
POMNIKI, KAPLICE

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

dnia 29 lutego 1904 r.

STAN CZYNNY.	W centralnym zarządzie w Warszawie.		W oddziałach.	OGÓŁEM.
	Ruble	kopiejki.		
Gotowizna w kasie	535,679 97	1,106,348 21		1,642,028 18
Rachunki bieżące:				
1) w Banku państwa, jego kantorach i oddziałach	354,786 31	330,352 42		685,138 73
2) w pryw. inst. bankowych	—	—		—
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami	11,837,154 32	14,590,360 03		26,427,514 35
Skup sola weksli, mając zabezp.: 1) w termin. zobow. handl.	999,900 —	—		999,900 —
2) na mieszk. murów. domach w Warsz. oraz zakł. i fabr.	—	—		—
Weksle do inkasa	1,503,670 14	713,750 62		2,217,420 76
Skup pap. publ. wyi i kup. bież.	35,524 92	8,913 61		44,438 53
Terminowe pożyczki na zastaw: 1) państw. i przez rząd poręcz. pap. publ.	54,870 —	48,908 —		103,778 —
2) oblig. i listów zast. przez rząd nieporęczonych	52,700 —	108,316 37		161,016 37
3) udziałów i akcyj.	90,483 —	31,841 —		122,324 —
Beztar. (on call) pożyczki na zast.: 1) państw., przez rząd poręcz. pap. publ.	2,312,070 35	292,906 55		2,604,976 90
2) obligacyj i listów zastawn. przez rząd nieporęczon.	4,315,000 —	1,309,574 81		5,624,574 81
3) udziałów akcyj.	359,900 —	1,624,366 32		2,000,000 —
Papiery publiczne własne: 1) państwowe i przez rząd poręczone	501,686 79	332,001 84		833,688 63
2) listy zast. i oblig. hipoteczn. zabezpieczone	692,017 03	534,707 13		1,226,724 16
3) udz., akc., oblig. i listy zast., przez rząd niepor., z wyjąt. oblig. hyp. zabezp.	16,777 60	14,420 32		31,197 92
Papier. pub. nab. z fund. rezer.: 1) państw. i przez rząd poręcz.	2,177,754 55	—		2,177,754 55
2) listy zast. i obl. hipoteczne zabezpieczone	3,603,618 41	—		3,603,618 41
Traty i weksle na zagr., oraz monety zagr., nabyte na własny rachunek	126,650 93	79,837 58		206,488 51
Korespondenci: 1) Poz. na ich rachunkach (loro): a) Należności zabezpieczone: c) papier. publ. przez rząd por.	141,956 95	195,587 70		337,544 65
b) " " " " niep.	1,547,013 50	1,688,240 —		3,235,253 50
c) towarami	428,891 30	126,821 12		555,712 42
d) termin. zobowiąz. handl.	8,536,102 29	2,788,360 35		11,324,462 64
B) pozost. niepokr. z bież. dys. koresp. zamiejscowych	2,342,965 08	1,942,424 36		4,285,389 44
C) kredyty in blanco	1,894,351 55	2,956,481 76		4,850,833 31
2) Poz. na rach. Banku (nostro): A) sumy do dyspozycji Banku: a) lokow. w pierw. dom. bank. celem czas. oprocentowania	51,315 54	—		51,315 54
b) na rach. bież. u koresp.	762,029 57	664,152 72		1,426,182 29
B) weksle do zaink. u koresp.	363,826 75	860,884 32		1,224,711 07
Rachunek z oddział. Banku	19,264,639 50	20,671 78		19,285,311 28
Weksle protestowane	33,780 70	30,761 29		64,541 99
Wydatki bieżące 1903 r.	273,947 29	311,140 03		585,087 32
" " 1904 r.	46,591 92	59,962 33		106,554 25
Wydatki zwrotne	11,272 05	9,583 45		20,855 50
Nieruchomości	260,573 17	85,838 —		346,411 17
Rachunki przechodnie	774,355 95	1,417,536 35		2,191,892 30
	66,303,857 43	34,265,050 87		100,568,908 30

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	12,000,000 —	—	—	12,000,000 —
Fundusz rezerwowy	5,781,614 50	—	—	5,781,614 50
Rezerwa specjalna	250,000 —	—	—	250,000 —
Wkłady: 1) na rachunek przekaz.: a) za okazaniem	5,236,037 —	3,318,240 23		8,554,277 23
b) za 5-dn. wypowiedz.	4,811,139 20	59,627 90		4,870,766 10
2) bezterminowe	1,987,681 62	68,970 —		2,056,651 62
3) terminowe	3,294,126 48	1,087,352 74		4,381,478 22
Redyskontowane weksle	1,493,776 44	2,109,604 80		3,603,381 24
Zastaw papierów publicznych.	400,000 —	200,000 —		600,000 —
Korespondenci: 1) Pozost. na ich rachun. (loro): a) sumy do dyspoz. koresp.	24,877,305 40	4,637,403 65		29,514,709 05
b) weksle do zainkasow.	1,476,702 42	697,894 57		2,174,596 99
2) Pozost. na rachunkach Banku (nostro): sumy należące od Banku	1,357,820 74	410,345 52		1,768,166 26
Rachunek z oddziałami Banku	13,235 61	19,748,475 68		19,761,711 29
Traty przez Bank akceptowane	—	—		—
Dyw. od akc. Banku niepodnies.	8,759 10	—		8,759 10
Proc., przyp. do zapł. od wkł. i oblig.	131,464 94	45,497 18		176,962 12
Procenty i komis 1903 r.	771,206 18	1,312,331 81		2,083,537 99
" " 1904 r.	312,192 44	171,864 51		484,056 95
Rachunki przechodnie	2,100,795 36	397,442 28		2,498,237 64
(6255)	66,303,857 43	34,265,050 87		100,568,908 30

Towary w komis oddane
Nominalna wartość akcji 250 rb.
Główna siedziba i Zarząd w Warszawie.
Oddziały: w St-Petersburgu, Łodzi, Sosnowcu, Częstochowie, Lublinie i Kaliszu.

NIEŚMIAŁY KAWALER U PANNY. Po półgodzinnem milczeniu syna, ojciec zirytowany szepcze mu do ucha:
— Ty, ośle jeden, pogadaj z panną. Mówże do niej co.
Syn do panny. — O, moja śliczna donico.
(Mucha)

BILANS

WILENSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

po dzień 1 marca 1904 r.

AKTYWA.

1. Kasa gotowizną	69,060 45
2. Rachunki bieżące: w Banku państwa i w prywatnym wileńskim Banku handlowym	109,939 12 1/4
3. Korespondenci: z tytułu opłac. kuponów i przyjęt. wylosow. list. zast. wpłat.	498,840 05
4. Własność Banku stanów. papiery procentowe: a) Państwowe i przez rząd gwarantowane: nominalne. . . 10,949,200 — 10,789,560 03 b) Listy zast., własność Banku stanowiące, nom. 1,999,800 — 1,860,815 41	17,528 23
5. Procenty, przyp. od papierów	12,667,903 72
6. Pożyczki krótkoterminowe	2,581,666 23
7. Pożyczki długoterminowe *)	142,126,700 —
8. Nadterminowe umorzenie pożyczek listami zastawnymi	1,724,100 —
9. Wypłaty dłużników: a) terminowe 2,781,422 30 b) z uchybieniem terminów i z rozłożonymi terminami 2,555,844 71	5,337,267 01
10. Rozchody na rachunek dłużników	113,562 20
11. Zdyskontowane kupony	85 50
12. 5% podatek państwowy	27,526 98 1/4
13. Rozchody Banku: a) z tytułu utrzymania Banku i oszacowań 200,930 90 b) z tytułu posiadłości, pozostałych przy Banku 38,120 22	239,051 12
14. Dom na lokal Banku	220,000 —
BILANS	165,715,702 38 1/2

PASYWA.

1. Kapitał zakładowy	9,623,099 40
" " zapasowy i rezerwowy	5,167,620 70
	14,790,720 10
2. 4 1/2-procentowe listy zastawne, znajdujące się w obiegu	142,126,700 —
3. 5-proc. listy zastawne, podlegające wymianie na 4 1/2-proc.	25,200 —
4. Listy zastawne wylosowane, kupony do wypłaty i dywidenda do wypłaty	1,063,234 88
5. Nadterminowe umorzenie: listami zastawnymi i gotowizną	1,750,965 76
6. Fundusz amortyzacyjny terminowy i procentowy	3,803,025 30
7. Wpłaty dłużników przed terminem	35,040 83
8. Sumy przechodnie	213,190 56
9. Korespondenci różni	455,312 35
10. Specjalny rach. bież. w Wil. oddz. Banku państwa	368,974 16 1/2
11. Fundusz Kasy Oszczędności i pomocy dla urzędników	448,370 90
12. Procenty i zyski w r. 1904	634,967 54

BILANS 165,715,702 38 1/2

Depozytów na przechowaniu 9,663,350 rb.

*) W tej liczbie długu głównego z posiadłości, pozostałych własnością Banku 1,045,000 rb. (6263)

ANTONI KRYSIŃSKI

w Warszawie, Jerozolimska № 109.

Poleca Cegły i glinki ogniotrwałe, Wapno na wagony, Cement, gips, tekturę asfaltową, smołę gazową, carbolinum przeciwko grzybowi drzewnemu, miazg wapienny dla celów rolniczych, kamień wapienny i t. p. materiały. Adres telegraficzny: «Didier, Warszawa» (2523)



Wypróbowana, nieszkodliwa, na całym świecie znana
Farba do włosów
W. Seegera

barwi wiernie, trwale we wszystkich odcieniach. Sposób użycia w każdym pudełku. Do nabycia w sklepach aptecznych i perfumeryjnych. Cena za but. 1.25 i 2.

Skład dla Cesarstwa i gub. Król. Polskiego:

W. Seeger. Warszawa, Nowogrodzka № 39. (6065)

POZNAJ SIĘ. — Co? panu nie podoba się moje cygaro? Ależ, panie, skoro ja płacę za sztukę rubla, to...
— To dostajesz pan 95 kopiejek reszty!
(Fl. Bl.)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

7-klasowe żeńskie gimnazjum STEFANJI Z TARKOWSKICH GRABOWSKIEJ,

Warszawa, Chłodna 39.

Egzaminy do klas: wstępnej, I, II, III, IV, V rozpoczyna się d. 5 (18) maja do 5 (18) czerwca r. b. Prośby o przyjęcie uczennic do klas powyżej wymienionych przyjmuje przełożona gimnazjum od 18 kwietnia (1 maja) od 9 rano—3 pop. (2489)

Rządca rolny

poszukuje posady od każdego czasu, mający 16-letnią praktykę w dobrych gospodarstwach, syn obywatela ziemskiego, żonaty, z jednym dzieckiem, w wieku 38 lat; żona cudzoziemka z wyższym wykształceniem, nadmienając, że poszukuje takiej posady, abym się mógł pozostawać na dłuższe lata. Opuszczone gospodarstwo doprowadzę do porządku przy niewielkim nakładzie. Oferta dla „S. G.“, ulica Mokotowska № 13a, m. 12, w Warszawie. (2544)

NAUCZYCIEL

z wykształceniem uniwersytetu warszawskiego i genewskiego, znakomicie rekomendowany, wytrawny pedagog, poszukuje posady. Biuro Golczewskiej. Warszawa, Marszałkowska № 94. (2549)



WOJNA!

Dziś, w te czasy niespokojne, Wszyscy w głowie mają «wojnę»! Czyby nie mógł człeczny ród Spojrzeć—nie w Daleki Wschód—Lecz na... Wysockiego miód!?

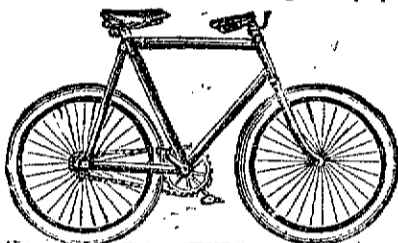
Twierdza Miodu
Podwałe 25. Najstarsza Miodosytia

W. WYSOCKIEGO w Warszawie, Podwałe 25 i Mazowiecka 3.

(Sprzedaż na miejscu w pokojach gościnnych).

W Petersburgu—Kazańska 11, w Kijowie—Pasków, w Berdyczowie—książę Giedroyc, w Charkowie, Ekaterynostawu i t. d. (2541)

Warszawska fabryka Rowerów B. WAHREN.



Nagrodzona na wystawach złotym i dwoma srebrnymi medalami.

Warszawa, S-to Krzyska № 25.

Poleca: Motocykle. Rowery najnowszych systemów i modeli, wszelkie części i przybory do tychże, opony, kieszki i t. p. Ceny niskie z gwarancją. Cenniki bezpłatnie. Prosimy o wcześniejsze dostarczenie maszyn do emaljowania, niklowania i reparacji. (2430)



Zabokrzecki i S-ka
Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom «Rosja»).

Wyprawy kuchenne, stołowe i gospodarcze. Wyroby platerowane i niklowe. Szkło i porcelana. Wyżymaczki, magle pokojowe i pralnie. Łóżka, wanny i prysznice. Samowary. Maszyny do kawy, tace i t. p. (2506)

GDYBY TO BYŁ BRUNET! —Doprawdy, teraz samej kobiecie niepodobna wyjść na ulicę... Dzisiaj znów mnie jakiś mężczyzna zaczepił przed samą bramą.

— Ach, to pewnie ten sam, co mnie wczoraj napastował. Taki wysoki brunet?...

— Ba, gdyby to był brunet... Ja brunetów dosyć lubię, ale to taki sobie szczupły blondyn... (Mucha)

TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE

„SILA”

Biuro Techniczno-Handlowe

WARSZAWA, ulica Foksal № 18.

Oświetlanie, ogrzewanie, opalanie spirytusem wynaturzonym.

Główna reprezentacja Dajmlerowskiego Tow. budowy motorów (system Mariefelde).

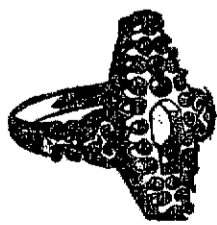
Główna reprezentacja Tow. oświetlenia spirytusowego «Phöbus».

Wszelkiego rodzaju przybory spirytusowe z pierwszorzędných fabryk.

Komplety młocarniane i wszelkie instalacje motorowe.

Oddziały i agentury: Petersburg, Moskwa, Charków, Rostów, Irkuck. (6203)

Prawdziwe francuskie brylanty sprzedajemy tanio!!!



OSTATNIA NOWOŚĆ. Masywny złoty pierścionek 56 pr. najnowszego fasonu «Markiz», nakoło obasypany francuskimi brylantami «Bengal», niczem się nie różni od prawdziwych brylantów, kosztujących 100 rb.; na życzenie klienta w środku może być turkus, szafir, szmaragd, rubin, ametyst, opal i t. p. Cena w eleganckim futerale zamiast 19 rb. tylko 5 rb. 75 kop., 2 szt. 11 rb. Para kolczyków obasypana brylantami 6 rb. 25 kop., 2 pary 12 rb. Obrączki ślubne masywne złote 56 pr. cena pary 6 rb. 50 kop., 8 rb. i 10 rb. Wysyłamy do wszystkich miejscowości za zaliczeniem pocztowym, bez zadatku. Wyłączna sprzedaż na gub. Królestwa Polskiego w w. Domu Handlow. T-wa «Continent», Warszawa. Wiele listów dziękczynnych. (2518)

Fabryka egzystuje od r. 1882.

J. ZIEMSKI,

przeniesioną została: Warszawa, Erywańska 14. Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterję skórzaną. (2463)

Rudolfa Saeka

siewniki uniwersalne rzędowe do wszelkiego zboża

KLASY 4-ej

z trybikami siewnymi, dowolnie przesuwającymi się,

DAJĄCIMI NAJDOKŁADNIEJSZY WYSIEW

szerokości od 1 1/4 metra do 3 metrów

powszechnie uznane za najtrwalsze.

C. Beermana

siewniki uniwersalne rzutowe do wszelkiego zboża

12-sto i 9-cio stopowe

NAJWIĘCEJ ROZPOWSZECHNIONE

◆ POLECAJĄ: ◆

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

w Warszawie, Miodowa, 4. (2550)

F. ZAŁĘSKI, B-cia RUDNICCY i A. GRADENWIC

Warszawa, Chmielna 26.

◆ POLECAJĄ: ◆

Żniwiarki, kosiarki, grabie, ameryk. «Plano».

Brony sprężynowe oryginalne szwedzkie.

Siewniki do nawozów sztucznych «Westfalia».

Separatory do mleka «Alfa».

(2547)

Cenniki na życzenie bezpłatnie rozsyłamy.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj” — Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1135



Petersburg, 2 (15) kwietnia 1904 r.

Rok XXIII. № 14

TREŚĆ N-ru 14.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Po procesie bytomskim, p. *Gazdę*.

Artykuły bieżące: Echa procesu: Prasa centrowa, p. *B.* Wrażenie na Szlązku. (Korespondencja „Kraju”), p. *Bart.* Nowe oświadczenia, p. *sh.*

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Rzymu, p. *Weryhę*. Z Berlina, p. *Widza*. Z Norymbergi. Z Krakowa, p. *Es.* i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. R. Z.* Z Wiłkomierza, p. *G. K.* Z Odessy, p. *T-dar.* Z Irkucka, p. *A. J.* i t. d.

Wojna. Śmierć admirała Makarowa. Honory japońskie. Pod Widz. W Mukdenie. Ofiary na wojnę. Trzy miliony dziennie. Niewykonalny projekt. Leroy-Beaulieu o Japonii. Marynarze Mikada. Pierwsi jeńcy. Wobec wojny. *Mapa widowni wojny*.

Polityka zagraniczna. Z tygodnia, przez *J. Mz.*

Życie rosyjskie, p. *Bh. K.*

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Różne. Wypadki. Sport.

Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Przegląd, p. *J. G.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

Dzisiejszy numer „Kraju”, z powodu świąt Wielkanocnych st. stylu i nieczynności drukarni, wychodzi bez działu ilustrowanego „Życie i Sztuka”.

PO PROCESIE BYTOMSKIM.

Strony pogodziły się przed wyrokiem, prokurator nie zabrał głosu, obrońca nie potrzebował odpowiadać. A jednak w procesie tym byli zwycięzcy i pokonani, byli uniewinnieni i skazani, byli szczęśliwi i smutni.

Za wyrok starczyły zeznania świadków. Tłum włościan i robotników, przybyłych z miasteczek i wiosek, mówił o rzeczach, o których nikt po za Górnym Szlązkiem nie miał wyobrażenia, o rzeczach, związanych ściśle z rozwojem pol-

skości w tym kraju. To zaś, co mówił, tłumaczy nam historję rozdwojenia w obozie katolicko-polskim, wyjaśnia nam genezę wystąpienia p. Napieralskiego z komitetu katolicko-niemieckiego, oświetla najskrytsze tajniki w duszy wyborcy szląckiego.

Przebieg procesu jest znany.

Kardynał Kopp oskarżył «Górnoszlązaka», pismo, będące organem p. Korfantego, o napaści na duchowieństwo. Obrońca zaś powołał przed sąd świadków, którzy zeznali pod przysięgą, że duchowni dopuścili się w 80 wypadkach nadużycia władzy. Proces odsłonił ogromną siłę prądu demokratycznego na Szlązku, siłę, która, dzięki nietaktowi pewnej grupy księży niemieckich, mogłaby się zwrócić nawet przeciw Kościołowi.

Alfred Potocki, a więc mąż stanu, którego nawet najprawowierniejszy konserwatysta nie posadzi o masonerję, sekciarstwo lub skłonność do anarchji, powiedział raz, rozmawiając o stosunkach polsko-rusyjskich, że wielka siła rusinów, w stosunku do żywiołu polskiego, osiadłego na Rusi, tkwi w demokratycznym charakterze całego ich życia narodowego. Zupełnie to samo można powiedzieć o ruchu polskim na Górnym Szlązku. Jesteśmy tam silni, bo stanowimy tam lud. Sprawa polska posługuje się tam wszystkimi instynktami i popędami, wszystkimi sympatjami i nienawiściami, wszystkimi wspomnieniami i nadziejami chłopca i robotnika polskiego.

Kto o tem wątpi, niech raczy sprowadzić sobie zapiski stenograficzne z posiedzenia sejmu pruskiego w d. 19 marca i niech odczyta mowę posła Korfantego w całości. Mówcę niosła świadomość potężnej nienawiści ludu, świadomość, że tego lękać się mogą nawet ci, którzy drwią sobie z sądu całej ludzkości i wszystkich historyków świata. Mówił *mutatis mutandis*, jak Nebaba w «Zamku Kaniowskim», a Niemców przechodziły ciarki.

Proszę rzucić okiem na ustęp o

chłopach pańszczyźnianych, pędzonych w zimie na połów ryb, lub ustęp o chłopie, który dnie trawi na łanie dworskim, a własną rolę uprawiać musi nocą przy świetle księżyca, lub ustęp o zarazach i głodach w w. XIX.

Nikt w Polsce protestować przeciw temu nie będzie. Nie myśmy temu winni. Nie na nas spada odpowiedzialność za krzywdy ludu szląckiego. Jeżeli czem zawiniliśmy, to zaiste ani znęcaniem się nad tą częścią naszego plemienia, ani podżeganiem jej przeciw ciemności. Zawiniliśmy obojętnością, zapomnieniem, niedbalstwem. Nie pytaliśmy, co tam nad Odrą porabia milion ludu polskiego. Nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, czem on się dla nas stać może.

To, co się dzieje na Szlązku Górnym, jest winą Niemców, ale nie naszą zasługą. Pruski rozum polityczny nie dopisał na tym punkcie. Sam wszczepił w serca nienawiść, która dzisiaj wybucha. Niechże zbiera owoce własnej zasługi.

Ale gdy lud szlącki wypowiedział nareszcie, co go w głębi duszy boli, gdy sam wyraził całą nienawiść do tych, którzy nas nienawidzą, gdy sam do nas ręce wyciągnął, my odpędzać go nie możemy.

I właśnie dlatego, iż życie tego ludu staje się odtąd częścią życia polskiego, właśnie dlatego, iż lud ten zaczyna czerpać żywe soki z krynicy naszej kultury, zaczyna patrzeć na świat, jak my patrzymy, zaczyna czytać, co my czytamy, cieszyć się, czem my się cieszymy, a smuć się naszymi smutkami—właśnie dlatego my bierzemy odtąd na siebie odpowiedzialność, której nie dźwigaliśmy w przeszłości.

Strasznym byłoby grzechem narodowym, gdybyśmy, zyskawszy wpływ na duszę tego ludu, sprowadzili ją na manowce; gdybyśmy ciesząc się, jak dzieci, z nienawiści społecznej, rozdmuchanej przez brutalność i arogancję pruską, rozniecili ją i jątrzyli bez opamiętania, nie pomnąc, że nienawiść jest bronią obosieczną, i że w takim tylko

razie można być pewnym, iż nie zwróci się ku pierś bratniej, jeżeli na straży sumienia czuwają moralność i wiara.

Być może, iż znajdują się ludzie, których ucieszyła wiadomość, że chłop szlązki z lekceważeniem, niemal z drwinami, mówi przed sądem o słowach kapłana, które słyszał w konfesjonale; być może, iż znajdują się tacy, którym miło jest usłyszeć, że powaga konfesjonału, używanego do propagandy w duchu rządowym, zmalała w sposób niesłychany. Niech się prusaki wściekają. Myślały, że z kościoła zrobią twierdzą niemiecką, a oto ta twierdza chwieje się i pęka.

Wyznajemy otwarcie, że tej patriotycznej wesołości nie możemy bez zastrzeżeń podzielać. Nie możemy z uśmiechem zadowolenia patrzeć na ból, na mękę ludu, którego najświętsze uczucia targane są nielitościwą intrygą polityczną. Zajrzyjmy do chaty szlązaka, dotrzyjmy do głębin jego duszy, a zrozumimy, przez jakie przechodził wstrząśnienia i katusze, zanim zobojętniał zupełnie na rozgrzeszenie, którego mu spowiednik odmawia. Pomyślmy, co się działo w domu takiego mularza Kostycy, gdy kapłan odmówił rozgrzeszenia starcowi, ciężko choremu, dlatego, że rodzina czytywała «Górnoszlązaka». Jakie walki staczać musiały ze sobą kobiety, które, jak Brondłowa, zeznawały pod przysięgą przed sądem, że czytując prześladowaną gazetę, wyparły się tego przy spowiedzi, by rozgrzeszenie od księdza wyłudzić! Na jaką niebywałą próbę narażone były uczucia katolików, którym ksiądz kazał odmawiać litanję, dołączając do niej zwrot z prośbą do Serca Jezusowego, by Korfanty przepadł przy wyborach. A cóż dopiero powiedzieć o religijnem wychowaniu dziatwy szkolnej w Zandziu, która podczas lekcji religii usłyszała od księdza, że nie będzie dopuszczona do spowiedzi, bo rodzice dali przy wyborach głosy Korfantemu!

Żadna agitacja przeciw kościołowi i religji nie działałaby w ciągu lat kilkudziesięciu tego, co w ciągu lat kilku działał fanatyzm i nie-takt kilkudziesięciu rozpolitykowanych proboszczów. Pamiętajmy, że lud, który zeznawał przed sądem w Bytomiu, dowiódł przy niejedynej sposobności, że jest wierny kościołowi katolickiemu. Lud to zahartowany w ognjach Kulturkampfu, lud

to, umiejący cierpieć za wiarę. A dziś? Dzisiaj spowiedź stała się dla niego formalnością, którą się przejmować nie trzeba. Dzisiaj ojciec rodziny zobowiązuje się przy konfesjonale, że «Górnoszlązaka» prenumerować nie będzie; wróciwszy zaś do domu, każe prenumerować go zonie. Pewny jest, że mu to za grzech poczytane nie będzie. Oszukał księdza i sumienie.

Dla zapędów germanizatorskich, wdzierających się do kościoła, a ztamtąd przenikających w głąb rodziny polskiej, zeznania te były ciosem dotkliwym. Mimo to lekko-myślnością byłoby święcić tryumfalnie wygraną. Uczucia religijne ludu są świętością, z którą się nie igra bezkarnie. To też lęk nas zbiera na myśl, coby się z tym ludem stać mogło, gdyby taka gospodarka trwała na Szlązku dłużej. Patrząc zaś na to, co się już stało, uczuwamy wielką litość i wielki żal.

Od dziecinnych wybuchów radości powstrzymałyby nas musiały głosy dzienników berlińskich. To, co ich redaktorowie wypisują, zdoła przywrócić równowagę w niejednym umyśle polskim. Wszak niemiecka poniosła klęskę, a jednak jaka w tej prasie uciecha! W redakcjach berlińskich rozumiano, że proces bytomski dokonał tego, czego nie zdziałała potęga Bismarka w okresie Kulturkampfu. W wielkim obozie katolickim ujrzano nareszcie pierwszą po wielu latach szczerbę. Stało się to, o czem marzyć nie śmiano. Chłop stracił zaufanie do spowiednika. Chata i plebanja przestały tworzyć zwartą całość, urągającą wszelkim burzom i napaściom. Złowrogie te okrzyki powinny nas pobudzić do głębszego zastanowienia.

Cóż ocaliło sprawę w chwili, gdy zeznania świadków odsłoniły ten obraz ponury?

Ocaliło ją to, co przetrwało wielki, to, co z niespożytą siłą stoi przed nami, jako niezrównany wzór organizmu jednolitego we wszystkich swych rozgałęzieniach. Ocaliła ją karność hierarchji kościelnej.

Kardynał Kopp odwołał oskarżenie. Przezorny ten biskup zrozumiał, że idzie tu o ważniejsze rzeczy, niż o kilka artykułów w organie ludowym. Zrozumiał, że idzie tu o powagę Kościoła, o znaczenie duchowieństwa, o zachowanie ludowi wiary. Kardynał ocenił położenie z biegłością wytrawnego dyplomaty. Postanowił poświęcić posterunek stracony, a bronić całości.

Postąpił rozumnie i zacnie. Najpomyślniejszy wyrok, wyrok, nakładający na p. Wolskiego najśrodszą karę, nie byłby już zatarł wrażenia, jakie cała rozprawa sprawiła. Zasądzenie redaktora nie byłoby już oczyściło księży z zarzutów, którymi ich obsypali świadkowie. Na to nie było już lekarstwa.

Wobec tego dalszy przebieg procesu tracił dla strony oskarżającej swą właściwą wartość, narażał ją zaś nie tylko na możliwość przegranej, ale, co stokroć ważniejsza, narażał ją na niebezpieczeństwo jeszcze większego rozdwojenia między duchowieństwem szlązkiem a ludnością katolicką i jeszcze większego obniżenia powagi kleru wobec rządu pruskiego i wszystkich nieprzyjaciół Kościoła.

Fakty dowiodły, że kardynał postąpił rozumnie. Poseł Korfanty podał rękę do zgody, a «Górnoszlązak» zamieścił rodzaj platonicznego odwołania, dającego konsystorzowi przynajmniej częściowe zadośćuczynienie.

Dla nas atoli większe mają znaczenie moralne następstwa tego postępku kardynała. Cofając skargę, przerwał on gorszące widowiska w budynku sądowym w Bytomiu, oszczędził katolikom bolesnych chwil wśród starć między prokuratorem a obrońcą, ludziom zaś dobrej woli dał pochop do mniemania, iż uczyni teraz wszystko, by sfanatyzowanych okiełzać, a ziejących nienawiścią naprowadzić na drogę miłości.

Broniliśmy zawsze głośno przekonania, że przyjazne stosunki między Polakami a centrum są jedną z tych konieczności, których nie zdoła unicestwić ani wola jednostek, ani chwilowa konstelacja polityczna. Doskonale zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że od ostatnich wyborów główną zawadą w tym względzie było nieprzyjazne nam usposobienie pewnego odłamu katolików niemieckich na Szlázku.

Ten właśnie odłamek, skompromitowany się, stracił wiele ze swego znaczenia i powagi.

Oto znamię chwili bieżącej.

Gazda.

ECHA PROCESU.

Prasa centrowa.

Centrowa prasa niemiecka nie może strawić wrażenia, jakie wywołało niespodziane zakończenie pro-

cesu, wytoczonego przez ks. kardynała Koppa przeciw p. Korfantemu. «Schlesische Volksztg» na swoją rękę przeprowadziła ankietę, w której kilku oskarżonych przez zeznania świadków księży - germanizatorów usiłuje oczyścić się z uczynionych im zarzutów. «Germania» z radością wita te wyjaśnienia, łudząc się widocznie, że złagodzą one to oburzenie, jakie w całym świecie cywilizowanym obudziło ujawnienie przez proces bytomski postępowanie hakatystów w sutannach. Katolicki organ berliński nie chce we właściwej mierze ocenić tej przysługi, jaką wyświadczył p. Korfanty interesom Kościoła, okazując chęć skrucy i pojednania z arcybiskupem wrocławskim wówczas, gdy temu ostatniemu groziła niechybna przegrana sprawy. Przeciwnicy, stojący przed kratkami sądu bytomskiego, pojednali się, gdyż pojednanie to nakazywała obydwom spierającym się stronom troska o dobro polskiego i katolickiego ludu i o dobro Kościoła. Przerwany tem pojednaniem bytomski spór sądowy odniósł swój skutek, odsłaniając nadużycia, które kardynał Kopp, raz je poznawszy, będzie mógł usunąć z korzyścią dla polskiego ludu, ale przede wszystkim z korzyścią dla Kościoła katolickiego. Skutek ten osiągnięto dzięki zeznaniom świadków. Tymczasem «Germania» unosi się gniewem z powodu powołania przez p. Korfantego świadków, którzy przeciwko złym pasterzom zeznawali.

„Powtarzamy: jest to hańbą dla każdego katolika, a zwłaszcza dla takiego, który jest przytem członkiem frakcji polskiej, posiadającej w swem łonie księży katolickich—aby przez publiczne wezwanie poszukiwał świadków, którzyby byli gotowi bez skrupułu zdradzić tajemnicę spowiedzi św., obojętni, zali prawdę lub nieprawdę zaprzysięgną. Hańbą jest, bo, jako katolicy, wiedzieć muszą, iż ksiądz katolicki nigdy i pod żadnym warunkiem tajemnicy spowiedzi św. nie zdradzi. Niemniej jako hańbę możnaby uważać, że wogóle prowokowano, pominiawszy już tajemnicę spowiedzi św., zeznania, które teraz, jako fałszywe świadectwa się okazały, jak np. zeznania o kazaniu pewnego świadka, o którym wiadomo, że już od dłuższego czasu w żadnym kościele nie był...“

Nie wątpimy, iż «Germania» wolałaby, ażeby p. Korfanty nie wzywał na swą obronę żadnych świadków i żeby wogóle nie bronił się wcale.

Proces bytomski zakończyłby się inaczej. Lecz jest to śmiałością niesłychaną, aby w podobny sposób potępiać fakty, które obecny na rozprawie przedstawiciel stolicy arcybiskupiej uznał za zgodne z przepisami Kościoła — zarzucać świadkom, iż pod przysięgą nieprawdę mówili. «Germania» pragnie być *plus catholique que le pape*. Dziwić się należy, iż poważny ten dotąd organ chwytą się w potrzebie argu-

mentów równie wykrętnych. Te wszystkie męki, udrczenia i tortury moralne, jakie zadawali księży - germanizatorzy swym polskim owieczkom dla odwiedzenia ich od udziału w ruchu narodowym, a które ujawnione zostały podczas rozpraw bytomskich, są faktem pewnym i stwierdzonym. Tylko dlatego kardynał Kopp okazał tak nieoczekiwaną skłonność do zgody. Próba podania w wątpliwość ich prawdziwości teraz, gdy proces został wskutek nich właśnie przerwany i zakończony, jest fortem z jednej strony bardzo naiwnym, z drugiej — niegodnym poważnego pisma.

«Koelnische Volksztg», omawiając, jak zwykle, w sposób umiarkowany i szlachetny proces bytomski, wyraziła się, iż obecnie

„w pierwszym rządzie od p. Korfantego i jego popleczników zależeć będzie, czy zmiana na lepsze (w stosunku centrum do polaków) ma nastąpić“.

Odpowiedź na to zdanie daje na szpaltach tegoż pisma jeden z wyższych dostojników kościelnych polskich diecezji poznańskiej. Twierdzi on, iż

„w pierwszym rządzie zależy to od górnośląskiego duchowieństwa, czy zaprzestanie prowadzić politykę w kościele. Jedynie przeciw polityce w kościele walczył poseł Korfanty w swoim „Górnoślązaku“, a nie przeciw kapłanom katolickim, jako takim. W „Koeln. Volksztg“ mówi się tyle o radykalizmie polskim, o gazetach radykalnych i t. d. Na to winien jestem odpowiedzieć: Jeśli radykalizm u innych ludów i narodów i w innych stosunkach może być błędem, to u nas da on się psychologicznie wytłumaczyć, a ja powiem nawet, że on z tego powodu da się usprawiedliwić. Jeśli tak dalej pójdzie, jak dotąd, to my *wszyscy* powoli staniemy się radykałami. Toć nas w radykalny sposób w najświętszych naszych prawach i uczuciach rani się i zwalcza za pomocą hakatyzmu, coż więc dziwnego, iż w obronie stajemy się radykalnymi i takimi być musimy“.

«Koelnische Volksztg», nawiązując do tego artykułu, przyznaje, iż hakatyzm musi wywoływać wzrost radykalizmu wśród polaków. Ale to wcale nie dowodzi, aby radykalizm skutecznie dopomógł uprawnionym dążnościom ludności polskiej, i aby środki, stosowane przez radykałów polskich, zasługiwały na pochwałę.

„Słuszne jest sprzeciwianie się ludności polskiej zakusom wynarodowienia jej i odebrania jej języka ojczystego oraz ekonomicznego pogwałcenia. Jeśli ona przytem z nieustającą energią występować będzie, jeśli każdej piędzi ziemi zacięcie będzie broniła, to więcej w ten sposób osiągnie, aniżeli przez namiętne, nie znające granic wybuchy. Niech sobie polacy wezmą za wzór opór niemieckich katolików przeciw naporowi idei Kościoła państwowego po roku 70. Ostrości tonu nie brakło zaprawdę wówczas niemieckiej prasie katolickiej, ale ton ten o całe niebo różnił się jednak od tonu radykalnej polskiej prasy, która czasami wręcz po grubjańsku naokoło siecze i wtedy przyjaciela od wroga rozróżnić nie umie“.

Nadreński organ katolicki potępia stanowczo sposoby, używane w walkach politycznych przeciw centrum

i księżom niemieckim przez p. Korfantego i jego przyjaciół. Charakterystycznym jest następujące oświadczenie:

„Nasi współobywatele polskiej narodowości posiadają wiele znakomitych przymiotów; są oni po większej części także dobrymi mówcami i zasłynęli dziełami swemi na polu sztuki i literatury. Ale, mówiąc bez ogródek, są oni po większej części złymi politykami. Inaczej, więcejby się sturali o to, aby utrzymać z centrum dobre stosunki. Któż im wogóle ma dopomóc do przeprowadzenia ich uprawnionych żądań, jeśli nie centrum? Ale oni żądają od centrum rzeczy niemożliwych“.

Prawdy, która tkwi w tych rozumnych słowach, niepodobna nie uznać. I gdyby cała prasa centrowa i wszyscy mężowie, kierujący losami potężnego stronnictwa katolickiego, podzielali w zupełności zdanie «Koelnische Volksztg», porozumienie z polakami nastąpiłoby niechybnie. Atoli, niestety, wśród samego centrum nurtują prądy wprost polakom wrogie. Dowodem stanowisko, jakie w ostatnich czasach coraz częściej poczynają zajmować «Germania». Gdyby to poczucie sprawiedliwości, któremu stale i wymownie daje wyraz «Koeln. Volksztg», rozszerzyło się na całe centrum, dawny sojusz i przyjaźń katolików niemieckich z polakami uczyniłyby się odrazu możliwymi. Społeczeństwo polskie dzieli się na różne obozy polityczne. Wszystkie jednak żywiły polityczne dojrzałe i uświadomione zdawały sobie zaw sze sprawę z wartości, jaką przedstawia dla polaków przymierze z centrum. Z temi żywiołami centrum winno się liczyć przede wszystkim. Jeśli wśród szerszych warstw polskich, politycznie gorzej wyrobionych, aljans z centrum uczynił się mniej popularnym, a ludzie, którzy przy nim wiernie obstawali, stracili na wpływach i znaczeniu, to przyczyną tego jest właśnie postępowanie ze strony centrum, wzmożenie się w łonie tego stronnictwa niechęci do «uprawnionych dążności ludności polskiej», brak poparcia w rzeczach «zgoła możliwych». I naprawa stosunków dziś jeszcze byłaby do przeprowadzenia, gdyby politycy centrowi stale słuchali roztropnych i mądrych rad «Koelnische Volksztg», gdyby wobec polaków stosowali szczerze zasady prawdy, sprawiedliwości i prawa.

B.

Wrażenie na Szląsku.

(Korespondencja «Kraju».)

Ustami świadków w Bytomiu przemówiły fakty — i nagle w sali sądowej zmieniły się role. Przemówił sam lud i zaczął oskarżać. Rozumny ks. radca Buchmann, przysłany jako rzeczoznawca przez kard. Koppa z Wrocławia, spostrzegł ze wzruszeniem, iż owe zeznania polskich robotników i włościan brzmią jak jedna potężna skarga, jak wielki

głos skrzywdzonej i sponiewieranej sprawiedliwości. Obwinięci byli księża, że służbę kościołowi na służbę hakacie zamienili. Pamiętny to był proces!

Pp. Korfanty i Kowalczyk oraz dzielnicy ich obrońca dr. Seyda widzieli, jakie wrażenie uczyniły owe zeznania na wysłańcu kardynała. Zdali sobie sprawę, że zwycięstwo jest w ich rękach, że jednak zadaleko posuwać im się nie godzi. Chodziło im o napiętnowanie złych pasterzy. Tego dokonali. Jako dobrym katolikom, chodziło im równocześnie, by powaga wysokiego dostojnika kościelnego, powaga Kościoła nie została narażoną na szwank. Oni, zwycięzcy, oni, których rozpolitykowany germanizatorzy w sutannach niedawno zwali wrogami Kościoła—oni pierwsi stanęli w obronie godności tegoż Kościoła. Poseł Korfanty zwrócił się do ks. radcy Buchmanna, prosząc go usilnie, by skłonił kardynała Koppa do cofnięcia skargi, do przerwania skandalicznego procesu, by skłonił go do tego w interesie Kościoła i celem przywrócenia pokoju między katolikami na Szlązku.

Z uznaniem podnieść trzeba, iż kardynał Kopp wyciągniętej dłoni nie odtrącił. Ks. radca Buchmann zobowiązał p. Korfantego do zamieszczenia w najbliższym numerze «Górnoszlązaka» następującego oświadczenia:

„W numerze 281 „Górnoszlązaka“ z dnia 10 grudnia 1903 roku przedrukowaliśmy z „Przeglądu Katolickiego“ artykuł, zawierający ciężką, z prawdą się nie zgadzającą obrazę Jego Eminencji Najprzewielebniejszego ks. kardynała księcia biskupa Koppa. Artykuł zaopatrzyliśmy w przypisek, który, według naszego zdania, miał uwydatnić, że twierdzeń, o ile się odnoszą do Jego Eminencji, my osobiście nie podzielamy. Przyznajemy, żeśmy swe zapatrywania niezbyt ściśle uwydatnili. Żałujemy, że przez to powstały nieporozumienia, które były w stanie ubliżyć czci Jego Eminencji.

Redakcja“.

P. Kowalczyk, teraźniejszy redaktor «Górnoszlązaka», zgodził się oznajmić w swym piśmie,

„że na mocy tego materiału się przekonał, iż między księciem - kardynałem i władzami duchownymi z jednej strony, a rządem pruskim z drugiej strony niema żadnej umowy, ani żadnego porozumienia się, na mocy którego kandydaci do posad proboszczowskich zobowiązani by byli poddać się egzaminowi co do swych przekonań politycznych, a mianowicie co do współdziałania w germanizacji“.

Wobec tego zaś kardynał Kopp cofnął swą skargę. Sąd skazał go na poniesienie kosztów procesu. Redakcja «Górnoszlązaka» wszakże postanowiła oszczędzić księciu Kościoła i tego upokorzenia i koszty procesu przyjęła na siebie.

Łatwo pojąć, jakie znaczenie mieć może ów nieoczekiwany wynik procesu. Ks. kardynał Kopp przekonał się, jakie chwasty zagnieździły się w plebanjach jego archidiecezji. Zapewne, księża-germanizatorowie nie pozostaną na swych posterunkach, a w każdym razie przypuszczać należy, iż po tak dotkliwej nauce pozbędą się swej gorliwości wobec władz rządowych. Przebieg procesu bytomskiego pozwala przypuszczać, iż ks. arcybiskup wrocławski był dotychczas o stosunkach polskich na Górnym Szlązku błędnie informowany. Teraz, gdy prawda została ujawniona, niechybnie przedsięwzięcie środki, by okiełzać

swawolę rozpolitykowanych księży-germanizatorów, by zapobiedz nadal skandalicznym wykroczeniom, które w końcu musiałyby na duszę pobożnego ludu wyrzucić wpływ fatalny. Złudnem byłoby wierzyć, iż owi źli pasterze z dnia na dzień pozbędą się hakatystycznych sympatyj i uczynią się dobrymi opiekunami swych owieczek. Atoli niewątpliwie będą się bardziej hamować. Przytem zaś lud górnoszlązki dowiedział się z rozpraw bytomskich, że nawet w stolicy arcybiskupiej potępiono owe nadużycia.

Kardynał Kopp przekonał się również, że przywódcy t. zw. radykalizmu polskiego nie są tymi antychrystami i Barabasami, za jakich przedstawić ich chciano. Stało się to dzięki taktowi i rozumowi posła Korfantego, na którym kilkomiesięczna praca parlamentarna i bezpośrednie zetknięcie się z realną polityką nie pozostały bez śladu. Wyciągając pierwszy dłoń do zgody, nie cofając się nawet przed aktem pokory wobec księcia Kościoła, p. Korfanty złożył dowód dojrzałości politycznej. Być może, iż dawni, zawsze nieprzejednani jego przyjaciele, nazwą go ugodowcem. P. Korfanty nie ulęknie się z pewnością tego przezwiska, rozumiejąc, że postąpieniem swem oddał sprawie narodowej na Szlązku dużą przysługę.

Kardynałowi Koppowi groziła niemała kompromitacja. Byłby proces przegrany. Protestantka prasa niemiecka byłaby rozdzwoniła przegraną daleko. Któż obronił księcia Kościoła od tej kompromitacji? Polak, i to ten właśnie polak, którego zwano najbezbożniejszym odszczepieńcem, któremu ślubu kościelnego odmawiano, którego prześladowano wszelkimi środkami.

Centrum nie może nie ocenić tego kroku posła polskiego. Szlachetna i zawsze szczerza «Koeln. Volksztg» objawiła to już publicznie, stwierdzając, że w tych warunkach porozumienie z p. Korfantym staje się możliwym. Porozumienie z p. Korfantym tylko? Nie, to już musiałoby być porozumienie z ruchem narodowym polskim na Szlązku, uznanie praw tego ruchu.

Przywódcy centrowi, którzy nie chcieli widzieć tego, co się na Szlązku działo, musieli obecnie roztworzyć oczy. Żaden uczciwy katolik niemiecki nie pochwali działalności germanizacyjnej, jaką rozwinięli pewni duchowni szlązcy. I każdy z nich musi pojąć, że gdzie się takie stosunki rozpanoszyły, tam walka polityczna musiała wyrażać się namiętniej i jaskrawiej.

Jeśli centrum nie stało się stronnictwem czysto i wyłącznie politycznym, jeśli w pierwszym rzędzie, jak ongi, ma na celu interesy Kościoła, to dla dobra Kościoła katolickiego winno domagać się sanacji tych stosunków. Przeprowadzenie sanacji możliwym jest tylko na podstawie uznania ruchu narodowego na Szlązku Górnym. Nie chcąc uznać go byłoby polityką strusia, który kryje głowę w piasku; byłoby polityką przyjemną rządowi pruskiemu, ale stanowczo sprzeczną z interesami Kościoła.

Proces bytomski wreszcie i niespodzianie jego zakończenie napęli otuchą serca tych pobożnych górnoszlązaków, którzy, sprzyjając w duszy ruchowi narodowemu, obawiali się jednocześnie prześladowań i umęczeń ze strony ducho-

wieństwa niemieckiego. Księża-germanizatorowie wystawieni zostali pod pręgierz opinii publicznej. Działalność ich została powszechnie potępioną. Wpływ ich i znaczenie zostało bezpowrotnie podkopane.

Bart.

Bytom.

NOWE OŚWIADCZENIA.

W zeszłym tygodniu «Wilenskiej Wiestnik» wystąpił z oświadczeniami, dotyczącymi naszej narodowości. Uważamy te oświadczenia za bardzo ważne. Pismo wileńskie (redagowane przez p. Czumiłowa, urzędnika do szczególnych poleceń przy generał-gubernatorze ks. Swiatopółk-Mirskim) jeszcze w roku zeszłym, z okazji zmiany całej redakcji i kierunku, wyraziło zamiar popierania legalnych usiłowań polskich. Powitaliśmy wówczas to wynurzenie nowej redakcji, jako zwykły wyraz dobrych chęci. Obecnie jednak możemy stwierdzić, że «Wil. Wiest.» tym chęciom swoim w pewnej mierze uczynił zadość, biorąc w obronę polską ludność kraju przed szowinistycznymi korespondentami pism rosyjskich.

Ostatnia korespondencja wileńska «Swieta» (przytoczyliśmy jej treść w dziale prowincjonalnym w N-rze 12 «Kraju»), wymierzona zresztą nie tylko przeciwko polskiej ludności, lecz i przeciwko samemu «Wil. Wiestnikowi», doznała ze strony rosyjskiego organu wileńskiego bardzo ostrej odprawy. Odprawa ta jest zarazem enuncjacją zasadniczą i programową.

Na zarzut korespondenta, że «Wil. Wiest.» unika takich wyrażen, jak *ruski człowiek* i *Rus*, odpowiada redakcja krótko, że i w aktach rządowych wyraz *Rus* nie jest wcale używany. Ten zarzut filologiczny jest przeto co najmniej śmieszny. Obszernego natomiast odparcia do czekało się drugie oskarżenie korespondenta «Swieta»—mianowicie, że «Wil. Wiest.» z umysłu zaprzestał używania sakramentalnych do niedawna słów: polski bunt (*polській мятеж*). Zwróciwszy «Swietowi» uwagę, że przecież nikt nie nazywa obecnie buntownikami mieszkańców Nowgorodu, Pskowa, Rjazania lub Tweru, którzy kiedyś bili się z Moskwą, redakcja wileńska oświadcza, że nie należy dziś tej nazwy nadawać i polakom:

«Od czasów powstania polskiego—pisze «Wil. Wiest.»—upłynęło 40 lat. Większa połowa jego uczestników ustąpiła z widowni. Tym, którzy urodzili się podczas samego wybuchu powstania, siwizna poczęła już głowy przyprószać. Wielu z nich dziś wspólnie z nami, rosjanami, mężnie przelewa krew swoją za Rosję».

«Czyż wypada nam kląć im oczy pomysłką ich ojców? Czyż jest to taktowne z punktu widzenia polityki państwowej, miłosierne z punktu widzenia humanitarnego, delikatne z punktu widzenia najzwyczajszego dobrego wychowania?»

Przeciwko oskarżeniom korespondenta «Wil. Wiest.» bierze także w obronę główny zarząd kraju i jego politykę, stosowaną wobec polskiej ludności.

«Bezimienny oskarżyciel usiłuje dyskredytować dzisiejszy zarząd kraju, utrzymując, że «wobec zaprowadzonego w naszym kraju nowego systemu, polegającego na powszechnem równouprawnieniu i pogodzeniu, polacy wszędzie podnoszą znowu głowę». I tuż bez ogródek oświadcza, że sprawcy zamachu na kaplicę prawosławną szukać należy wśród polaków, jakoby gotujących się do «rozpoczęcia działań».

Przeciwko tym posadzeniom korespondenta ma «Wil. Wiest.» dwa argumenty. Ze źródeł urzędowych wiadomo, że sprawca zamachu nie jest jeszcze wykryty; co zaś do zarządu kraju, to przecież znana jest rzeczą, że w poszczególnych wypadkach stosował on surowe środki, gdzie tego wymagały rosyjskie interesy państwowe. Można — mówi «Wil. Wiest.» — odróżniać dwa systemy rządów: godzenie lub nienawiść; pragnąc tej ostatniej, korespondent «Swieta» wystawia sobie świadectwo ubóstwa zmysłu politycznego. «Wil. Wiest.» przyznaje zresztą, że i wśród polaków są dotąd tacy, którzy nie pogodzili się z rządami rosyjskimi:

«Ale to nie uprawnia nas do ignorowania wszystkich polskich lojalnych poddanych państwa rosyjskiego. Trzeba iść na ich spotkanie. W tece redakcyjnej posiadamy listy od polaków, w których wyrażone są lepsze uczucia dla Rosji, w niektórych zaś wprost rozwijana jest myśl, że wielu polakom Rosja wydaje się jedyną ich obronicielką, i że posłannictwem Rosji jest, aby stanęła na czele Słowiańszczyzny, której zagraża Europa Zachodnia».

Gdyby nawet okazało się, że sprawcą zamachu na kaplicę rosyjską w Wilnie jest polak, to — zdaniem «Wil. Wiest.» — rosjanie nie mogą z tego powodu żądać, aby cała polska ludność kraju odpowiadała za szaleństwo jednego lub kilku ludzi, wyszłych z jej łona.

«Byłoby to tak samo niesprawiedliwym, jak ogólne oskarżenie narodu rosyjskiego o zsolidaryzowanie się z największym przestępstwem dziejów rosyjskich — zamordowaniem Cesarza-Oswobodziciela — na tej tylko zasadzie, że zabójca Rysakow i jego towarzysze: Żelabow, Kibalczicz i Perowskaja, mieli nazwiska rosyjskie!»

Tchórzliwość i krzykliwość sądów z powodu zamachu wileńskiego tłómaczy «Wil. Wiestnik» zbiegiem różnych przyczyn:

«Nagłość zamachu, obraza świątyni prawosławnej, związanej z pamięcią o 63 roku, burza na Wschodzie — wszystko to przyczyniło się do spotęgowania wrażeń wybuchu: społeczeństwo rosyjskie drgnęło w pierwszej chwili, lecz w następnej chwili jedynie tylko nie wierzący w potęgę państwa rosyjskiego, oraz tchórze stracili zimną krew; strach ich ogarnął i poczęli krzyczeć, że wszystko zginęło. Do rzędu tych ostatnich, niestety, należy zaliczyć i tych niewielu, którzy umieją korzystać z każdego zamieszania i w niejasnej atmosferze społecznego nastroju z tem większą łatwością obrabiają swoje prywatne interesy».

Redakcja «Wil. Wiestnika» kończy zapewnieniem, że zarząd kraju w razie potrzeby odeprze wszelkie zakusy nieprzyjaciół wewnętrznych państwa; żywiąc tę pewność, redakcja będzie prowadziła dalej swoją pracę pokojową, jako «kulturalny organ rosyjski»; zaś owoce tej pracy dadzą się ocenić dopiero w przyszłości.

Taką jest treść odprawy, danej szowinistom «Swieta». Znaczenie jej jest tem większe, że redakcja «Wil. Wiest.» przemawia z oczywistą znajomością rzeczy i stosunków miejscowych.

Mamy do zaznaczenia sympatje polskie, wyrażone — rzecz można — gorąco, w artykule wielkanocnym przez redakcję dziennika «Ruś». Wprawdzie «Ruś» wie, że w łonie 20-miljonowego narodu polskiego nie wszyscy sympatyzują z rosjanami podczas obecnej wojny z Japonją, lecz nie należy temu nadawać, zdaniem pisma, zbyt wielkiej wagi:

«Pojedyncze, mało znaczące próby partji «wszechpolskiej», zmierzające do urządzania demonstracji, wrogich Rosji, (a gdzie obecnie nie dzieją się demonstracje? — pyta «Ruś»), zostały jednogłośnie i stanowczo potępione przez polską prasę. Nawet agitatorskie organy prasy wszechpolskiej jakgdyby się ulekły możliwych skutków swej propagandy i poczęły ostrzegać, że byłoby to największym przestępstwem względem narodu polskiego — wystąpić dziś wrogo przeciwko Rosji. «Gazeta Narodowa», «Głos Narodu», «Czas» i mnóstwo gazet galicyjskich, również prawie cała prasa polska z pod zaboru pruskiego nawołują do rozumu, wymagają taktu politycznego, wskazują, że głównym wrogiem polaków są Niemcy, że wszelkie osłabienie słowiańskiej Rosji wzmacnia tego wroga po krwi, który śledzi za każdym krokiem Rosji, korzysta z każdej ciężkiej chwili, by zdławić polaków».

«Ruś» podkreśla, że polacy dziś czują wspólność swoją z rosjanami, stworzoną przez wojnę:

«Wogóle myśl: «i nasi rodacy tam walczą, i nasza krew wspólnie z rosyjską się leje — źle życzyć Rosji to znaczy — sobie źle życzyć i korzyści wspólnym wrogom» — takie zdania panują nie tylko w prasie, lecz także w duszy każdego polaka».

A dalej «Ruś» wysnuwa wniosek, że pomiędzy polakami a rosjanami wytworzyło się «braterstwo broni» w praktyce:

«I polski naród posiada synów silnych duchem, którzy otwarciem przed całym światem uważają za cześć ramię do ramienia z nami walczyć przeciwko naszemu wrogom. Wiele takich dzielnych synów narodu polskiego liczą nasze szeregi, gdzie nie istnieje różnica plemienna, gdzie wszyscy są braćmi, wszyscy dziećmi jednej rodziny. A jeżeli się znajdują zli lub nieświadomi ludzie, którzy twierdzą, że polski żołnierz z musu idzie na wojnę, cóż powiedzą o oficerach polakach, od których się roi wśród dzielnych naszych wojsk, walczących na Dalekim Wschodzie, — o tych oficerach, co tak radują serca słowian, a także polaków, ilekroć który zaliczony zostanie w poczet bohaterów? Któż powie, że polak z musu obiera karierę wojskową, że z musu wstępuje do marynarskiego korpusu? Nie, coś podobnego nikt nie ośmieli się powiedzieć. Wszyscy wrogowie nasi przyznać muszą, że w osobach polskich oficerów my, rosjanie, polacy i wogóle wszyscy słowianie uznać musimy dzielnych i świadomych bojowników, co walczą dla idei braterstwa, zgody, za przyszłość słowian i za zmartwychwstanie jedności wielkiego słowiańskiego plemienia».

Wywody swoje «Ruś» kończy wielkanocnymi życzeniami:

«Alleluja, prawosławni i inowierni bracia! Chrystus zmartwychwstał! Alleluja, bracia polacy!»

Tak wyraziła swe sympatje dla nas «Ruś» petersburska...

sh.

ECHA ZACHODNIE.

RZYM, 4 kwietnia.

[W sprawie polskich biskupów dla Stanów Zjednoczonych. Watykan i Niemcy. Przyjazd prezydenta Loubeta. Włochy i Austria. Sprawa Korfantego. Konsystorz.]

△ Dowiaduję się z pewnego źródła, że sprawa zaspokojenia potrzeb duchownych naszych wychodźców, osiedlonych w Stanach Zjednoczonych, wchodzi nareszcie na tory urzeczywistnienia. Uzyskaliśmy w tej sprawie gorącego poplecznika w osobie bolońskiego arcybiskupa, kardynała Svampy, który skorzystał z pobytu swego w Rzymie, aby kilkakrotnie przemawiać u Piusa X za dwoma milionami polaków amerykańskich. Pius X, aby nie sprzeciwić się episkopatowi amerykańskiemu irlandzkiego i niemieckiego pochodzenia, który jest, że się tak wyrażę, panem sytuacji w Stanach Unji, nie zamianuje zaraz biskupów polskich tam, gdzie są wakanse, ale za pomocą listu apostolskiego, jaki do episkopatu wystosuje, zmieni o tyle procedurę wyborczą w djecezjach Ameryki, że rozporządzi, aby w tych djecezjach, gdzie katolicy-polacy stanowią co najmniej jedną trzecią część ludności, przedstawianym był w przyszłości Watykanowi w liczbie trzech kandydatów

jeden kandydat na biskupa polskiej narodowości. Więc, jeżeli nie zaraz, to w przyszłości polscy biskupi będą mianowani; oprócz tego zaś wyjdzie rozporządzenie, aby proboszcze-polacy, którzy dziś są *revocabiles* (odwoalni), nadal pozostawali stale na probostwach i zarządach kościołów i nie mogli być odwołanymi przez biskupów.

Tym sposobem i «polski kościół niezależny» ks. Kozłowski i Kamińskiego, który się utworzył w Stanach Zjednoczonych, nie będzie miał już racji bytu, a katolicy polscy mogą tylko być wdzięcznymi Papieżowi za ten pierwszy krok ku zadowoleniu ich słusznym życzeń.

Krażą tutaj uporczywe, ale nieprawdopodobne pogłoski o naradach pomiędzy Niemcami a Watykanem co do utworzenia nuncjatury, czy też delegacji apostolskiej w Berlinie. W miarę, jak rząd francuzki zrywa ostatnie więzy, łączące go ze Stolicą Apostolską, cesarz Wilhelm staje się dla niej serdeczniejszym. Kiedy cesarz przed dziesięciu dniami przybył do Neapolu na okręcie «Hohenzollern», organ Kurji «Osservatore Romano» powitał go życzliwym artykułem. Dziś zaś Pius X przyjmował na oddzielnym posłuchaniu delegatów katolików niemieckich, przeważnie posłów z centrum parlamentu: hr. Droste-Vischeringa, barona Hartlinga, hr. Oppersdorfa (żonatego z córką ks. Macieja Radziwiłła, członka Izby panów), p. Fritzena, p. Herolda i t. d.

Audjencja ta nabiera tem więcej znaczenia, że, jak wiadomo, prezydent Loubet, który przyjeżdża do Rzymu z rewizytą do królestwa włoskich w d. 24 kwietnia, nie będzie wcale w Watykanie, gdzie już są przygotowanymi na ewentualność zerwania konkordatu przez rząd Rzeczypospolitej. Rady miejscy katolicy, jak hr. Malatesta, hr. Soderini, Pacelli i t. d., razem około trzydziestu, postanowili także nie brać udziału w uroczystościach, jakie miasto Rzym z syndykami ks. Colonna na czele organizuje, i to na wielką skalę, aby p. Loubeta tu przyjąć, jak nigdy innych monarchów nie przyjmowano.

Stosunki rządu włoskiego z Francją są dzisiaj tak serdecznymi, jak dawno już nie były, czego znów o stosunkach Włoch z Austrią, pomimo trójprzymierza, powiedzieć nie można. Jeśli król Wiktor-Emanuel pojechał do Neapolu, aby zobaczyć się z cesarzem Wilhelmem, uczynił to dlatego, aby cesarz pośredniczył w załagodzeniu sporów między dwoma sprzymierzeńcami. Kwestja albańska i sprawa zawarcia nowego traktatu handlowego dotąd stanowią jabłko niezgody.

O ile wiem, kwestja: czy małżeństwo deputowanego szlązkiego Korfantego, zawarte w Krakowie, jest ważnym (wiadomo, że kardynał Kopp zaskarżył Korfantego przed kongregacją koncylium) nie była jeszcze rozpatrywaną w kongregacji. Nastąpi to na pierwszym posiedzeniu kardynałów tej kongregacji.

Przyszły konsystorz, na którym mają być mianowani nowi biskupi polscy w Rosji, nie odbędzie się wcześniej, niż około 1 czerwca.

Jak dotąd, najważniejszym wypadkiem pontyfikatu Piusa X jest świeżo ogłoszone *motu proprio*, dotyczące ko-

dyfikacji prawa kanonicznego, zebrania najrozmaitszych bull, dekretów, jakie się nagromadziły w sposób nieco zawyły w ciągu wieków—w jeden kodeks prawny, odpowiadający zarazem wymaganiom naszych czasów i ustroju społecznego.

Weryha.

BERLIN, 9 kwietnia.

[Uchwały dziennikarzy centrowych. Jeneralski projekt. Przeciw dzieciom polskim].

△ Wiadomość, podana przez «Dziennik Berliński» o zebraniu niemieckich dziennikarzy centrowych i o uchwałach, jakie na tem zebraniu wobec sprawy polskiej zapadły, okazała się prawdziwą w zasadzie, w szczegółach jednak niedokładną. Na poufnym posiedzeniu Związku Augustjańskiego zajmowano się istotnie kwestją polską. Powzięto następujące rezolucje:

1. Energiczne popieranie słusznym interesów ludności polskiej, zwłaszcza katolików polskich pozostanie i nadal obowiązkiem prasy centrowej.

2. Zgromadzeni uważają za słuszne i uprawnione ze strony polaków żądanie obrony polskiego języka i obyczajów ojczystych, oraz domaganie się równouprawnienia ludności polskiej na Górnym Szlązku pod względem politycznym i ekonomicznym. Potępiają wszakże i zwalczają podniecanie wychodzącego po za ten zakres ruchu narodowo-polskiego na Górnym Szlązku.

3. W rozprawach publicznych należy, o ile można, odłączać Górny Szląsk od właściwych ziem polskich.

4. Względem polityków polskich, którzy obecnie są u steru, należy zachować chłodną rezerwę.

5. Potrzebna polemika dziennikarska winna i nadać utrzymać się w tonie spokojnym i ściśle rzeczowym, a unikać podburzania namiętności.

6. Trzeba popierać w miarę sił wśród ludności polskiej społeczno-polityczną oświatę i organizację.

Gdyby powyższe uchwały miały stać się punktem wyjścia dalszej polityki centrowej wobec polaków, to możnaby zwątpić w możliwość szczerego i prawdziwego porozumienia się. Przeciwnie, ochłodziłyby się do reszty dziś i tak już bardzo chłodne stosunki. Do takiego rezultatu musi doprowadzić «chłodna rezerwa» wobec teraźniejszych posłów polskich, przedewszystkiem zaś zwalczanie ruchu narodowego polskiego na Górnym Szlązku, który centrum uznaje za nieuprawniony i potępienia godny.

Lecz pamiętać należy, iż uchwały te zapadły przed procesem bytomskim, który przecież wielu politykom centrowym musiał otworzyć oczy na to, co się dzieje na Górnym Szlązku i który przekonał się, że nawet tacy «straszni radykali» jak p. Korfanty, są wiernymi i posłusznymi synami Kościoła. Ton, jakim przemawia o procesie «Germania», nie pozwala oddawać się zbyt niemiłym złudzeniom, iżby przywódcy centrowi w rodzaju ks. Schmidta chcieli pogodzić się z istotnym stanem rzeczy. Być może jednak, iż w stronnictwie katolików niemieckich wezmą górę te uczciwe i wierne ideałom Windhorsta żywioły, które reprezentuje obecnie «Kölnische Volkszeitung».

Tymczasem szowinizm niemiecki pracuje niezmordowanie nad wynalezieniem

nowych środków, któreby dopomogły do wytępienia polskości. Niejaki jenerał Holhben proponuje w dzienniku «Der Tag» zniesienie dla polaków dwuletniej służby wojskowej i zmuszenie wszystkich tych, którzy dobrze po niemiecku nie umieją, do pozostania w szeregach przez trzy lata. Nawet nieprzychylnie polakom dzienniki berlińskie wyszydziły ten niefortunny pomysł rozpolitykowanego żołdaka, który stracił niepotrzebnie tak dobrą sposobność... do siedzenia cicho.

«Tägliche Bundschau» znowu donosi, iż rejencja poznańska wydała rozporządzenie, które ma się przyczynić do doskonałego kształcenia dzieci polskich w mowie niemieckiej. Dzieci, należące do najniższego i średniego oddziału szkół ludowych nie mogą być zwolnione ze szkoły bez pozwolenia szkolnego inspektora powiatowego, chociażby ukończyły 14 rok życia. Tylko takie dzieci będą uwolnione ze szkoły, które co najmniej jeden rok z dobrym skutkiem uczęszczały do najwyższego oddziału. Szkoła może tedy zatrzymać dzieci tak długo, dopóki się nie nauczą gruntownie języka niemieckiego.

Ile tkwi prawdy w tem doniesieniu, nie wiem. Lecz widocznym jest, że hakatystyczna kuźnia nie próżnuje.

Widz.

NORYMBERGA, 8 kwietnia.

[Kongres higieny szkolnej].

△ Zjazd wielki lekarzy, budowniczych, techników, nauczycieli. Prasa niemiecka przywiązuje do ich obrad wielkie nadzieje. Chodzi o polepszenie warunków zdrowotnych, w których pracuje młodzież szkolna. Otwarcie obrad odbyło się 5 kwietnia bardzo uroczystie. Pięknym przemówieniem o doniosłości higieny zagał je książę Ludwik-Ferdynand bawarski, sam lekarz, chętny zawsze na usługi dobrej sprawie. Po nim przemawiał cały szereg reprezentantów państw, z której najserdeczniej witano delegatów: Austrii, Francji, Rosji i Japonji. Po raz pierwszy też zabrała głos na zjeździe międzynarodowym kobieta, witając zjazd imieniem kobiet norymberskich. Przemawiał potem tajny radca Cohn z Wrocławia, jeden z pionierów walki o zdrowotność szkolną, a treściwe jego przemówienie w przepełnionej publicznością dużej sali teatralnej, wywołało zaciekawienie wielkie i oklaski.

Nazajutrz rozpoczęły się posiedzenia sekcyjne. Szereg wykładów rozpoczął dr. Jan Landau z Krakowa rzeczą o stanie obecnym pomocy lekarskiej w Austrii. Sensację wywołało oświadczenie prelegenta, że władze szkolne w Krakowie odmówiły mu pozwolenia badań lekarskich nad dziećmi, uczęszczającymi do szkół miejscowych. Dr. Piasecki ze Lwowa mówił o ćwiczeniach gimnastycznych. Ćwiczenia te fizjologja stawia dziś w stan oskarżenia; dlatego należy oczekiwać reformy wychowania fizycznego w kierunku ćwiczeń swobodnych, gier i sportów na wolnym powietrzu. Prof. Bujwid mówił o pracy fizycznej, jako czynnika wychowawczym. Dziś po południu p. Guttman, nauczyciel gimnastyki z Wiednia, na połączonej ze zjazdem wystawie demonstrował plan parku Jordana. Liczni uczestnicy kongresu, na

wniosek dyrektora gimnazjum z Gablonz, przesłali telegraficznie d-rowsi Jordano- wi wyrazy uznania i hołdu.

N. Z.

△ **Berlin.** Berliński „Kammergericht“ uznał wyrokiem z d. 8 lutego 1904 r., teraz opublikowanym, ważność rozporządzenia prezesa rejencji poznańskiej, które zabrania publicznego noszenia kokard, wstęg i odznak w barwach innych, niż krajowe. Sąd w uzasadnieniu wyroku wychodzi z założenia, że w obwodzie rejencji poznańskiej przeciwnictwa narodowościowe zaostrzyły się niesłychanie. Ujawnia zaś przeciwnictwa owe, kto nosi t. zw. barwy narodowe, t. j. zestawienie barw, wskazujące na pochodzenie z pewnego narodu lub choćby tylko skłonność (*Hinneigung*) do niego, skłonność do pewnej części ludności, spojonej ze sobą urodzeniem, obyczajem i językiem. Barwy krajowe, w przeciwnictwie do barw narodowych, oznaczają tylko przynależność do pewnego państwa; nosząc je, nie podkreśla się swojej narodowości, ani pochodzenia. Inaczej z barwami narodowymi. Zakaz noszenia ich wywodzi się ztąd, że zagrażają publicznemu bezpieczeństwu i spokojowi. Co prawda, rozporządzenie rejencyjne sięga dalej, bo zezwalając tylko na noszenie barw krajowych, zabrania nietylko noszenia barw narodowych, ale wszystkich innych. Ten zakaz również wydaje się trybunałowi słusznym, bo chroni, zdaniem jego, przed obejściem zakazu noszenia barw narodowych. Wszystkie te filozoficzne wywody „Kammergerichtu“, ułożone tak misternie, mają na celu pospolite dokuczenie poznańczykom, którzy dotąd przecież bez szkody dla państwa pruskiego posługiwali się narodowymi barwami.

△ **Poznań.** W szeregu feljetonów p. t.: „Aus der Ostmark“ zajmuje się w „Berliner Ztg“ dr. Fritz Skowronnek szkołą ludową w Poznańskim i mimowoli ludowi naszemu wystawia świadectwo bardzo pochlebne: „Smiem twierdzić, iż nie istniałaby wcale kwestja polska, gdyby szkoła ludowa w dzielnicach, o które bój się toczy, całą swą siłę mogła być wyteżyć wtedy, kiedy jeszcze był czas po temu! Dzisiaj jest już zapóźno. Mimo uznania, jaktem mam dla dzielności naszych nauczycieli, przyznać muszę, iż siła ich rozbija się o jeden szkopuł: o słowo rodziców. Jednym jedynym wyrazem zrywa ojciec lub matka w sercu dziecka budowę, którą nauczyciel tr-skliwie i wiernie przez czas długi wznosił. W duszach rodziców polskich ocknęła się dzisiaj świadomość, jakie niebezpieczeństwo dla ich narodowości niemiecka szkoła stanowi. Dlatego niema też pewnie w niemieckich szkołach ani jednego polskiego dziecka, na którego umysł rodzice i kapłani nie wpływaliby w sposób, który im się słusznym wydaje. Jak dalece wobec tego usprawiedliwiona jest szkoła, tego zaprawdę zajęcia wrzesińskie dostatecznie dowiodły“. Tak mówi niemiec, który zresztą w dalszym ciągu pragnie, aby za pomocą kija szkoła rezultaty swe pomnożyła!

△ **Katowice.** „Głos Szlązki“ ogłosił interesujący cyrkularz, rozesłany przed tygodniem przez redaktora centrowej „Gazety Katolickiej“, ks. Stephana, do duchowieństwa katolickiego na Górnym Szlązku. W cyrkularzu tym ks. Stephan stwierdza, iż duchowieństwo na Górnym Szlązku nie okazuje jego organowi tego poparcia, na jakie liczył i jakie jest niezbędnem do utrzymania tego pisma przy życiu i do pomyslnego współzawodniczenia z narodową prasą polską. Ks. Stephan oblicza, że na Szlązku tygodniowo wychodzi około 200 tys. egzemplarzy różnych pism polskich („Katolika“, „Górnoszlązaka“, „Głosu“ i „Dziennika Szlązkiego“, „Gazety Robotniczej“ etc.), które obecnie wszystkie występują mniej lub więcej jaskrawo przeciw

centrum. Jest to potęga, która co najmniej dziesięć razy przerasta środki, jakimi rozporządza w tym kierunku centrum. Wobec tego, przestrzega ks. Stephan, bez dalszego rozpowszechniania „Gazety Katolickiej“ zwycięstwo partji centrowej w przeważnej liczbie okręgów górnoszlązkich jest wykluczone. Następne wybory mają przynieść bardzo smutne niespodzianki stronnictwu katolików niemieckich. Jeśli duchowieństwo katolickie na Górnym Szlązku nie chce doprowadzić do zupełnego upadku swego centrowego organu, musi starać się o zwiększenie liczby abonentów „Gazety Katolickiej“ i o wspomoczenie tego czasopisma sumą 15 tys. marek, potrzebną na zakup maszyny rotacyjnej i na środki agitacyjne. „Głos Szlązki“ słusznie protestuje przeciw słowom tego cyrkularza, które mianują „Gazetę Katolicką“ organem całego duchowieństwa na Górnym Szlązku, gdy właściwie jest ona jedynie organem hakatystycznie usposobionych księży niemieckich. Propaganda, prowadzona przez ks. Stephana, podnieca tylko radykalizm polski, drażni niezabliźnione rany i ułatwia pracę agitatorom socjalistycznym.

△ **Brema.** W Delmenhorst, w Oldenburgiem, w pobliżu Bremy, odbył się d. 20 marca wiec polski. W mieście tem i okolicy osiadło około 300 polaków, stanowiących poważną część tamtejszej katolickiej parafji, tak iż biskup monasterski obiecał przysłać księdza, władającego językiem polskim. W seminarjum duchownem monasterskiem kilkunastu kleryków kształci się w polskim języku, a tych kleryków, którzy lepsze w polskim języku robią postępy, wysyła się do Pelplina lub do Krakowa, aby się w polskim języku jeszcze lepiej wyćwiczyli, poczem otrzymują posady w tych parafjach, gdzie mieszka dużo polaków, aby ich potrzebom religijnym zaradzali w języku polskim. Niedawno duszpasterstwo nad polakami w djecezji monasterskiej objęło trzech młodych księży, którzy po polsku się nauczyli. Między klerykami najwyższego kursu są również tacy, co po polsku się uczą.

△ **Kraków.** Ogłoszony został program kursów wakacyjnych w uniw. Jagiellońskim w Krakowie, mających trwać od (11) 24 czerwca do (11) 24 lipca r. b. I. Dział historii i literatury powszechnej XIX w. 1) prof. dr. Ulanowski (3 wykł.) „Kościół i państwo w XIX w.“; 2) prof. dr. Czerkawski (10 wykł.) „Kwestja socjalna w XIX w.“; 3) prof. dr. Milewski (4 wykł.) „Kwestja agrarna w XIX w.“; 4) prof. dr. Ant. Górski (3 wykł.) „Rozwój handlu i przemysłu w XIX w.“; 5) prof. dr. Aug. Sokołowski (10 wykł.) „Idea niepodległości w XIX w.“; 6) prof. dr. Zdzichowski (15 wykł.) „Idee przewodnie w literaturze w XIX w.“; 7) dr. Konst. Górski (4 wykł.) „Główne kierunki rozwoju i sztuki w XIX wieku“. II. Dział historii polskiej i językoznawstwa polskiego: 1) prof. dr. Czermak (6 wykł.) „Ustrój W. Ks. Litewskiego przed Unją Lubelską“; 2) dr. Wacław Tokarz (30 wykł.) „Dzieje narodu polskiego w XIX w.“; 3) dr. Jan Łoś (10 wykł.) „Historyczna składnia języka polskiego“. III. Dział pedagogiczny: 1) dr. Mazanowski (10 wykł.) „Wskazówki do nauczania historii literatury polskiej“; 2) prof. Ignacy Stein (10 godzin) „Wskazówki do nauczania języka polskiego“; 3) prof. Stan. Sobieński (10 wykł.) „Wskazówki do nauczania historii powszechnej i polskiej“. Zapisy przyjmuje dr. Wacław Tokarz. Kraków. Seminarjum historyczne uniwersytetu Jagiellońskiego, w „Collegium Novum“.

△ **Ruś halicka.** W organie rusińskiego Tow. pedagogicznego „Uczytel“ pojawił się artykuł o udziale rusinów w szkolnictwie średnim, oparty na ostatnim sprawozdaniu Rady szkolnej galicyjskiej. Ważniejsze ustępy artykułu, wbrew intencjom autora, przedstawiają „kwestję ruską“ na polu szkolnictwa średniego w świetle o wiele

mniej ponurem, niż o tem zwykli zapewniali politycy i działacze rusińscy. Pod względem przyrostu liczby uczniów, gimnazja ruskie, aczkolwiek wykazują wcale poważne cyfry, mimo to na czele gimnazjów galicyjskich nie stoją, a nawet największe z nich, akademickie we Lwowie, znajduje się (z cyfrą 118 zeszłorocznego przyrostu) dopiero na czwartym miejscu w rzędzie innych, ponad miarę przepelnionych gimnazjów polskich, np. w Tarnopolu (880), w Rzeszowie (1,092) i t. d. Co do liczby stałych posad nauczycielskich, są gimnazja ruskie stosunkowo lepiej uposażone, niż polskie. Najuboższe pod tym względem gimnazjum akademickie (rusińskie) we Lwowie ze swoimi 15 nauczycielami stałymi i 19 klasami, jest jeszcze hojnie wyposażonem w porównaniu z polskiem gimnazjum w Nowym Sączu, gdzie na 21 klas przypada 13 posad nauczycieli stałych. Szczególniejszą niechęcią u rusinów cieszą się szkoły realne, w których na całą Galicję uczyło się w roku ubiegłym tylko 176 rusinów, pod czas gdy żydów było w tych szkołach równocześnie 902. Fakt ten rzuca jaskrawe światło na dążności inteligencji rusińskiej, która przygotowuje się wyłączenie do kariery urzędniczej, zaniedbując zawody techniczne i niezależne. „Uczytel“ jednak stara się winę zwalić na polaków, którzy rzekomo nie dopuszczają do kreowania stałych posad języka rusińskiego w szkołach realnych. Ogólna liczba rusinów, uczących się w galicyjskich gimnazjach, wynosi 3,165. Jeżeli liczbę tę podzielimy przez 654, jako przeciętną liczbę uczniów w gimnazjach galicyjskich, to jedno tylko gimnazjum rusińskie miałoby przeciętnie o 127 uczniów więcej, niż ma ich wogóle przeciętne gimnazjum w Galicji. Tymczasem w gimnazjach polskich przepelnienie jest o wiele większe. Mianowicie w dziesięciu z nich cyfra uczniów waha się między 800 a 1,000. To wszystko jednak nie przeszkadza rusinom skarżyć się na „przepelnienie“ w ich szkołach średnich. — Lwowska „Gaz. Nar.“ pisze: Od dłuższego czasu weszło w użycie wśród ogółu rusińskiego, duchowieństwa i prasy posługiwanie się terminami: „ruski obrządek“, „rusko-katolicka cerkiew“, „ukraińsko-katolicka cerkiew i t. p. Rzecz dziwna, że i polacy w stosunku do rusinów używają niemal powszechnie tych samych nieściślych terminów. Niema jakiegoś wyłączonego „polskiego obrządku“, „polsko-katolickiego kościoła“, albo „mazowiecko-katolickiego kościoła“, tak też nie istnieje specjalna „ruska“ cerkiew i „ruski“ obrządek. Znamiennym jest fakt, że my, zestawiając oba katolickie obrządki, swój własny nazywamy zawsze „łacińskim“, a grecko-katolicki „ruskim“, mówimy o księżach „łacińskich“ i „ruskich“. Na tę niewłaściwość zwróciły całkiem słusznie uwagę krajowe władze polityczne. Temi dniami namiestnictwo lwowskie odniosło się do wszystkich trzech grecko-katolickich ordynariatów biskupich z „przedłożeniem“, aby poruciły podległemu im duchowieństwu, iżby we wszystkich urzędowych dokumentach posługiwało się tylko tym tytułem: „grecko-katolicki urząd parafjalny“. Ten krok ze strony władzy politycznej wywołany został tem, że w ostatnich czasach rusińscy księża zaczęli się samowolnie posługiwać takimi tytułami, jak: „rusko-katolicki“, „ukraińsko-katolicki“ i t. p., a pomijali oficjalny tytuł: „grecko-katolicki“. „Hałyczanin“, donosząc o tem rozporządzeniu namiestnictwa, pisze: „Nie potrzeba wykazywać, że powyższe zarządzanie niemiłe podziela na grecko-katolickie ordynariaty, ale cóż zrobić? Musi ktokolwiek zacząć na porządek, jeżeli władze duchowne, ustawicznie będące w ruchu, nie mogą dbać o przestrzeganie tegoż“.

WILNO, 28 marca (11 kwietnia).

[Przemysł drobny krajowy. Szkółka rolnicza niższa żeńska. Przednówek. Zaniechanie z powodu wojny projektów budowlanych. Restauracja kaplicy prawosławnej. Koncerty w lecznicy psychiatrycznej. Kapelan bez utrzymania].

□ Przy wileńskim Tow. Technicznym istniała komisja drobnego przemysłu, przekształcona obecnie w samodzielną instytucję pod nazwą «Komitetu drobnego przemysłu», z osobnym, przez ministerstwo zatwierdzonym statutem. Dziedzina drobnego przemysłu okazała się bowiem za obszerną dla ram, jakiej jej można było dać w sekcji Towarzystwa Technicznego.

Drobnym przemysłem, podług danych, zebranych dotąd, zajmuje się w gub. wileńskiej z górą 3 tys. rodzin, wyrabiających różnych przedmiotów na sumę z górą 400 tys. rb. rocznie. Włóścianie i mieszczenie małomiasteczkowi uprawiają przemysły: tkacki z grubej domowej przędzy, trykotowy z przędzy fabrycznej, garbarski, garncarski, ceglarski, kołodziejski, stelmachowski w najprostszych wyrobach, bednarski, koszykarski; następnie do tegoż przemysłu należy zaliczyć «pędzenie» smoły, terpentyny, wypalanie drzewa na węgiel, pieczenie obwarzanków, wiązanie sieci rybackich. W kilku okolicach o gruncie jałowym i kamienistym, włóścianie, nie mając prawie żadnego plonu z roli niewdzięcznej, jęli się kamieni i wcale dostatnio żyć zaczęli, wyrabiając z brył pomniki grobowe i przedmioty dekoracyjne; brakuje im techniki w polerowaniu kamienia i znajomości rysunku dla nadania wyrobom więcej estetycznej formy. Komitet powołany dopiero do życia, wniesie ożywcze prądy w te słabe ogniska, bezradnie tracące siły na pracę nie zorganizowaną w kooperacje i nie opartą na fachowej wiedzy.

Komitet wkracza właśnie w dziedzinę, oddawna potrzebującą opieki. Kilka prób w tej sprawie, dawniej dokonywanych, nie wydało żadnego rezultatu. Pani Korwin-Piotrowska przed kilkunastu laty bezowocnie starała się w magistracie wileńskim o odstąpienie kawałka ziemi w jednym z podmiejskich majątków magistrackich, pragnąc założyć tam szkołę rękodzielniczą dla ubogich dziewcząt z wykładami, stosowanymi do przemysłu rolnego i ogrodniczego, oraz przemysłu galanteryjnego. Odmówiono wówczas ziemi wobec obawy, że utrzymanie szkółki spadnie całym ciężarem na kasę miejską. Sprawdziło się przysłowie, że nikt u siebie nie jest prorokiem; w Wilnie pani Korwin-Piotrowska nie wykołatać nie mogła, w wewnętrznych zaś guberniach Cesarstwa założyła kilka szkółek włóściańskich, dobrze rozwijających się, a w ostatnich czasach za staraniem jej powstaje o trzy mile od Mińska, w Zaslawiu, niższa szkółka rolnicza dla dziewcząt włóściańskich. Jeżeli ziemstwo mińskie nie odmówi wsparcia na założenie szkółki, otrzymamy wkrótce zakład, zbliżony nieco do szkółki pani Budbergowej w gub. kowieńskiej, tyle wstawionej i tyle pożytku przynoszącej w gospodarstwie wiejskim kobiecem.

W kilku punktach gub. wileńskiej ku wiośnie okazał się brak chleba w gmi-

nach, najwięcej nawiedzonych przez słońce podczas sprzętu zboża; jak wiadomo, w przeszłym roku, przy obfitości deszczów, plony na najgorszych gruntach udały się świetnie, ale dużo zbiorów zepsuło się na polu przy sprzęcie i temu przypisać należy ciężki przednówek u wielu gospodarzy. Sprawa ta poruszona była na ostatniem zgromadzeniu mińskiego Tow. rolniczego dla oświetlenia o ile rachować można na gub. mińską w sprawie zakupu żyta do wileńskiej. Z deklaracji, uczynionych przez obecnych na zgromadzeniu ziemian, wprowadzono wniosek, iż zapasy zboża znajdują się w dostatecznej dla potrzeb gub. wileńskiej ilości i mogą być nabywane znacznie taniej, niż przy imporcie z południa, wysyłającego swe zapasy na teatr wojny. Z powodu wojny zaniechana została projektowana na tę wiosnę budowa gmachu sztabu na prawym brzegu Wilji. Ministerstwo wojny zamierzało na szeroką skalę uskutecznić ten projekt: miano na widoku zbici istniejące tam mury koszar artyleryjskich dla zrobienia miejsca na bulwar, mający się połączyć z bulwarem, przeprowadzonym przez komisję elektryczną od Zielonego mostu do stacji elektrycznej; gmach sztabu okazałby się struktury miał stanąć przy tym nowym bulwarze frontem do góry zamkowej, ozdabiając całą pustą dziś i niepokazną w tym miejscu dzielnicę zarzeczną; dla ułatwienia komunikacji między obu brzegami projektowano jednocześnie wznieść przy pałacu Tyszkiewicza most żelazny z udziałem miasta, przez co odrazu wdarłoby się życie i ruch w mizerne i martwe brzegi prawej strony Wilji. Wszystkie te piękne projekty wypadki na Dalekim Wschodzie zmusiły odłożyć na niewiadome terminy.

Te same przyczyny fatalnie wpłynęły na handel leśny i pośrednio na zdrożenie w Wilnie budulcu i opał. Kupcy leśni wobec zachwianego kredytu cofnęli się od pozawieranych tranzakcyj, ceny lasów znacznie się zniżyły, dowóz drzewa do miast zmniejszył się o połowę i w rezultacie właściciel lasu doznaje deprecjacji swego towaru, zaś konsument miejski pomimo to przepłacać go będzie.

Naprawiono drobne uszkodzenia, spowodowane przez zamach na prawosławną kaplicę na Świętojerskim placu. W maju ma być dokonana całkowita restauracja, polegająca na wprawieniu zamówionych w Petersburgu marmurowych wewnętrznych gzymsów i płyt ściennych. Utrzymuje się pogłoska, że sprawcy zamachu na kaplicę nie mieli żadnego związku ze społeczeństwem polskim, wszelkie preto oskarżenia dziennikarskie w tym kierunku nie miały podstawy.

W szpitalu dla obłąkanych na stacji Wilejka koncerty, urządzone dla rozrywki chorych, doznały powodzenia; to też rozszerzając program, zakład daje teraz koncerty publiczne i płatne dla miejscowej i przyjezdnej z Wilna publiczności. Koncert taki odbędzie się 5 kwietnia w sali lecznicy z udziałem kilku sił artystycznych ze świata wileńskiego i zamiejscowych. Dobrze to, ale słysząc, iż kapelan katolicki, instalowany przy kaplicy tego szpitala, w którym ogromną większość pacjentów stanowią katolicy, nie ma żadnego uposażenia

ani dochodów i doświadcza ciężkiego niedostatku.

A. R. Z.

□ Z Wilna piszą do nas: Na posiedzeniu w wileńskim zjeździe ziemskich naczelników i sędziów pokoju, pod przewodnictwem marszałka szlachty pow. wileńskiego, d. 20 marca r. b. wybrani zostali z pośród miejscowych obywateli sędziami honorowymi trzej polacy: Karol Bolcewicz, Jan Falewicz i Alfons Kwiatkowski. R.

□ Wilno. Według najnowszych danych urzędowych w gub. wileńskiej istnieje 7 meczetów parafjalnych, a mianowicie w Wilnie, w Niemieży, Niekraszunach, Dowbuciszkach, Murowszczyźnie, Rejzewie i Soroktatarach. Obsługuje te parafje tatarskie 7 duchownych mahometańskich. Mahometanie, mieszkający w powiatach święciańskim i dziśnieńskim, należą do parafji w Widadach, gub. kowieńskiej.

□ Z pow. oszmiańskiego piszą do nas: Nie potrzebuję mówić o ogromnym znaczeniu poczty, zwłaszcza na naszej wsi. Tymczasem stacja pocztowa w Zemłostawiu, obsługująca naszą okolicę na ogromnej przestrzeni, o średnicy przeszło trzydziestu wiorst, odznacza się mnóstwem niedogodnych warunków. Położona w majątku prywatnym, zdala od głównej drogi i większego miasteczka, zmusza odbiorców do umyślnego posyłania po korespondencję, to jest do ponoszenia znacznych kosztów, ze stratą czasu w dodatku. Inaczejby rzecz się miała, gdyby stacja mieściła się w sąsiednim miasteczku Sobotnikach, mającym kościół oraz parę sklepików. Prawda, za utrzymaniem stacji pocztowej w majątku prywatnym przemawia kilka dogodnych, z punktu widzenia skarbu, warunków. Zarząd majątku daje bezpłatnie lokal (co prawda, dość lichy) dla biura pocztowego i pocztmistrza, daje opał i parę koni trzy razy na tydzień do najbliższej stacji. Daje więc wiele. Zważywszy atoli na to, że i właściciel Sobotnik proponował te same, dogodne dla stacji pocztowej warunki, z wyjątkiem, zdaje się, koni, zważywszy nadto, że przenosząc stację do Sobotnik, skróconoby dystans wożenia poczty od najdalej stacji (Iwje) o cztery i pół wiorsty, i na to wreszcie, że miasteczku, będącym środowiskiem życia wiejskiego, bardziej wypada mieć stację pocztową, niż prywatnemu majątkowi, obecnego stanu rzeczy niepodobna uznać za normalny. Parę lat temu podana była zbiorowa prośba, zaopatrzona w liczne podpisy, do głównego zarządu pocztowego okręgu wileńskiego o przeniesienie stacji pocztowej z Zemłostawia do Sobotnik. Speliła atoli na niczem.—Przed paru laty, pod wpływem prądów w sferach rządowych bardziej przychylnych dla ziemian i rolnictwa, główny zarząd dostaw dla wojska, postanowił robić zakupy w miarę możliwości nie u spekulantów, lecz bezpośrednio u producentów; ziemianie wiele pokładali nadziei na ten nowy zwrot. Intendentura robiła wszystko, by uprzystępnąć ziemianom korzystanie z tego nowego rozporządzenia. Lecz pomimo to wszystko, tylko w pierwszym roku zawartych było w powiecie naszym kilka tranzakcyj tego rodzaju. W roku bieżącym, o ilem się wywiadywał, o zawieraniu umów z intendenturą wcale już nie słyszałem. Szkoda wielka! Szerokiem, głośnem echem odbiły się u nas wypadki na Dalekim Wschodzie. Wstrząsnęły naszą ospałą, zubożoną na wszystko wsią. Zważywszy na ogromną liczbę rodaków, znajdujących się w szeregach wojska, walczącego na Dalekim Wschodzie, zrozumiałem będzie zainteresowanie ludności tutejszej wypadkami wojennymi. Każda niemal wieś ma tam swego wysłańca. To też z ciekawością, a częściej z trwogą, codziennie tłum oblega stację pocztową, zarząd gminny, łaknąc świeżych wiadomości z placu boju. Często

w tym samym celu chłopci odwiedzają dwory sąsiednie i plebanję. H. J—tt.

□ **Z pow. Siebiezkiego**, gub. witebskiej, piszą do nas: Strony siebiezkie, niegdyś kresy Rzeczypospolitej, i w obecnej chwili wśród obywatelstwa liczą niemało rodzin, które niegdyś otrzymały tutaj od królów dobra za zasługi, jak ongi mówiono, *krwawe* czyli wojenne. Potomkowie tych walecznych żyją i obecnie w Siebiezkiem, dzierżąc swe dobra, nadane uprzednio prawem lennem, a następnie zatwierdzone na własność przed dwoma, a nawet trzema wiekami. Postęp ogólny w rolnictwie w strony te dotarł w bardzo nieznanym stopniu. Gospodarka się prowadzi trybem dawniejszym, trzypółwka i socha drewniana białoruska przeważają. System dzierżawny przyjęto w wielu majątkach. O jakienkolwiek zrzeszeniu się ziemian, jak to ma miejsce naprzykład w Drysie, gdzie istnieje Towarzystwo powiatowe rolnicze, i w innych powiatach, tu jakoś nie słychać. Nie mając się na czem wzorować, gospodarstwo włościańskie nader smutno się przedstawia, do czego w niemałym stopniu przyczyniają się osławione szachownice i działki rodzinne, rozdrabniające sadybę włościańską do rozmiarów, wykluczających wszelką możliwość wyżywienia rodziny. W braku zarobków na miejscu, ludność włościańska emigruje lub szuka pracy po miastach, z kąda nieraz wraca do rodzinnego kąta zepsuta życiem miejskiem, szerząc wśród ciemnego otoczenia rozmaite przywary. Wogóle i tutaj stosunki wzajemne dworu i chaty pozostawiają wiele do życzenia. Wywiązują się sprawy nader przykre. Tak w końcu roku zeszłego właściciel dóbr Zabiele i Ostrowna, p. Józef Wolbek, sprzedał część lasu na pińsku kupcom. Choć w majątkach tych nie było i niema serwitutów, włościanie jednak kamienieckiej gminy, wsi Szkiłgino i Mielnica, przeszkadzili nabywcy w rąbaniu lasu, twierdząc, że ów las sprzedany stanowi ich *«backouczynu»* (ojcowiznę). Władze miejscowe nie zdołały przywołać ich do porządku; dopiero na rozkaz p. gubernatora zjechał na miejsce naczelnik ziemski w asystencji sprawnika, asesora i licznych policjantów. Energiczna ta akcja odniosła narazie pożądaną skuteczną. Wogóle objawów korupcji nie braknie. Niedawno włościanin przez zemstę strzelił przez okno do leśnika i zranił, na szczęście lekko, jego córkę. W majątku Zabiele włościanie też przez zemstę podpaliwali w nocy w ogrodzie kilka lip starożytnych i zburzyli łąźnię. Naturalnie winni pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej, lecz właściciel prawdopodobnie otrzyma tylko zadośćuczynienie moralne w postaci wyroku obwiniającego, gdyż straty trudno odzyskać od włościan. Mszcząc się na dzierżawcy jeziora, włościanie namówili „bosiaka“ z Siebieża i ten bohater Gorkiego za kwartę wódki porąbał niewód, kosztujący tysiąc rubli. Faktów podobnych dałoby się i więcej naliczyć, lecz sądzę, że przytoczone już dostatecznie ilustrują niewesołe warunki miejscowe. N—a.

□ **Mińsk**. Ludność gub. mińskiej 1 stycznia r. 1903 wynosiła 2,433,265 osób, z przewagą 3 tys. mężczyzn nad kobietami. Najbardziej zaludniony powiat miński liczył 69 osób na wiorstę kwadratową, nowogrodzki—63 osoby, słucki—43, borysowski i ihumeński po 31, bobrujski—28, piński—25, rzeczycycki—24 i mozyrski—15. Według wyznań, prawosławnych było 1,789,528, starowierów 17,015, katolików 246,882 (122,548 mężczyzn i 124,334 kobiety), protestantów 6,190, mahometanów 4,976 i żydów 369,034. Urodziło się w ciągu roku 111,193 (w tem niesłubnych 2,567), zmarło 58,217. Naturalny przyrost 2,2 proc. Ilość urodzin zwiększyła się w ciągu roku o 5,878, ilości śmierci zmniejszyła się o 1,495. Dowód to—polepszanie się warunków zdrowotnych. Właściciele ziemskich, posiadających przeszło 500 dziesięcin ziemi jest

w guberni 795; najwięcej w pow. pińskim—115, najmniej w mozyrskim—67.

WILKOMIERZ, w marcu.

[Komitet ulepszeń rolnych. Sprawy Tow. Dziewiałtowskiego i Wilkomierskiego Tow. wzajemnego kredytu. Przyszłe Towarzystwo Dobroczynności. Adwokatura prywatna. Ofiarność wobec wojny].

□ D. 4 (17) marca odbyło się w lokalu zarządu miejskiego ogólne zebranie członków wilkomierskiego Komitetu ulepszeń rolnych. Zgromadzeniu przewodniczył p. Lucjan Tański. Po załatwieniu spraw pomniejszych, przystąpiono do wyboru nowego skarbnika na miejsce dotychczasowego, własnowolnie ustępującego ze stanowiska. Na miejsce to powołano p. Kobyłeckiego. Następnie p. Tański odczytał komunikaty o doświadczeniach z dachami ogniotrwałymi i o nowej maszynie do sprzętu kartofli, wynalazku obywatela guberni mińskiej p. Czarnockiego. P. Kazimierz Gieczewicz odczytał interesujący referat «O kulturze łąk». Praca ta była bardzo na czasie, gdyż łąki w Wilkomierskiem, jak zresztą w całym kraju, są w stanie zaniedbanym, dają małą ilość dość lichego siana. W końcu poświęcono nieco czasu dyskusji o sposobie zużyczenia 200 rb., wyasygnowanych przez ministerstwo rolnictwa dla zachęty włościan do siania traw pastewnych. Po debatach postanowiono zakupić nasion traw pastewnych i odprzedawać je włościanom z ustępstwem.

W życiu naszego zakątka niemałą rolę odgrywają skromne instytucje finansowe, mianowicie dziewiałtowskie Towarzystwo zaliczkowo-wkładowe i wilkomierskie Towarzystwo kredytu wzajemnego. Pierwsze z tych towarzystw na ogólnym zebraniu z d. 10 (23) lutego wykazało czystego zysku za rok miniony 3,975 rb. Postanowiono zmniejszyć dłużnikom odsetek o 1 proc. i ofiarowano na rzecz Czerwonego Krzyża 100 rb. Jeśli, jak widzimy, interesy dziewiałtowskiego Tow. idą dość pomyślnie, to w nieco gorszym świetle przedstawia się sytuacja wilkomierskiego Tow. wzajemnego kredytu. Operacje tego ostatniego, z powodu bankructwa jednego z dłużników, dały czystego zysku tylko 210 rb., o wiele mniej, niż w roku 1902. Dłużnicy dziewiałtowskiego Tow. są to włościanie, szlachta drobna, po części obywatele ziemscy, t. j. żywieli pod względem wypłacalności najpewniejsze, podówczas gdy wilkomierskie Tow. wzajemnego kredytu nieraz zmuszone jest ponosić skutki ryzyka swych klientów, przeważnie handlowców i przedsiębiorców, gdyż właściciele więksi kredytują się tu przeważnie w agenturze wileńskiego Banku handlowego, gdzie odsetki są niższe, a i procedura dostania pieniędzy łatwiejsza. Na ogólnym zebraniu Tow. wilkomierskiego ujawniło się np., że poniesiono straty około 3 tys. rb., wskutek bankructwa kupca-żyda. Na dobitkę Towarzystwo omal nie straciło p. Aleksandra Montwilla, który tylko na usilne, kilkakrotnie ponawiane prośby zgodził się pozostać na zajmowanym dotychczas stanowisku prezesa rady. Na temże zebraniu ustąpił własnowolnie, pomimo próśb, członek rady M. Kontowt.

Losy projektowanego Towarzystwa Dobroczynności nie są jeszcze rozstrzygnięte. Zwiłoka wynika z powodu nieobec-

ności głównego naczelnika kraju, któremu dla decyzji kowieński gubernator przedstawił sprawę. Będzie szkoda, jeśli projekt nie uzyska sankcji, gdyż Wilkomierz, licząc kilkanaście tysięcy ludności, posiada sporo biedaków. Ludzi najmniejszych, którzyby chętnie przystąpili do Towarzystwa, u nas nie zabraknie.

Sprawa adwokatury prywatnej przyzjedzie naczelników ziemskich została rozstrzygnięta w ten sposób, że zjazd postanowił wystąpić z przedstawieniem do p. ministra o pozwolenie trzem obrońcom prywatnym, żydom, stawania w sądach nowych. Wobec tego sądzimy, że nadzieje zwerbowania tutaj adwokatów przysięgłych upadły i stan obrońcy podawnemu pozostawiać będzie dużo do życzenia.

W kościołach katolickich odbyły się nabożeństwa za pomyślność walki z Japonją. Duchowni zachęcali lud z ambonny do czynienia ofiar na rzecz rannych w walce żołnierzy. Mieszczanie wilkomierscy ofiarowali na ten cel 2 tys. rb., zaś zarząd miasta 500 rb. Wszystkie gminy w powiecie złożyły składki, przy czem inicjatywa niejednokrotnie wychodziła z pomiędzy samych włościan. Obywatele ziemscy ofiarowują po 2 kop. od dziesięciny.

G. K.

□ **Z pow. uszyckiego**, gub. podolskiej piszą do nas: Mówiąc o *naszyc* stronach, niepodobna pomijać plag stałych, których wyzbyć się nie mamy możliwości. I tak koniokradsztwo szerzy się u nas w dalszym ciągu. W początkach miesiąca skradziono parę koni we wsi Kozodawincach i trójkę w Reskocie. Wytropiono ślad do Starej Uszycy, a dalej wszystko — jak w wodę wpadło. Druga plaga: gruntowe nasze drogi pozostają w zwykłym, bardzo smutnym stanie. Miejscami zaledwo przejechać można, a miejscami komunikacja przerywa się całkiem. Przez wiele dopływów dniestrych niema mostów, jak np. w Studenicy. Frymarka ziemią szerzy się i rośnie. Są specjaliści, którzy jedynie trudnią się frymarką tego rodzaju i na niej kapitały porobili, wyzyskując chłopca do niemożliwego prawie stopnia. Pomimo smutnego stanu ozimych posiewów, ceny dzierżawne rosły, a to z powodu konkurencji żydów z chłopami. Bogatsi chłopci przepłacają dzierżawę, i rozumie się bankrutują, ale miejsce upadłych zajmują inni. K. S.

□ **Kijów**. Jenerał-gubernator Klejgels 17 marca wydał dla Kijowa i miast gub. kijowskiej t. zw. „obowiązujące postanowienie“, zakazujące wszelkich zebrań dla narad, przeciwnych publicznemu porządkowi i spokojowi, pod karą aresztu do 3-ch miesięcy lub grzywny do 500 rubli dla uczestników zebrań oraz dla gospodarzy, udzielających na te zebrań lokalów.

ODESA, w marcu.

[Stagnacja w mieście. Zmiana proboszcza. P. Kawicka. Wystawy obrazów].

□ **Wojna** wpływa oczywiście nader niekorzystnie na handlowe stosunki miasta; Odesa bezpośrednio mało komunikowała się dotąd z Dalekim Wschodem, lecz na tej drodze zrobiono ostatnimi czasy kroki poważne. W Port-Arturze i Władywostoku niektóre firmy tutejsze miały swe filje. Bądź co bądź, obecny brak gotówki w Odesie, utrudniony wielce kredyt, podniesiony procent dyskonta, zastój w miejscowym przemyśle i handlu, nie są spowodowane wyłącznie tylko przez wojnę. Wojna spotęgowała jedynie te objawy. Już bowiem od lat kilku

Odesa upada, od lat kilku bankructwa są u nas na porządku dziennym, od lat kilku większe zakłady zmniejszają personel pracowników, a nawet likwidują swe interesy; ruch budowlany bardzo słaby. To też skargi na wpływ wojny niezupełnie są usprawiedliwione; powody ogólnej stagnacji tkwią głębiej. Niegdyś Odesa była jedynym pośrednikiem w eksporcie zboża z południowych prowincji Cesarstwa zagranicę, przez nią przechodziły też produkty wwozu z krajów południowych. Miasto nasze nosiło ongi specjalny charakter komisanta, który na cudzych interesach dobrze zarabia. Od niedawna sąsiednie porty: Mikołajew, Chersoń, a nawet Wozniesieńsk i Skadowsk skutecznie konkurują z Odesą, odbierając jej lwią część zysków. Odesa musiałaby więc wytworzyć swój własny przemysł, aby zapewnić sobie dalszy rozwój. Tymczasem przemysł ten prawie nie istnieje, a istniejący zwięża się. Oto są powody naszej biedy i skarg, którym i pokój nie zaradzi.

W połowie lutego opuścił Odesę, od lat sześciu proboszcz i dziekan nasz, ks. kanonik Walenty Hartman, przenosząc się na podobne stanowisko do Jekaterynosławia. Pomimo, iż prawie przez cały czas swego pobytu ks. Hartman pozostawał w przykrym konflikcie z pewnym odłamem parafjan, pamięć po sobie u większości pozostawia dobrą. Wielu ceniło rzeczywiste jego zalety i żegnało go ze szczerym żalem. Przez cały czas swego pobytu w Odesie starał się, o ile mógł, gospodarę kościelną uporządkować. W znacznej też części dokonał tego. W szkole parafjalnej wprowadził wykład języka polskiego, oddał ochronkę pod opiekę wykwalifikowanych, zacnych niewiast, podniósł dochody kościelne prawie o 10 tysięcy rocznie, a przedewszystkiem wprowadził porządek w sprawozdaniach rocznych z działalności zarządu kościelnego. Uprzymiśnić sobie jeszcze należy, iż parafia odeska, złożona z różnorodnych elementów, z sobą niczem, prócz religji, nie związanych a niespokojnych, mało nadaje się do łatwego rządzenia, wymagając wielkiej pracy i energii. To też czujemy gorącą wdzięczność dla JE. ks. biskupa Edwarda Roppa, który, kierowany znajomością ludzi, mianował do nas księdza Kazimierza Warpucjańskiego z Władykaukazu, człowieka energicznego i wytrawnego bojownika na niwie kościelnej. O trafniejszy wybór było trudno. Przed nowym proboszczem praca uciążliwa, ale i zasługa dla kapłana niepoślednia. Parafia odeska jest największą w diecezji; mamy tu przeszło 40 tys. katolików, z których $\frac{3}{4}$ polaków. Ufni jesteśmy, iż ks. Warpucjański podola zadaniu.

Tydzień bawiła u nas śpiewaczka operetkowa z Warszawy, p. Kawecka, i śmiało możemy nazwać ów tydzień w Odesie, tygodniem Kaweckiej. Taki tryumf, tyle kwiatów, tak wiele pisano o naszej artystce, iż musiała wywieźć ztąd bardzo przyjemne wspomnienie.

Znany wydawca «Polski w obrazach», p. Wozniak, zjechał do nas z wystawą obrazów pendzla polskich malarzy, ofiarowując dach jednego dnia na rzecz Dobroczynności katolickiej, z czego biedni zyskali przeszło 400 rb.

Zapowiedzianą też jest tu wkrótce wystawa obrazów Józefa Krzesza.

T—dar.

□ **Smoleńsk.** Według obliczeń miejscowego statystycznego Komitetu gubernialnego, w mieście liczba katolików wynosi ogółem 4,348 osób, mianowicie: mężczyzn 2,520, kobiet 1,828. Całość ludności miasta stanowi 61,814 rb., włączając w to wojsko.

□ **Z Penzy** piszą do nas: O miasto to, jako położone przy gościńcu przesiadkowym, zawadza mnóstwo rozbitków rodaków, poszukujących zarobku lub zebrzących na dalszą podróż. Lecz w Penzie niełatwo zdobyć pracę lub otrzymać wsparcie. Instytucje dobroczynne ogólne mało mają możliwości, a nawet chęci rozciągania opieki nad wychodźcami. Samo miasto, lubo mające 60 tys. ludności, nie odznacza się ruchem przemysłowym i handlowym. Istnieją tu tylko dwie fabryki o sporym kontyngensie roboczym i w nich znalazła pracę spora garść polaków; w obu fabrykach jest ich około 50. Dobrobyt tych robotników jest o tyle zadawalniający, że po pewnym czasie dorabiają się pieniędzy na powrót do kraju. Ale to są szczęśliwe wyjątki. Wielu uciekać się musi do jałmużny lub do pomocy katolickiego Tow. Dobr., które jednak z powodu szczupłości funduszy najczęściej zmuszone jest odmawiać. Ze smutkiem jednak należy zaznaczyć, że zgłaszanie się wychodźców o pomoc do Towarzystwa Dobr. jest i będzie zjawiskiem stałym. Wobec tego należałoby pomyśleć o zorganizowaniu stałej pomocy i to w porozumieniu z innymi katolickimi towarzystwami dobroczynności na całym obszarze drogi przesiadkowej. Sądzymy, że taka organizacja zapewniłaby równomierność w niesieniu biedakom pomocy i, co za tem idzie, dałaby możność powrotu do kraju większej liczbie rozbitków. K. S.

IRKUCK, 4 (17) marca.

(Polacy, udający się na wojnę. Sprawa mieszkaniowa księży. Kronika żałobna).

□ Miasto ożywiło się znacznie. Zaledwie wybuchła wojna z Japonją, mnóstwo wojska, w tej liczbie sporo naszych rodaków, przedelflowało przez Irkuck, udając się na Wschód Daleki. Poprzednio już widzieliśmy popisowych z Królestwa z r. 1902 i 1903 r., udających się na miejsce przeznaczenia—do Mandzurji. Obecnie wielu lekarzy-polaków, przeszło stu, przejechało przez Irkuck, felczerów zaś rodaków, udających się na plac boju, było jeszcze więcej. Nawet w liczbie sióstr miłosierdzia Czerwonego Krzyża znalazła się jedna rodaczka, pracująca obecnie w Port-Arturze; druga polka z Irkucka świeżo wstąpiła do tegoż stowarzyszenia. Niejednemu konającemu ci lekarze i felczerzy zastąpią najdroższych i najbliższych. Jaki procent stanowią nasi rodacy w wojsku, operującym na placu boju? Na to pytanie trudno dać odpowiedź, sądzą jednak tutaj, że bardzo znaczny, dochodzący w niektórych punktach do 30—40 na 100. Obecnie w Irkucku panują siarzyste mrozy, dają się one we znaki głównie przy przeprawie przez Bajkał.

W naszym tutejszym świątku wielkich zmian niema. Ks. wikariusz Mar-

cin Węclaw przeniesiony został do Petersburga, a na jego miejsce przysłano ks. Stanisława Dąbrowskiego. Zmiana ta zwróciła uwagę parafjan na położenie księży u nas. Zwłaszcza pozostawia dużo do życzenia lokal, przeznaczony na ich mieszkanie, znajdujący się w suterenach, pod kościołem. Grube, półsaziemne mury, kraty w oknach, ciemne pokoje i ciężki, poważny gmach nad głową, wszystko razem działa przygnębiająco, zwłaszcza na młodych księży. Wprawdzie księży mogliby mieszkać w zupełnie przyzwoitym domu parafjalnym, lecz dom ten wypuszczony jest w dzierżawę za 500 rubli, dla zwiększenia funduszy na utrzymanie kleru. Należy więc zwrócić uwagę na tę sprawę, gdyż chodzi o zdrowie naszych przewodników duchownych. Sam ks. proboszcz, Józef Różga, żadnych wymagań nie stawia, lecz znaną nam jest jego nadzwyczajna skromność i gotowość do poświęceń.

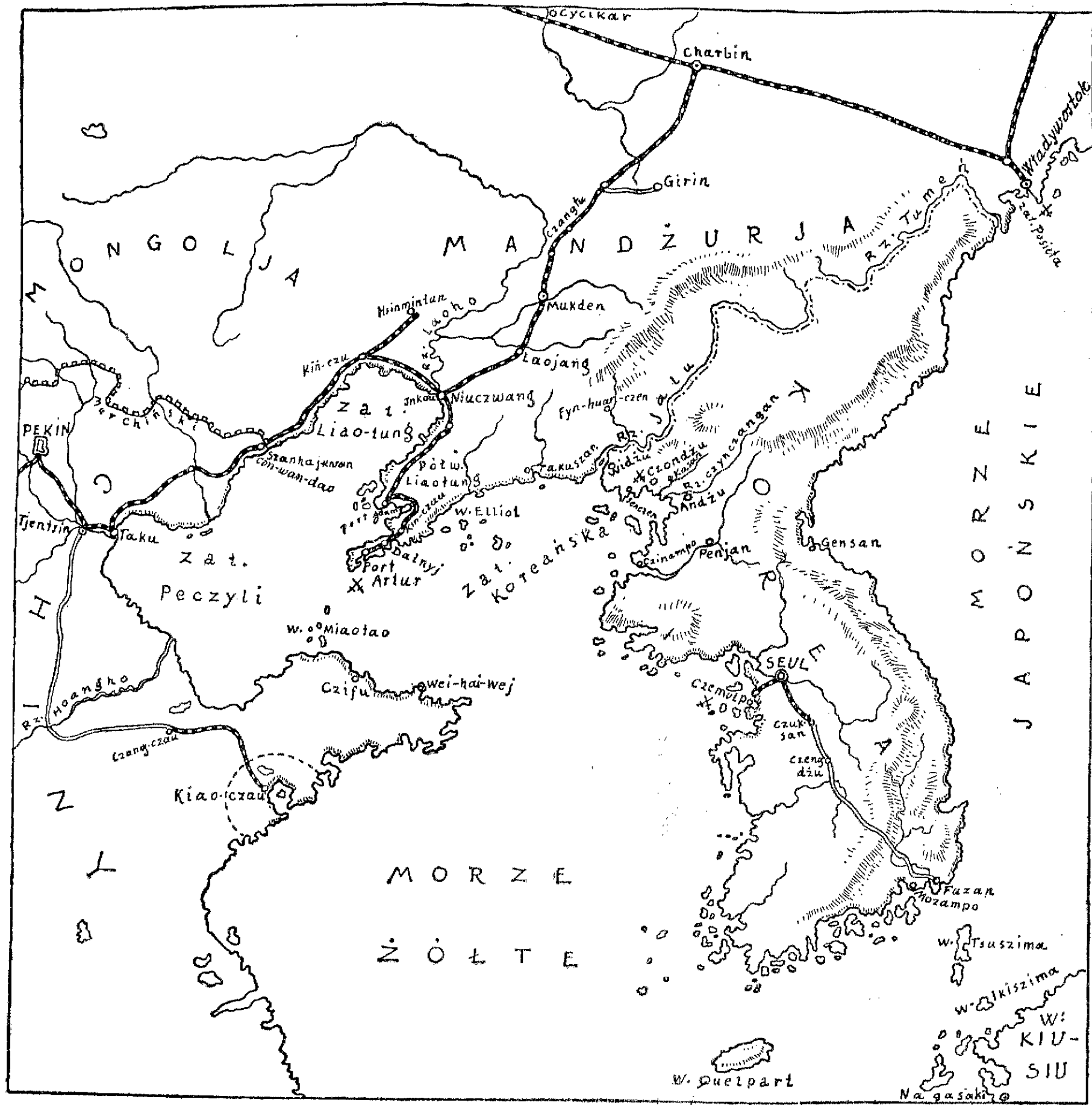
Rzedną szereg starszych przybyszów naszych. Ostatniemi czasy śmierć zabrała trzech mieszkańców Irkucka, z lat sześćdziesiątych, mianowicie Stanisława Rychlińskiego i Franciszka Grudzińskiego z Rusi oraz ks. Leona Wojnę z Litwy. S. p. ks. Wojna nie rozporządzał wcale środkami materjalnymi, a jednak zawsze śpieszył z pomocą swoim, dzieląc się ostatkami. Na pogrzebie s. p. Rychlińskiego było mnóstwo osób różnej narodowości, w tej liczbie sporo izraelitów. Były też wieńce z napisami rosyjskimi.

A. J.

□ **Władykaukaz.** Zarząd kolei Władykaukaskiej rozesał do podwładnych Instytucji cyrkularz, zawierający spis urzędników, pozbawionych służby wskutek różnych przekroczeń. Imion zawiera ten rejestr przeszło 320; cyfra nader okazała; z tych 21 osób oddane zostały władzy sądowej.

□ **Finlandja.** Na mocy Najwyższego re-skryptu na imię finlandzkiego generał-gubernatora, polecającego, aby wobec ciężkich czasów wojennych okazać ulgę ludności finlandzkiej, w bieżącym roku tyle tylko osób powołanych będzie z Finlandji do wojska, ile potrzeba dla skompletowania 3-go bataljonu strzelców lejbgwardji.

□ **Charbin.** Jak donosi „Charb. Wiest“, w Charbinie, a zwłaszcza w jego części handlowej, t. zw. przystani, pomimo znacznej ilości próżnych domów, ceny mieszkań są olbrzymie, zwłaszcza pokoiów meblowanych dla osób pojedynczych. I tak np. za norę, umebłowaną po spartańsku, trzeba zapłacić najmniej 25 rb. miesięcznie. Jeżeli dodać do tego, że zaledwie znośny obiad kosztuje najmniej rubla, to łatwo dojść do wniosku, że człowiek, pobierający 100 rb. pensji miesięcznie, może zaledwie wyżyć—i to głodno. Drożyzna jest wogóle cechą wszystkich miejscowości, położonych na placu boju; w Porcie Artura w ciągu miesiąca ceny wszystkich niemal przedmiotów podskoczyły o 100 proc. w górę. Korespondenci pism rosyjskich przypisują to zjawisko nietylko naturalnym następstwom czasu wojny, ale i chciwości kupców miejscowych i przyjezdnych, czyhających, niby stado jastrzębi, na przyjezdnych spożywców.



WOJNA.

Petersburg, 1 (14) kwietnia.

Wiadomości co do składu liczebnego i ruchów armji japońskiej dotąd braknie.. Niewiadomo nawet dzisiaj, ile żołnierzy liczy armja generała Kuroki, której straż przednie stanęły nad rzeką Jalu. Według jednych, składa się ona tylko z trzech dywizyj piechoty z odpowiednią artylerją i jazdą; według innych, jest liczniejszą w dwójnasób i składa się 2, 5, 6, 10 i 12 dywizyj piechoty armji, oraz z dywizji gwardyjskiej, posiada liczną artylerję i jazdę. Byłaby więc w takim razie armją stotysięczną. Ale działa bardzo oględnie, jakkolwiek

posuwała się naprzód, pomimo złych dróg, nader szybko. Od 26 stycznia, chwili wybuchu wojny, do 23 marca, w którym japończycy stanęli w Widżu nad rzeką Jalu, minęło dni 57. Przed dziesięciu laty, w czasie wojny z Chinami, od chwili wymarszu japończyków z Seulu do chwili, gdy stanęli w Widżu, minęło dni 72. Działo się to wówczas w końcu lata, wówczas, gdy w wojnie obecnej przemarsz odbywał się w najgorszej porze roku. Przed laty dziesięciu, od chwili wyruszenia wojsk z Japonji do ich ukazania się nad Jalu minęło dni 118, dziś zaś tylko 59, czyli dwa razy

mniej czasu. Z Andżu wymaszerowano na północ trzema drogami. Pierwsza na Czondżu, gdzie zaszła 16 marca znana potyczka z dziewiciu sotniami kozaków jen. Miszczenko, ma 130 wiorst długości. Druga, na Czel-san i Jongczen, liczy wiorst 140, trzecia wreszcie, na Jongben i Kusen — wiorst 160. Wobec tego, że awangarda pierwszej kolumny ukazała się 23 marca w Widżu, można przypuszczać, że inne kolumny stanęły nad Jalu 28 — 31 marca, o ile nie przeszkodziły im rozlewy rzek i inne powody przystawania. Awangarda posuwała się naprzód z szybkością średnią, 13—15 wiorst na dobę, siły główne, oczywiście, posuwają się wolniej.

Niewiadomo dotąd, czy armja rosyjska stawiać będzie opór stanowią-

czy przeprawie japończyków przez Jalu, czy też spotka armję jen. Kuroki na pozejach górskich pomiędzy Jalu a Laojanem. Wiadomo tylko, że jen. Miszczenko przeniósł się na brzeg północny Jalu i że na tym brzegu stoi jen. Kasztalinskij. Oddziały ochotnicze przeprawiają się na wyspy lub nawet na stronę japońską. Jen. Kasztalinskij donosi o zniesieniu przez ochotników niebaczego oddziału japońskiego, który na jednej z wysp wylądował i o utarczce, jaką mieli zdradzeni przez koreańczyków ochotnicy rosyjscy z przybyłymi do Widzu japończykami. W parę dni potem telegraf doniósł o śmierci od kul japońskich porucznika Demidowicza oraz podoficera, którzy odznaczyli się na wspomnianej wyspie.

Pisma zagraniczne wspominają o drugiej armji japońskiej pod jenerałem Oku, złożonej z 1, 3 i 4 dywizyj piechoty. Jedna z tych dywizyj znajduje się obecnie w Czemulpo, gdzie zaś są inne dwie, nie wiadomo. Jen. Oku uchodzi za dobrego wodza. W roku 1895 odznaczył się przy szturmie Niuczwanu. Potem stał na czele tokijskiego obwodu wojskowego. Z pozostałych czterech dywizyj mianoby utworzyć jeszcze dwie armje. Jedna wylądowałaby w Mandzurji, druga stanowiłaby rezerwę ogólną. Nikt właściwie nie wie, jak będzie. Uprzedzając wypadki, jen. Kuropatkin ufortyfikował okolice Niuczwanu i ujścia rzeki Laohe. Zwiedził je i zbadał osobiście. Dostęp od morza zagrodzono minami. Dziś wylądowanie w pobliżu Inkou i Niuczwanu przedstawia trudności ogromne. Trzebaby je skutecznie bardzo wielkimi siłami, bo w 80 wiorstach od Niuczwanu leży Laojan, a w nim główna kwatera jen. Kuropatkina.

O flocie japońskiej i jej admirałach żadnej wieści nie było aż do 31 marca, kiedy ukazała się pod Portem Artura. Na jej spotkanie admirał Makarow zarządził wyprawę, zakończoną tragicznym zatonięciem «Petropawłowska» i śmiercią admirała.

ŚMIERĆ ADM. MAKAROWA.

We środę wieczorem, 31 marca, nadzwyczajne dodatki pism oznajmiły Petersburgowi wieść żałobną, ogłaszając krótkie depeze najpoddańsze nowomianowanego komendanta portowego w Porcie Artura, kontr-admirała Grigorowicza:

I.

Pancernik «Petropawłowsk» najechał na minę, wskutek wybuchu przewrócił

się. Nasza eskadra pod Złotą górą, japońska zbliża się.

II.

Admirał Makarow, jak się zdaje, zginął.

III.

Wielki Książę Cyryl Włodzimierzowicz uratowany, lekko ranny.

IV.

Najpoddańiej donoszę Waszej Cesarzkiej Mości, że dotąd wyratowani z «Petropawłowska», oprócz Wielkiego Księcia, ciężko ranny kapitan 1 rangi Jakowlew, lejtnanci: Jenisz, Unkowski; miczmanowie: Szmidt, Jakowlew, Szlippe, oraz 32 ludzi z załogi, ciężko i lekko rannych. Znaleziono ciała: kapitana 2 rangi Wasiljewa, lejtnanta Knorringa I, miczmana Jeżowa, Buraczka, starszego lekarza Wołkowicza i 12 ludzi z załogi. Flota japońska znikła. Dalsze szczegóły zakomunikuje kontr-admirał ks. Uchtomskij, który objął tymczasowe dowództwo floty.

Nazajutrz 1 kwietnia nadeszła od kontr-admirała księcia Uchtomskiego depeza najpoddańsza z dwoma nowymi doniesieniami. Jedno brzmi:

«Z torpedowców, wysłanych wczoraj na zwiady nocne, torpedowiec «Bezstrasznyj», wskutek złej pogody, odłączył się od swego oddziału, został otoczony przez torpedowce nieprzyjacielskie i w bitwie z nimi zatonał. Uratowano 5 osób».

Drugie brzmi:

«Podczas przestawiania eskadry pancernik «Pobieda»¹⁾ otrzymał uderzenie miną w środek prawego boku. Pancernik o własnych siłach wszedł do przystani. Zabitych i rannych na nim nie było».

Pismo wojskowe «Russk. Inwalid» poświęca następujące słowa tragicznemu temu wypadkowi, którego ofiarą padł wódz floty:

«We środę, 31 marca, na horyzoncie Portu Artura ukazała się część eskadry japońskiej. Komendant floty oceanu Spokojnego, wice-admirał Makarow, niezwłocznie wypłynął z pancernikami i krążownikami na spotkanie przeciwnika, mając swoją flagę na pancerniku «Petropawłowsk». Okręty japońskie nie przyjęły bitwy i poczęły cofać się przed pościgiem, dopóki nie zgromadziły się wszystkie statki japońskie w liczbie około trzydziestu. Nasza eskadra, skończywszy wówczas swój pościg, powoli wracała do przystani, japońska podążała za nią w oddaleniu...»

«Pancernik admirałski «Petropawłowsk» najeżdża na minę, następuje wybuch i pancernik przewraca się, topiąc ze sobą większą część załogi i doświadczonego w bitwach bohatera, dowódcę floty...»

¹⁾ Fotografję «Pobiedy» podaliśmy w N-rze 6 «Życia i Sztuki».

«Nadeszła szybka pomoc, lecz uratować wielu nie było już w mocy ludzkiej...»

«Zabrakło Stepana Osipowicza Makarowa... Zabrakło śmiałego, doświadczonego dowódcy floty w chwili, gdy pod jego energicznym i umiejętnym kierownictwem nasza dzielna flota tak bliska była początków wymierzenia całego szeregu ciężkich ciosów przeciwnikowi... Zabrakło bohatera obowiązku, który, nie zwracając uwagi na swoje wysokie stanowisko komendanta floty oceanu Spokojnego, zaledwie cztery dni temu spędził wielką noc świąteczną na wysuniętym w morze statku strażniczym, wzrokiem badawczym wpatrzony w wielkie ciemności, oczekując wiarolomnego napadu zdradliwych pogan w noc Zmartwychwstania Chrystusowego... Zabrakło utalentowanego i starannego badacza nauki marynarki we wszystkich jej objawach w czasach wojny i pokoju. Pokój bohaterowi, poległemu na swym ciężkim posterunku...»

«Now. Wremia» pyta z powodu straty «Petropawłowska»:

„W jaki sposób zginął? Gdzie należy szukać przyczyny tej straty? Czy to mina nieprzyjacielska pływająca lub stała, a może własna mina, która z jakiej bądź przyczyny opuściła swe pierwotne miejsce, może nareszcie nieostrożność załogi—dziś nikt napewno odpowiedzieć nie może. Godzi się robić jakiegokolwiek przypuszczenia? Alboż niedość boleści, że tak nie wczas, tak smutno zginął jeden z najlepszych admirałów naszej floty, człowiek wypróbowanej energii, a z nim razem zginął prawie cały sztab jego i kilkaset majtków. Na ten raz nie wahamy się przyznać, że wróg nasz zwyciężył — świadomie czy z przypadku, lub dzięki zbytnej odwadze i zapalczywości dzielnego admirała, wygrał wielką stawkę, lecz to na dziś tylko, bo Makarow nie jeden był w Rosji, i każdy admirał, który zajmie jego miejsce, pójdzie w jego ślady i przeprowadzi plany bohaterko poległego Makarowa“.

Inne dzienniki wyrażają również boleść z powodu zgonu Makarowa; niektóre kładą nacisk na to, że ten zgon nie przeszkodzi jednak flocie rosyjskiej w odniesieniu ostatecznego zwycięstwa nad Japonją.

Pancernik eskadrowy „Petropawłowsk“, zbudowany w 1894 r. w Petersburgu, miał pojemności 10,960 ton, a więc należał do liczby największych. Szybkość miał około 24 wiorst na godzinę, długość 63 sążni, szerokość 10 sążni, w wodzie zagłębiał się na blisko 4 sążnie. Posiadał cztery ciężkie (12-calowe) działa, 12 średnich dział i 40 mniejszych dział szybkostrzelnych. Oficerów liczył około 30, załogi przeszło 700 ludzi.

S. O. Makarow zmarł w wieku lat 56. Już od 1865 roku był w służbie marynarki. Jako kapitan brał udział w wojnie tureckiej. Następnie dużo podróżował i napisał kilka dzieł teoretycznych o prądach morskich, o temperaturze i wadze wody morskiej. Badał Czarne i Śródziemne morze, ocean Spokojny i Północny. Od r. 1899 zajął ważny posterunek głównego komendanta portu i wojennego gubernatora w Kronstacie. Makarow był zwolennikiem krążowników i uważał, że w czasie wojny więcej korzyści przynieść mogą, niż ciężkie pancerniki. Ostatnia jego praca teoretyczna z tego zakresu przetłómaczoną została prawie na wszystkie języki i w kołach fachowych cieszyła się wielkim uznaniem. Przed 10 laty w Petersburgu wobec wielu woj-

skowych i marynarzy sam demonstrował próby, dowodzące, jak łatwo giną wielkie pancerniki. Portret adm. Makarowa podaliśmy w N-rze 8 „Kraju“.

Komendant pancernika „Cesarewicz“ kapitan 1 rangi Grigorowicz, zamianowany został kontr-admirałem i komendantem portowym w Porcie Artura. Dowódcą torpedowców w Porcie Artura, kapitan 1 rangi Matuszewicz, również został zamianowany kontr-admirałem.

Do „Nowego Wrem.“ z Władywostoku telegrafują, że obchodzono tam święta Wielkanocne, jak zwykle, jednakże „rzadki widok stanowili w noc świąteczną zebrani z całego Władywostoku dookoła soboru ludzie rosyjscy z zapalonemi świecami, ofiarujący Panu Zastępów w dniu świętym swe łzy i modły o darowanie zwycięstwa nad wrogiem, prawie co godzina obserwowającym nas na swoich krążownikach pod Władywostokiem“.

Pod Widzu.

Jenerał Kasztaliński donosi, że w nocy na 26 marca wyprawił na lewy brzeg Jalu, naprzeciw Widzu, oddziały pieszych ochotników. Jeden z nich, w liczbie 37 ludzi, pod dowództwem porucznika Demidowicza, dostał się na wyspę Somalindę i pozwolewszy wylądować na brzeg wyspy trzem łodziom japońskim z 50 żołnierzami, zepchnął niebacznych przeciwników do wody i znaczną część zastrzelił, zakłuł i utopił. Ale d. 30 marca zrana, porucznik Demidowicz z podoficerem i 2 żołnierzami zostali zastrzeleni przez inny oddział japoński.

Honory japońskie.

W Czemułpo pochowano z wojskowemi honorami ciała dwóch majtków rosyjskich z załogi „Korejca“, które wypłynęły na powierzchnię morza, w miejscu, gdzie „Korejca“ po wybuchu zatonał. Angielski dziennik „Shanghai Mercury“ w następujący sposób opisuje ceremonję pogrzebu: Ciała majtków, złożone do podwójnej trumny, przywiozła do brzegu japońska łódź parowa. Pochowano je na europejskim cmentarzu. Na czele pogrzebowej procesji szedł oddział japońskich strzelców, karawan poprzedzał misjonarz angielski. Trumna pokryta była morską chorągwią o barwach rosyjskich, zasypana mnóstwem żywych kwiatów. Po stronach dwaj żołnierze japońscy nieśli przepyszne bukiety i tabliczki z napisem w języku japońskim. Za trumną szedł komendant statku japońskiego ze swym sztabem; przedstawiciele Francji, Ameryki, Niemiec i Włoch w paradnych mundurach. Pochód zamykała armata, ciągniona przez 12 żołnierzy. Na cmentarzu misjonarz odprawił nabożeństwo, przyczem oficer japoński natychmiast tłómaczył każde słowo na język japoński. Następnie podeszli oficerowie japońscy i złożyli ukłon przed trumną, za ich przykładem to samo uczynili przedstawiciele obcych państw oraz konsul japoński. Trzykrotna salwa zakończyła ceremonję w chwili, gdy spuszczano trumnę do ziemi. W taki sposób pochowali japończycy rosyjskich marynarzy.

Angielski „Morning Leader“ zamieszcza rozmowę w Kobe z trzema marynarzami rosyjskimi, którzy przybyli z Matzujamy do Kobe w drodze powrotnej do Rosji. Marynarze z wielką pochwałą mówili o zachowaniu się japońskiego Czerwonego Krzyża względem rannych rosjan w Czemułpo. Władze japońskie w Kobe sprawiły im nanowocześnie ubranie rosyjskich mary-

narzy, gubernator japoński ofiarował papierosy i laski.

P. Syromiatnikow w „Now. Wrem.“ zaznacza, że w Japonji liczba nawróconych na prawosławie japończyków dosięga 25,230 osób, rządzonych przez biskupa rosyjskiego Mikołaja w Tokio oraz przez 28 kapłanów, prawie wszystkich pochodzenia japońskiego. Gdy Rosja wespół z Niemcami i Francją po r. 1895 pozabawiła Japonję panowania w Porcie Artura, i oczekiwana już wtedy była wojna z Rosją, żołnierze japońscy prawosławnego wyznania pytali biskupa Mikołaja, czy mają walczyć przeciwko rosjanom. Biskup powiedział, że winni słuchać rozkazów swego monarchy, lecz winni modlić się o odwrócenie wojny.

W Mukdenie.

„Russk. Inw.“ daje taki opis głównej kwatery namiestnika dalekiego Wschodu w Mukdenie:

„Podniosłe w swej prostocie wrażenie robi ten obóz rosyjski u stóp wysokiej wieży Mukdenu: szereg murowanych domków, które przedtem służyły jako baraki kolejowe, pociąg, składający się z kilku wagonów—to mieszkanie namiestnika. Obok platformy warta, w powietrzu powiewają rosyjskie sztandary; do pociągu przeprowadzono telegraf polowy, wszędzie zielone barwy żandarmów pogranicznej straży, daleko w step wysunięte samotne placówki. W barakach mieści się sztab namiestnika. Dzień i noc nieustające pulsuje tu życie, w blaskach dnia i przy oświetleniu lamp elektrycznych widać śpieszących ordynansowych oficerów z dokumentami pod pachą. Co dnia w południe i o szóstej wieczorem wzdłuż linii baraków przechodzi trebac, zwołując na obiad lub na śniadanie. Wtedy się wszyscy zbierają w obszernej sali, gdzie ich przyjmuje główny kwatermistrz. Różnolite towarzystwo zasiada tam u tych długich stołów, z prostych desek naprędce skleconych. Oficerowie jeneralnego sztabu, adjutanci, marynarze, urzędnicy, dyplomaci i urzędnicy pocztowi, sędziowie i intendanty, strzelcy i kozacy, wszystko to z sobą zmieszane, wszyscy zgorączkowani, spragnieni wiadomości z pola bitwy...“

Za zgodą rządu francuzkiego—jak ogłosił „Praw. Wiest.“ w d. 25 marca st. st.—obrona interesów poddanych rosyjskich, oraz gmachów poselstwa i konsulatów rosyjskich w Korei, została powierzona dyplomatycznym i konsularnym przedstawicielem Francji. Środek ten zarządził podług oświadczenia „Praw. Wiest.“ tymczasowo, z powodu wyjazdu z Korei agentów rosyjskich.

Do „Daily Chronicle“ telegrafują z Szanhaju, iż odpłynął ztamąd parostatek francuzki „Annam“ z 500 rosjanami, a w tej liczbie 124 ludźmi z załogi „Mandżura“, kanonierki rosyjskiej, pozostającej w Szanhaju do końca wojny, jako w porcie neutralnym.

Ogłoszono przepisy, na których zasadzie ma być sformowana „kaukazka brygada konna“ do walki z Japonją. Brygada będzie skompletowana z ochotników z pośród góralskich kaukazkich i będzie mieć takie same przeznaczenie wojenne, jak dragoni i kozacy.

Gubernator wyborski Miasojedow ogłasza, że pogłoski o zakazie wynajmowania letnich mieszkań w miejscowościach gub. wyborskiej, przylegających do kolei żelaznej, są pozbawione wszelkiej podstawy.

Ofiary na wojnę.

Gubernator łomżyński, bar. Korf, zawiadomił komisję wykonawczą Czerwonego Krzyża, że włościanie gub. łomżyńskiej złożyli około 60 tys. rb. na potrzeby woj-

ny. Za tę sumę komisja wykonawcza zamierza skompletować lazaret imienia ofiarodawców.

Do Komitetu kijowskiego Czerwonego Krzyża wpłynęły w ostatnich dniach następujące większe dobrowolne ofiary na rannych żołnierzy od ziemian: ks. M. Świątopółk-Czetwertyńska nadesłała 2,500 rb. (po 12 kop. z dziesięciny), A. Montrezor 2,400 rb. (po 10 kop.), J. Montrezor 70 rb., K. Bądarzewski 142 rb., wreszcie p. Feliks Meleniewski z Narajówki, oprócz paruset publi własnych, nadesłał zebrane od hr. M. Orłowskiego 100 rb., hr. J. Krasickiego 100 rb., hr. K. Stadnickiego 100 rb. i hr. C. Stadnickiego 100 rb. Przedtem zaś już wpłynęły do głównego zarządu Czerwonego Krzyża w Petersburgu ofiary od ks. Romana Sanguszki ze Sławuty 10 tys. rb., od p. Feliksa Sobańskiego z Obodówki 10 tys. rb. i od p. Feliksa Meleniewskiego z Narajówki 5 tys. rb.

Na ręce gubernialnego i powiatowych marszałków szlachty w gub. wileńskiej—jak donosi „Zapad. Wiest.“—wpływają znaczne ofiary na potrzeby wojny od szlachty miejscowej. Część ofiar przeznaczona jest do Kasy zjednoczonych w Moskwie zebrani szlacheckich, druga część na flotę, na pomoc żołnierzom i rodzinom ich z pośród miejscowych mieszkańców. Wysokość ofiar zależy od liczby dziesięcin posiadanej ziemi, najmniej po 2 kop.

Trzy miliony dziennie.

Co będzie Rosję kosztowała obecna wojna? Sprawie tej poświęca gazeta „Russk. Wied.“ wyczerpujący artykuł. Naturalnie ogólnej sumy, jaką pochłonie wojna, nie sposób oznaczyć, ponieważ dziś nie daje się przewidzieć, kiedy nastąpi jej koniec. Można natomiast w przybliżeniu obrachować wydatek dzienny. Podług opinii kół wojskowych, potrzebną będzie armja 300-tysięczna. Otóż dzienne utrzymanie jednego żołnierza w czasie wojny tureckiej kosztowało skarb przeciętnie 4 rb. 30 kop. Wobec odległości placu wojny i wielu innych niesprzyjających okoliczności, obecnie norma ta w żaden sposób nie może wystarczyć; pamiętać trzeba, że utrzymanie armji dziś wogóle daleko więcej kosztuje, niż przed 25 laty; prócz tego pochłania flota znaczne sumy. Bez przesady tedy szacować można koszt utrzymania jednego żołnierza na Dalekim Wschodzie na 10 rb., co uczyni okrągłe trzy miliony dziennie. Podług obliczeń „Russk. Wied.“, środki, jakie posiada skarb, wynoszą 450 milj.; powinnyby tedy wystarczyć na 150 dni, czyli 5 miesięcy. Jeżeli wojna dłużej się przeciągnie, ministerstwo skarbu zmuszone będzie skorzystać z kredytu i zarządzić specjalny podatek.

Dla porównania przytacza gazeta kilka ciekawych cyfr, dotyczących wojny anglo-boerskiej. Podług danych parlamentu, kosztowała ta wojna Anglję bajeczną sumę: 223 milj. funtów szterlingów, czyli 2,110 milj. rb.

Niewykonalny projekt.

W pewnych kołach petersburskich powstała fantastyczna myśl przeprowadzenia baltickiej floty rosyjskiej na Daleki Wschód morzem Polarnem. Część prasy poparła ten projekt. Obecnie na łamach „Now. Wrem.“ malarz Borysow, wytrawny

znawca Północy, dał temu projektowi kategorię odprawę.

«Póki się mówiło żartobliwie o przeprowadzeniu eskadry rosyjskiej przez ocean Lodowy i przez cieśninę Berynga, pisał p. B., nie warto było polemizować, dziś jednak, gdy podniosły się głosy traktujące ten projekt całkiem serio, może ta sprawa nas ośmieszyć. Ostatnim, który próbował stworzyć regularną handlową komunikację z ujściem rzeki Obi drogą morską, był Anglik Popham. Mimo znacznych ulg celnych, jakie jemu specjalnie przyznane były, przedsięwzięcie to zrobiło wielkie fiasko, gdy w 1899 r. potężny statek jego, wiozący cenne towary, w zachodniej części morza zdruzgotany został przez masy lodów. Od tej daty żaden Anglik nie puszcza się na tak ryzykowne przedsięwzięcie, mimo nader korzystnych warunków, w jakich handel postawiony jest wobec ulg celnych. W roku 1898 sam spędziłem wiosnę i lato na dalekiej Północy, widziałem angielskie okręty, po raz ostatni przejeżdżające, i wiem z własnego doświadczenia, iż w najlepszym razie w początku sierpnia mogłaby flota rosyjska wypłynąć na wody morza Karskiego, Nordenskiöld ze swą «Vegą» zamierzył już w środku września, więc cały okres żeglugi trwałby najwyżej 45 dni. Tego stanowczo za mało, zważywszy tembardziej, że eskadra nie mogłaby płynąć pełną parą, ponieważ brzegi morza wcale zbadane nie są, i nasze ciężkie pancerniki łatwo mogłyby trafić na lawy piaszczyste. Oddalać się od brzegów znowu niebezpiecznie z powodu wielkich mas pływających lodów. Jeszcze cięższe są warunki, gdy rok niesprzyjający, a wiatry od północy wieją, w takim razie flota pod naporem lodów zostałaby na brzeg wyrzucona lub zdruzgotana. Co się dotyczy zapasów węgla, nawet pojedyncze małe statki cierpiały w tamtych okolicach stale na brak paliwa, o dostarczeniu węgla dla całej floty nawet mowy być nie może.

O podobnej przeprowadzeniu tymczasem tylko marzyć można; na serio takich projektów brać nie wolno».

Leroy-Beaulieu o Japonii.

W jednym z najnowszych numerów «Economiste Français» znakomity ekonomista francuski Leroy-Beaulieu przytacza kilka cyfr ciekawych, dotyczących Japonii.

Wyspy środka i południa mają 145 do 165 mieszkańców na kilometr kwadratowy. Wielka północna wyspa Yezo ma zaledwie 8 mieszkańców na kilometr kwadratowy. Wobec szczupłości terytorjum i nieurodzajności niektórych jego części, potrzebny jest niekiedy dowóz żywności. W ostatnim dziesięcioleciu importowano ryżu za 18 milj. fr. i maki za 5 milj. fr. rocznie. Zdaniem jednak autora, Japonia jest w stanie sama wyżywić swą ludność. To też dowóz odbywa się tylko w latach nieurodzaju, jak 1897 i 1898 r. Dochód państwowy wynosił w 1880 r. 80,728 tys. jenów, czyli 202 milj. fr. W budżecie zaś na rok 1903/1904 wykazano te dochody w sumie 580 milj. fr., a więc w niespełna ćwierć wieku prawie się potroiły. Prócz tego ma rząd około 50 milj. fr. dochodów nadzwyczajnych. Wydatki

państwowe są zwykle mniejsze od dochodów i pozostawiają przewyżkę około 16 milj. fr. rocznie. Wydatki na armję wynoszą rocznie 105 milj. fr., na marynarkę 75 milj. fr., na oświatę około 18 milj. fr. rocznie. Japonia nie szczędzi wydatków na flotę i na ten cel obróciła całą kontrybucję chińską w sumie przeszło 500 milj. fr. Nadto w ostatnich latach siedmiu poświęciła 570 milj. fr. na wydatki nadzwyczajne dla floty. Zdaniem autora, żaden kraj nie dokonał w marynarce w tak krótkim czasie tak wielkich postępów.

Budowa kolei żelaznych w Japonii postępuje również. W r. 1890 było ich 2,250 kilometrów, w roku zaś 1903 długość ich potroiła się, bo wynosiła 6,820 kilometrów. Dług publiczny, który wynosił w 1892 r. 680 milj. fr., osiągnął w 1903 r. 1,400 milionów. W r. 1897 pod kierunkiem ministra skarbu i prezesa rady, hr. Matsukata, Japonia przyjęła walutę złotą i posiada zdeponowane w Banku japońskim 271 milj. fr. w złocie. Kurs waluty japońskiej był w roku 1897 stały i wynosił 2 szylingi 6 pensów, albo 2 fr. 55 ct. za yen. Pomiędzy 1890 a 1902 r. wywóz Japonii podniósł się z 142 milj. na 646 milj. fr. rocznie, dowóz zaś z 205 milj. na 680 milj. fr. Płace robotnicze potroiły się od lat dziesięciu, a pomimo to są wciąż jeszcze bardzo niskie.

Konkluzja rozprawy p. Leroy Beaulieu jest następująca: «Postępy Japonii w ostatnim dziesięcioleciu są tak zdumiewające, że możnaby im nie wierzyć, gdyby nie były łatwe do sprawdzenia. Koleje żelazne, marynarka, handel zewnętrzny, wszystko tu potroiło się lub też powiększyło w czwórnasób w tym czasie. Nie można się dziwić, że ten podskok, istotnie zadziwiający, w połączeniu ze wspomnieniami kampanji chińskiej, wywołuje pewien rodzaj odurzenia narodowego. Ale właśnie nowość całego tego postępu, błyskawiczność wzlotu wymagałaby, ażeby ich nie wystawiać nagle na próbę ciężką i przewlekłą. Trzeboby utrwalić przedtem wszystkie te zdobycze. Pokój jest dla Japonii potrzebny, wojna zaś niebezpieczna, gdyż conajmniej rozwój, tak świeży jeszcze, naraża na zahamowanie przez czas dłuższy».

Marynarze mikada.

Służba w marynarce japońskiej urządzona jest na modłę angielsko-amerykańską. Załoga okrętów posiada mundury, skrojone podług wzoru angielskiego, a każdy żołnierz odbywać musi służbę w ciągu lat czterech. Ochotnicy, których liczba jest nadzwyczaj wielka, zobowiązują się służyć od lat 7 do 9.

W czasie pokoju liczy marynarka japońska 25 tys. majtków, podzielonych hierarchicznie na 4 klasy. Zanim majtek zaawansuje na podoficera, a później na «majstra» i «obermajstra», uzupełnić musi wykształcenie swoje w jednym z czterech oddziałów dywizyjnych w Jokosuka, Kure, Sasebo i Maizuru. Korpus podoficerski składa się z 5 tys. ludzi i uważany jest przez fachowców europejskich za wyćwiczony znakomicie. Chwalona jest karność, sprawność i wielka skromność tych ludzi, jak również wytrwałość i umiejętność poprzestawiania na małym. Do tych zalet przybiera jeszcze wielkie staranie o czystość ciała. Każdy majtek obowiązkowo kąpie się codziennie i często pierze ubranie swoje.

Główny kierunek nad marynarką spoczywa w ręku mikada, pod którego też zarządem znajduje się ministerstwo w Tokio. Minister jest równocześnie wodzem naczelnym floty, organem zaś pomocniczym jest jego sztab jeneralny. W wymienionych czterech oddziałach głównych znajdują się wice-admirałowie, spełniający równocześnie czynności gubernatorów. Ogółem admiralija marynarki japońskiej składa się z 37 osób, podzielonych na: kontr-admirałów (*Hō-hō*), wice-admirałów (*Tien-hō*) i admirałów (*Tai-hō*).

Pierwsi jeńcy.

Rotmistrz J. Jelec w korespondencji, zamieszczonej w „Now. Wr.“, opisuje spotkanie z pierwszymi jeńcami japońskimi w Mandżurji. Na stację Buchedu nadszedł pociąg z Mukdena, w którym wieziono do Czyty japońskiego majora sztabu jenerałnego z 5 szeregowcami, ujętymi przez kozaków w okolicach Widżu, w północnej Korei 6 lutego bez żadnej bitwy. Byli to właściwie japońscy żandarmi, którzy znajdowali się w różnych miastach Korei jeszcze w czasach pokoju. Jeńców wieziono w wagonie *mixte* 1 i 2 klasy. Major, w cywilnym ubraniu, siedział z żoną w przedziale 1 klasy; żołnierze, w japońskich granatowych mundurach z czerwonemi naszywkami, w przedziałach 2 klasy. Wejść do wagonu strzegli żołnierze rosyjscy z bagnietami. Japończycy zachowywali się zimno i milcząco; tylko żona majora, młoda japonka w narodowym stroju, umiająca mówić po rosyjsku, odpowiadała uprzejmie na niektóre pytania.

WOBEC WOJNY.

Wypadki na Dalekim Wschodzie odbiły się głęboko na umysłach polskich. Prasa nasza zakordonowała o nich szeroko się rozpisuje, zainteresowanie społeczeństwa jest wielkie, sądy żywe i różnolite. A wśród tych sądów odznacza się powagą argumentacji wygłoszony na szpaltach miesięcznika «Przeglądu Polskiego», ukazującego się w Krakowie; sąd ten należy do jego sprawozdawcy politycznego, którego styl nader przypomina pióro Stanisława Tarnowskiego, prezesa krakowskiej Akademii Umiejętności.

Uważamy za pożyteczne przytoczyć ów sąd, wyróżniający się wielką siłą dojrzałych przekonań. Autor wogóle jest zdania, że wypadki na Dalekim Wschodzie zaważą na losach świata. «To, co się dzieje, wygląda na początek nowej epoki w historii»—pisze on o tych wypadkach. Nie sądzi, żeby Europie mogło grozić osławione «najście rasy żółtej»—to w każdym razie rzecz jeszcze bardzo odległa i nasze pokolenie tego nie ujrzy; ale zajmuje go w najwyższym stopniu dzisiejszy układ stosunków między rozmaitemi mocarstwami, zarysowujący się na tle nowych wypadków i wypływający ztąd stosunek polskiej narodowości do tego układu.

Rosja, pani północnej, a w znacznej części środkowej Azji—tak rozumuje autor—siłą rzeczy i siłą swej natury, «logiką swojej rozprężności i fatalizmem swego ogromu musiała dążyć do morza, do wschodnich oceanów». Dążenie to było dla niej koniecznością dziejową. A gdy doszła do kresu swoich stałych lądów, do portów, gdy połączyła się z niemi koleją żelazną—znalazła tam «starcie nieuniknione a niebezpieczne».

Jakże Rosja zachowa się wobec tego niebezpieczeństwa? — pyta autor. Nie chciała wojny, ale obecnie wyteży wszystkie siły i być może w końcu słabszego pokona. «Ale łatwo to nie przyjdzie, a przeszkód i zawał jest w tej wojnie niezmiernie wiele; przypadek może w niej znaczyć daleko więcej, niż w każdej innej, gdyż teatr wojny tak bardzo daleko».

Rosja pozatem jest w położeniu trudnym wobec innych mocarstw, których stanowisko autor uznaje za mniej więcej nieprzychylnie dla Rosji. Jedne «wprost sprzyjają» Japonji, jak Anglja i Ameryka; drugie, Prusy, zacierają ręce na widok kłopotów Rosji i obliczają, co to one zyskają na jej osłabieniu. Prusy bowiem sądzą, że jakkolwiek będzie koniec wojny japońskiej, one «muszą wyjść na nim dobrze». Kłopoty Rosji sprawiają im przeto rozkosz.

To stanowisko Prus wpływa decydująco na cały sąd autora o stosunku Polaków do wojny. Kładzie on nacisk na to, że Polacy sami o swoich losach ani stanowią, ani rozstrzygać nie mogą. Najmocniej jest zatem przeświadczony, że wszelkie demonstracyjne wystąpienia Polaków w tej sprawie są najzupełniej zbyteczne. Zdaniem autora, «pierwszy popęd polskiego uczucia jest: widzieć palec Boży, znak kary czy przestrogi w tej wojnie, *Mene Tekel*, wypisane na ścianach rosyjskiego gmachu. Ale to samo uczucie polskie, po chwili rozważa, panuje nad swoim pierwszym popędem i widzi, że nie może pragnąć spełnienia groźby, nie może Rosji źle życzyć w tej wojnie...» Pragnąć takiego końca wojny dla Rosji, konkluduje autor, nie możemy, bo ten byłby «tryumfem, uzupełnieniem i koroną wszechmocności Niemiec, które w stosunku do nas bynajmniej nie są lepsze od Rosji». Stwierdza potem z zadowoleniem, że nie tylko poważna opinja publiczna w Polsce, ale nawet stronnictwa radykalniejsze tę sytuację zrozumiały odrazu i że słusznie przestrzegają przed wszelkimi objawami manifestacyjnymi, zwłaszcza dziś, gdy «lada prowokator pruski, lada socjalista, czy anarchista z szumnymi patriotycznymi frazesami w ustach mógłby trafić do uczucia nierozważnych, nieświadomych, młodych rzemieślników, młodych uczniów i użyć ich do celu czy pruskiej, czy innej eksterminacyjnej polityki».

Tak więc autor zaleca narodowi naszemu najzupełniejszy spokój i powagę i przedkłada mu, iż w obecnych czasach wybryki polityczne z naszej strony mogłyby tylko pogorszyć stan Polaków w Rosji, a to byłoby pożądane jedynie dla Prus, zawsze zacierających sobie ręce na widok podobnych zajść. Sytuacja więc jest trudna; wymaga od nas taktu i przezorności. A obok tych argumentów natury politycznej, przytacza autor jeszcze jeden wymowny argument natury uczuciowej. Powagę i tragiczność naszego położenia podnosi fakt, że mnóstwo rodzin polskich mają w wojnie swoich synów i braci.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 31 marca.

Same ugody. Zasada zgody słomianej tryumfuje na całej linii. Jedna Azja Wschodnia stanowi wyjątek. Co do naszej Europy, nikomu nie śni się nawet o żadnych sprzeczkach ostrzejszych. Wszyscy podają sobie dłonie, układają się, zawierają ugody. Dyplomaci, zawsze dobrze o sobie trzymający, rzucają dookoła zwyciężkie spojrzenia, a zwolennicy pokoju wieczystego już prorokować zaczynają, że maluczko, a powróci wiek złoty.

Największą wszystkim przyjemność sprawiła ugoda francuzko - angielska. Z lubością przyglądają się czytelnicy pism ilustrowanych obrazkowi, jak po ułożeniu aktu ugody pp. Monson i Delcassé podają sobie przez stół prawice. Obaj uśmiechnięci, szczęśliwi prawie. Pierwszy oparł lewicę o mapę Egiptu, drugi o mapę Maroko. Minister francuzki podzielił się swojemi wrażeniami ze spragnioną jego słów prasą. Wyszliśmy z gabinetem londyńskim — mówił do dziennikarzy — z zasady, że trzeba ustępować zawsze na korzyść tej strony, której interesy w każdej kwestji poszczególnej wyraźnie przeważają. Kto ma więcej — niech bierze wszystko, albo prawie wszystko. Za doskonałą tą zasadą szła dyplomacja anglo-francuzka, jak za gwiazdą przewodnią. Ułożono deklaracje w sprawach egipskiej i marokańskiej, nie zapomniano o Madagaskarze, Sjamie i Nowych Hebrydach, ani o Afryce Zachodniej, ani o Newfoundlandzie. W. Brytania oświadczyła, że będzie nadal gospodarować w Egipcie, jak gospodaruje dotąd, że nie zamierza w najbliższych latach dokonywać konwersji niektórych pożyczek egipskich, ale że zabierze z kasy pożyczek spoczywające tam 140 milionów, na co Francja wyraziła najzupełniejszą zgodę. Zobowiązała się dalej Anglja do stosowania w Egipcie zasady wolnego handlu na lat trzydzieści. Kanał Suezki ma pozostawać neutralnym.

Co do Maroko, rząd francuzki wylączy z góry wszelką myśl zaborczą. Przyjdzie tylko z pomocą cesarzowi marokańskiemu w jego kłopotach pieniężnych i administracyjnych. Pożyczy mu trochę grosza, obejmie może w swój zarząd jakieś cła czy podatki, da mu doradców, którzy krajem rządzić będą. Zabezpiecza za to Anglji wolność handlową, zaopiekuje się przedsiębiorstwami angielskiemi, nie będzie budować żadnych fortyfikacyj nadbrzeżnych i wejdzie w porozumienie z Hiszpanją i z Włochami w rozmaitych kwestjach, które te państwa bliżej obchodzą. Na Newfoundlandzie wyrzekła się Francja wszelkich roszczeń do samoistnej gospodarki na

wybrzeżu French Shore. Jej rybacy będą nadal poławiać śledzie i sztokfisz, korzystać z przystani wyspy, ale już tylko w najściślejszych granicach. O tłumaczeniu zbyt szerokiemi orzeczeń traktatu w Utrechcie, na którym opierają się prawa rybaków francuzkich, nie będzie już mowy. Za te ustępstwa uzyskała Francja dostęp od morza do francuzkiej Gambji w Afryce Zachodniej i polepszenie granicy Sudanu francuzkiego pomiędzy rzeką Nigrem a jeziorem Czad. W. Brytania przestaje także protestować przeciwko cłom ochronnym na Madagaskarze. Na Nowe Hebrydy pojedzie komisja mieszana, która kwestje sporne graniczne załatwi.

Rząd francuzki cieszyć się ma prawem. Zawarcie ugody franko-angielskiej jest niewątpliwie dużą wobec kraju zasługą. Zacieśnia stosunki przyjazne pomiędzy W. Brytanią a Francją, usuwa powody nieporozumień, dziś niebezpieczniejsze niż kiedykolwiekbądź. A przytem ma jeszcze jedną pierwszorzędną zaletę — zyskał uznanie i sympatję sprzymierzeńczej Rosji. Poseł rosyjski w Paryżu, p. Nelidow, zaznaczył to z całą otwartością, wspomniawszy na przysłowie, że «przyjaciele naszych przyjaciół są naszymi przyjaciółmi». Nie koniec na tem. Ugoda z Anglją wytrąca z rąk nacjonalistów jeden z największych ich atutów. Nie będą odtąd mogli oskarżać rząd o hańbę Faszody, podżegać nienawiści tłumów przeciwko Anglji i płynąć na fali szowinizmu ku opanowaniu władzy. Już dziś chwytają się innej taktyki. Spróbowali tylko namówić pułk. Marchanda (owego «bohatera» z pod Faszody), ażeby starał się urzędownie o odkomenderowanie go, w roli przedstawiciela wojskowego francuzkiego, do sztabu wojsk rosyjskich w Mandzurji. Pułkownik poddał się namowom przyjaciół, rząd wszakże pragnąłby odwieść go od podróży, która wobec nieodporności p. Marchanda na wpływy nacjonalistyczne, mogłaby przybrać zbyt jaskrawe zabarwienie. Rozumie się, dziś już prasa opozycyjna uskarża się przed krajem, że rząd chce poniżyć bohatera. Że jednak skargi te nie mają posłuchu, wydano w obozie nacjonalistów hasło nowe: rząd oddał się sprawom zagranicznym, zapominając o najżywotniejszych potrzebach życia społeczno-gospodarczego Francji. Co prawda, Bogu ducha winny tu sprawy zagraniczne. Rząd zapomniał o potrzebach kraju, bo zdało mu się, że za wszystko starczy walka z zakonami. Nie zna tu ani miary, ani prostej rozważa. Ale nacjonaliści w tej chwili zaniechali słusznych skarg na sekciarskie zakusy rządu. Solą w oku im stanęły sprawy zagraniczne. Nie lubią Anglji. I nie cieszą się z ugody.

W Londynie opozycji przeciwko porozumieniu z Francją niema. Zdają tam sobie sprawę wszyscy z osiągniętych korzyści. Kwestja egipska zesłała nareszcie z porządku dziennego spraw międzynarodowych. Gdy zajdą jakieś

zamieszania na świecie, a zajdą zawsze przy udziale W. Brytanji, nie rozlegnie się już z Paryża głos donośny, przypominający konieczność ewakuacji Egiptu. Można pozostać tam na zawsze. Nie będzie także żadnych przykrości na Newfoundlandzie, ani na lądzie Indo-Chin. Można mieć ręce wolne, wyteńczyć siły gdziekolwiek, gdzie wymagać tego będą interesy angielskie, a przede wszystkim tam, na Himalajach, w «obronie» twierdzy i skarbnicy Indostanu. Mówi o niej p. Balfour, mówi p. Curzon, a lord Kitchener, wódz naczelny armji indyjskiej, wydaje rozkaz, zapowiadający bardzo poważną reformę tej armji w celu lepszego jej wyćwiczenia i osiągnięcia większej gotowości wojennej. Sztab główny i połowy armji będzie zreorganizowany we wszystkich szczegółach. Z wyprawą na Tybet zanosi się na coś poważniejszego. Tak przynajmniej sądzić można z oświadczeń p. Balfoura, który zawezwał Izbę, by upoważniła rząd do użycia wojsk indyjskich po za granicami Indji. Dni panowania Dalaj-Lamy zdają się być policzone.

Hr. Gołuchowski bawił parę dni w Abbazji. Do uroczego jej portu na pancerniku «Dogald» zawinął minister włoski spraw zagranicznych p. Tittoni. Przybył także z Wiednia poseł włoski, ks. Avarna. Raczone się obiadami i śniadaniem, odwiedzano się na lądzie i na morzu. Mówiono przytem o sprawach bałkańskich, o traktacie handlowym, o cłach na wina włoskie i o wielu innych rzeczach. Urzędowa wiadomość w «Pol. Corresp.» dowodzi zresztą, że nie mówiono o niczem. Według niej, wobec stosunków sprzymierzeńczych austro-włoskich, spotkanie ministrów jest wypadkiem tak naturalnym, że niema powodu do żadnych domysłów, dotyczących treści rozmów tych mężów stanu. Mogli mówić o pogodzie. Był także w Abbazji cesarz Franciszek-Józef. Odwiedzał bawiącego tam na kuracji króla szwedów, norwegów, gotów i wandalów Oskara I, i otrzymał odeń oznaki nowego najwyższego orderu norweskigo, nadawanego tylko dwunastu norwegczykom, a po za krajem tylko panującym. Uprzedził zresztą sędziwego Habsburga cesarz Wilhelm, bo otrzymał order już przed paru miesiącami, gdy postął za pomocą pogorzelmom jednego z miast norweskich. W chwili obecnej już nie północne, ale południowe morza przepływa, zwiedzając brzegi i wyspy śródziemnomorskie. Czy rzuci kotwicę w Abbazji—jeszcze nie wiadomo. Może tu będzie koniec podróży morskiej i z Abbazji cesarz Wilhelm pojedzie koleją wprost do Berlina. Jest tam co robić. Rząd opracował nowy program rozszerzenia komunikacji wewnętrznych. Chodzi o kanały od Renu do Hanoweru i od Szczecina do Berlina, o regulacje rzek, oraz o inne wielkie roboty publiczne. Ciężko idzie z polityką kolonialną. Te hererosy widocznie oddawna przygotowały się do walki zbrojnej. I w Oka-

handji staczają się bitwy krwawe, w których Niemcy ponoszą bardzo poważne straty. Oddziały Leutweina i Glasenapa walczyły w ostatnich dniach zwycięście, ale bezskutecznie. Hererosi ustąpili z pola, nie zostali wszakże rozbici. Poskromienie powstania będzie kosztowało dużo jeszcze ofiar i czasu. Niemcy mogą zresztą oddać się sprawom kolonialnym i wewnętrznym, narazie bowiem żadnych czarnych chmur z Berlina nie widać. Troszczą się politycy z nad Sprewy potrosze o interesy niemieckie na Wschodzie azjatyckim i radziły widzieli Chiny w roli jaknajściślej neutralnej. O usiłowaniach swoich w tym kierunku dużo mówił p. Bülow, na dowód, że Niemcy myślą tylko o pokoju i żadnych pomysłów zaborczych nie mają. Reichstag wierzy mu święcie.

I jeszcze jedna ugoda, turecko-bułgarska, trochę dziwna, trochę niezrozumiała, tak co do podstaw, jak co do celów. Porta otomańska zobowiązała się do udzielenia amnestji macedończykom i do osadzenia własnym kosztem zbiegłych do Bułgarji powstańców, na ich zgłiszczach, gdy powrócą. Bułgarja przyrzekła, że nie będzie dopomagać ruchom powstańczym, ani pozwalać, żeby ich czety w granicach księstwa się organizowały. Ministrowie tureccy chcieli przez bezpośrednią ugodę z Bułgarją osłabić akcję mocarstw, domagających się reform; bułgarowie może pragnęli dać poznać macedończykom, że o ich losy dbają przede wszystkim w Sofji, nie zaś w Wiedniu, czy gdzieindziej. Trudno przypuszczać, ażeby ugoda urzeczywistniła się kiedykolwiek w całej pełni, ani Turcja bowiem, ani Bułgarja nie są w stanie, w razie najmniejszych komplikacji, dotrzymać przyrzeczeń. Ale narazie ugoda jest. Skorzystano z niej już w Sofji, ażeby zaoszczędzić coś na mobilizacji dywizyj południowych. Rezerwistów pozostawiono w domu, by zajęli się wiosenną pracą rolną, a grosz zaoszczędzony posłano do Essen, do zakładów Kruppa. Księstwo będzie miało parę wielkich dział nadbrzeżnych. Zbroją się Burgas i Warna. Jak zwykle po ugodach dyplomatycznych.

J. Mz.

ŻYCIE ROSYJSKIE.

Ofiarności «wojenna». Szlachta i ziemstwo. Narzekania «Grażdanina». Działalność Czerwonego Krzyża. Odroczenie zjazdu krymologów. Wystawa klasztorna. «Mosk. Wied.» i modernisci.

Płyną wciąż sumy na rzecz ofiar wojny. Zgromadzenia ziemskie, miasta, korporacje stanowe powzięły szereg uchwał co do niesienia pomocy rannym i chorym żołnierzom, walczącym na Dalekim Wschodzie. Powstały nawet orga-

nizacje nowe, nieprzewidziane przez ustawę, ale przez nią nie uzbrojone, jak zjazd marszałków szlachty trzydziestu guberni Rosji europejskiej, posiadających szlachecki samorząd stanowy. Podniesiono także myśl wspólnej działalności ziemstw i miast, ześrodkowanej w Moskwie. Zjazd marszałków szlachty uchwalił ustanowienie w Moskwie komitetu, złożonego z przedstawicieli szlachty wszystkich guberni pod przewodnictwem marszałka gubernialnego moskiewskiego. Komitet zarządza kasą główną, postanawia co, kiedy i gdzie ma być wykonane. Komisja wykonawcza spełnia zlecenia komitetu. Uznano w ten sposób, że rola bierna nie licuje z patriotyzmem szlachty, że jej przedstawiciele powinni samoistnie organizować pomoc dla ofiar wojny.

To samo orzekło ziemstwo moskiewskie. Uchwaliwszy ofiarę 200 tysięcy na pomoc rannym i chorym wojownikom, zaznaczyło, że w niesieniu tej pomocy ziemstwo powinno grać rolę czynną tak na widowni wojennej, jak na tyłach armji. Utworzono dalej komisję z dziesięciu radnych dla opracowania wniosków co do łącznej działalności ziemstwa z miastem Moskwą oraz z innymi organami samorządu lokalnego na całym obszarze państwa. Przelakł się tego pomysłu w swoim «Grażdaninie» ks. Mieszczerskij i woła o ratunek, wpadając w dziwną nielogiczność, bo nie protestując wcale przeciwko nieznanemu ustawie zjazdowi marszałków. Szlachta — *passé* jeszcze, ale zjazd prezesów ziemstw, jakkolwiek to są ludzie mianowani z rozkazu Najwyższego, wydaje się «Grażdaninowi» czemś bardzo jakobińskim. Wymyśla też od jakobinów i sankiulotów prezesowi ziemstwa moskiewskiego, p. Szipowowi. Nikt zresztą tych grażdaninowskich wyrzeknięć zbyt do serca nie bierze. Ks. Mieszczerskij upatruje pewien podstęp jakobinów w tem nawet, że ofiarodawcze zgromadzenia szlacheckie i ziemskie chcą same rozporządzać się ofiarowanymi sumami, uchylając się od zarządu Czerwonego Krzyża.

Ta instytucja zresztą odczuła potrzebę pozyskania zaufania powszechnego. Do komisji naczelnej, pozostającej pod prezydencją byłego ministra Dworu Najwyższego, jen.-adj. hr. Woroncowa-Daszkowa, powołano osoby znane z powagi i z wysokiego zajmowanego przez nie stanowiska lub z działalności niedawnej, kiedy Czerwony Krzyż niósł pomoc nawiedzanej przez klęskę głodową ludności. W niektórych miastach ustanowiono komitety nadzorcze, do których powołano, obok

urzędników instytucji, także wybitniejszych ofiarodawców. Jeżeli nie wszystkie ofiary wpływają do kas Czerwonego Krzyża, dzieje się to z natury rzeczy, ze wzrostu świadomości społecznej, równoległego do wzrostu ofiarności publicznej, jakiego jesteśmy świadkami.

Kwestja odroczenia reform wewnętrznych nie schodzi ze szpalt prasy perjodycznej, jakkolwiek twierdzące jej rozwiązanie nasuwają same wypadki.

„Działalność rządowa — mówi „Russk. Myśl” — ma organizację stałą i określoną, organy jej przeto, nie stojące w bezpośrednim stosunku z wojną, pracują i pracować będą dalej w zwykłym trybie. Co zaś się tyczy zapoczątkowanych reform, a w szczególności reformy włościańskiej, sądzimy, że niema powodu smuć się zbyt z jej odroczenia. Nie wynika ztąd, że reformy są niepotrzebne, ani że społeczeństwo ma się oddać fali instynktów wojennych, któreby zmyła i starła wszelką świadomość celów i zadań społecznych. Przeciwnie, najpierwszym obowiązkiem społeczeństwa jest spokojna i trzeźwa wierność dla ideałów patriotycznych. Mówią, że czasy obecne przypominają okres wojny sewastopolskiej. Ale i wtedy, pomimo ryku piorunów wojennych, słychać było głos Chomiakowa o krainie owoczesnej, co „od nieprawości czarna była — piętnem niewoli plamiąc skroń — nizkiem pochlebstwem, kłamstwem żyła — i w gnuśność podłą się spowiła — i w hańbę wszelką... nawołujący do walki nietylko z nieprzyjacielem zewnętrznym, ale z tą „hańbą“ wewnętrzną. Sądziliśmy zawsze, i pozostajemy przy tem zdaniu, że wszelkie przez rząd przedsięwzięte reformy mogą wywrzeć wpływ stały, dobry i żywotny tylko w razie, jeżeli w ich przygotowaniu i przeprowadzeniu bierze udział społeczeństwo, i że najważniejszą rzeczą jest zaufanie do tego udziału...”

Ale to są sprawy dalekie. Trzeba z nimi zaczekać końca wojny. Dziś nawet sekcja rosyjska międzynarodowego związku kryminologów, która miała zjechać się na obrady do Kijowa, odroczyła ten zjazd, jako nie licujący z powagą chwili. Prawda, że kryminologowie mieli naradzać się nad tak poważnymi kwestjami prawa karnego i polityki karnej, jak kwestja poczytalności, albo wychowania przymusowego, ale obok tego mieli używać spacerów, spożyć ucztę wspólną z mowami i z owacjami na cześć niektórych członków zjazdu. W końcu dano pokój zamiarowi, i zjazdu nie będzie.

Poruszają się goręcej tylko sprawy, stojące w stosunku jakimś z wojną. Podniesiono naprzykład myśl, ażeby w niesieniu pomocy chorym i rannym żołnierzom uczestniczyły nietylko ofiarami pieniężnymi, ale pracą osobistą zakonnicy i zakonnice licznych klasztorów rosyjskich. Jeden z klasztorów utworzył nawet rodzaj oddziału braci miłosierdzia, ale o siostrach miłosierdzia zakonnych dotąd nie słychać. Zakony kobiece zbyt oddaliły się od potrzeb ludu okolicznego

i w ogólności od życia społecznego kraju. Prasa petersburska porusza tę sprawę w związku z uwagami o wystawie robót klasztornych, otwartej obecnie w Petersburgu.

„Wpływ monasterów na wsi okoliczne, na ich dobrobyt lub wzrost wiedzy czy udoskonalenie pracy jest prawie żaden — pisze w „Piet. Wied.“ pani Łuchmanowa. — Byłam na wystawie kilka godzin... chodziłam i usiłowałam określić cel i pożyteczność tych robót zakonnice... Szkoda, że niema na nich napisu: „Oto w jaki sposób można bezużytecznie tracić czas i materiały?...“ Cała ta zoologia haftowana, wszystkie te potwory, wyszyte na poduszkach, mogłyby pozostać w celach biednych zakonnice. Na wystawie są one tylko dyplomem naiwności, ubóstwa wyobraźni, braku wszelkiego poczucia artystycznego, wykoszlawienia wrażliwości i smaku, i mówią tylko o straszliwej pilności, o wszechpożerającej nudzie, która pozwala rękami kreślić igłą różę liljowe, wielkości głów kapuścianych. Jedyny wyjątek stanowi wystawa monasteru bałaszowskiego, gub. saratowskiej. Widać, że to ul. brzymi, w którym, pod kierunkiem mądrej przełożonej, pracują kobiety i dzieci z pożytkiem dla okolicy“.

Pierwsza to wystawa klasztorów. Znamionuje ona, bądź co bądź, punkt zwrotny w ich działalności, skorzysta bowiem zapewne zechcą ze wskazówek, jakich udziela im prasa. Zwolna postępuje wszystko i... mija.

Wojna wywarła także pewien wpływ na „Mosk. Wied.“. Z początku skwapliwie powtarzały za organami przybocznymi antysemityzmu, że właściwie wytoczyła wojnę nie Japonja, ale żydowstwo. Gromiły lud izraelski w kraju i zagranicą. Potem ucichły. Walczą tam na polach Mandzurji i na wodach oceanu Spokojnego przedstawiciele wszystkich ludów i zatrudnień państwa rosyjskiego. Trudno pomawiać ich o zdradliwe myśli i dążenia, gdy giną za «utrwalenie potęgi mocarstwowej rosyjskiej na wybrzeżach Azji wschodniej». Ale że «Mosk. Wied.» zawsze muszą przywoływać na kogoś gromy represji, więc uderzyły na secesjonistycznych literatów moskiewskich, a szczególnie na p. Balmonta. Ten miał odczyt o poecie amerykańskim Whalcie Whitmanie i coś tam przebaknął niestosownego o uszlachetnieniu przyjaźni pomiędzy osobami jednej płci. «Trzeba niezwłocznie zarządzić środki poskromienia pp. dekadentów!» — woła organ p. Gringmutha. Chciałby zawsze kogoś poskramiać. Takim już go stworzyły piękne czasy.

Bh. K.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Włościanie wsi Jamskaja Słoboda, w gub. woroneżskiej, prosili, aby pozwolono im ofiarować na potrzeby wojenne sumę rb. 5,300, otrzymaną za wywłasz-

czone pod budowę kolei grunta. Na raporcie o tem Jego Cesarska Mość nakreślił:

«Dziękuję za ofiarę, ale na jej przyjęcie zgodzić się nie mogę. Wypadki współczesne nie wymagają od Rosji ofiar, sięgających aż do zasadniczych podstaw dobrobytu narodowego».

× Gubernator podolski w swoim sprawozdaniu za rok 1902 donosi o agitacji, która się rozwija, ilekroć na wsi powstać ma nowa szkoła; agitacja ma na celu skłonić włościan do założenia szkoły typu cerkiewnego lub typu ministerstwa oświaty. Na sprawozdaniu tem Jego Cesarska Mość własnoręcznie nakreślił raczył: «Powtarzam, że w tej sprawie wszelki antagonizm grzeszny jest». Zarządzający sprawami komitetu ministrów zakomunikował te Najwyższe słowa ministrowi oświaty i nadprokuratorowi św. Synodu.

× Ukazem Najwyższym ogłoszono obecnie stan wojenny w punktach zaludnionych, przylegających do kolei Syberyjskiej. Sama ta kolej już od 7 lutego znajduje się w stanie wojennym.

× Uzyskała Najwyższe zatwierdzenie uchwała Rady państwa, orzekająca, iż ziemstwu powiatowemu wolno występować do rządu jedynie z petycjami, dotyczącymi spraw i potrzeb danego tylko powiatu.

× Powołani zostali do broni, w celu uzupełnienia floty na morzu Czarnem i Bałtyckim, wszyscy zapasowi oficerowie marynarki, zapasowi marynarze i podoficerowie marynarki z gub. niżegorodzkiej, jarosławskiej, sibirskiej, saratowskiej, samarskiej, astrachańskiej, wołogodzkiej, Kurlandji, taurydzkiej, jekaterynosławskiej i petersburskiej, oraz pozostający w służbie Floty Dobrowolnej i Rosyjskiego Towarzystwa żeglugi i handlu.

× Przepis art. 431 ustawy przemysłowej, ograniczający dzień roboczy w zakładach rzemieślniczych do czasu od godz. 6 rano do 6 wieczór, z przerwą półgodzienną na śniadanie i 1/4-godzienną na obiad, został obecnie rozciągnięty i na Królestwo Polskie.

Nominacje.

× Zarządzający ministerstwem skarbu, senator r. t. Kokowcew, mianowany został ministrem skarbu, z pozostawieniem w godności senatora.

× Pomocnik dowódcy wojsk okręgu warszawskiego, zaliczony do sztabu jenerałnego, jenerał piechoty Puzyrewski, mianowany został członkiem Rady Państwa.

× Zarządzający własną Jego Cesarskiej Mości kancelarją, ochmistrz Taniejew, mianowany został sekretarzem stanu Jego Cesarskiej Mości.

× Członek konsultacji ministerstwa sprawiedliwości, rz. r. st. Dierużinskij, mianowany został sekretarzem stanu Rady Państwa i dyrektorem kancelarji sekretarza państwa, a radca stanu Pokrowski sekretarzem stanu przy departamencie ekonomji państwowej w Radzie Państwa.

Nagrody.

× Odznaczeni zostali orderami: Orła Białego, przy reskrypcie Najwyższym, minister komunikacji ks. Chitlow; orde-

rem św. Aleksandra Newskiego: opiekun honorowy generał piechoty Mikołaj Brok; św. Włodzimierza kl. 2-iej—członek Komitetu taryfowego r. t. Stanisław Jastrzębski; św. Anny 1-iej kl.—członek Głównego Zarządu prasy Aleksander Katenin i pomocnik naczelnika głównego zarządu podatków niestałych, r. t. Józef Nowicki; św. Stanisława kl. 1-iej—członek z ramienia kontroli Państwa w Komitecie zarządu kolei żelaznych, rz. r. st. Stanisław Żeromski.

× Odznaczeni zostali *orderami*: św. Włodzimierza kl. 2—ks. prałat Konstanty Maculewicz, klasy 3—ks. biskup wileński, baron Edward Ropp; klasy 4: sekretarz arcybiskupa mohylowskiego, ks. kanonik honorowy Kazimierz Pro-polanis; św. Anny klasy 2: ks. prałat Stefan Demisewicz i św. Stanisława klasy 2—ks. prałat Wicenty Kluczyński.

× Zarządzający Księstwem Łowickim, w godności łowczego, hr. Władysław Wielopolski, awansowany został na rzecz wistego radcę stanu.

× Gubernator mohylowski, rz. r. st. Mikołaj Klingenberg, awansowany został na radcę tajnego.

× Marszałek szlachty gub. kowieńskiej, v. Miller, mianowany został szambelanem Dworu Najwyższego.

× Awansowani zostali na rzeczywistych radców stanu inżynierowie: Stanisław Żwan, Antoni Zdziarski, Mieczysław Rytel; na radcę stanu—kartograf wydziału statystyki w ministerstwie komunikacji, Władysław Borkowski.

Ogólne.

× Istniejąca od roku 1900 *optata od biletów kolejowych* w wysokości 5 kop. na rzecz Czerwonego Krzyża, zostaje powiększoną — jak donoszą pisma — od d. 1 (14) kwietnia r. b. o 5 kop., wobec czego wyniesie od biletu 10 kop. bez względu na przestrzeń.

× Wskutek rozporządzenia ministra skarbu, fabryki tytoniu świeżo zaliczone zostały do tej kategorii zakładów przemysłowych, w których *praca małoletnich* do lat 15 bezwarunkowo jest wzbroniona.

W Petersburgu.

= **Wrażenie.** Na mieszkańców Petersburga—jak pisze „Ruś”—wieść o katastrofie z pancernikiem „Petropawłowski” w Porcie-Artura i o śmierci admirała Makarowa wywarła olbrzymie wrażenie. Tłumy ludzi zapelnily nadbrzeżną ulicę nad Fontanką, gdzie mieści się redakcja „Prawit. Wiest.” i tam zostawały w oczekiwaniu wiadomości urzędowych; biuro wojskowej cenzury było przepelnione korespondentami i publicznością; na ulicach rozchwytywano nadzwyczajne dodatki pism.

= **Powrót.** Do Petersburga powrócił były dowódca floty oceanu Spokojnego, wice-admirał Stark. W „Praw. Wiestn.” ogłoszono udzielenie mu orderu Włodzimierza 2 stopnia za odparcie torpedowców japońskich 26 stycznia i bitwę morską 27 stycznia.

= **Dary.** Rada miejska w Petersburgu postanowiła ofiarować dary oficerom i załogom zatopionych w Czemulpo „Warjaga” i „Korejca”, przybywającym w całym składzie do Petersburga 12 kwietnia. Oficerowie otrzymują kubki, załoga — zegarki. Obecnie marynarze ci gromadzą się już w Sewastopolu.

= **W oczekiwaniu metropolity.** Wyjazd z Płocka arcybiskupa-metropolity ks. hr. Szembeka nastąpi 5 (18) kwietnia. JE. na kilka dni udaje się do rodziny. Przyjazd do Petersburga nastąpi 16 (29) kwietnia.

= **Na kolonję letnią dla uboższych** dziewcząt tutejsze Kółko pań przy Tow. Dobroczynności katolickim, urządza w niedzielę 11 (24) kwietnia przedstawienie dla dzieci z trzech komedijek. To sympatyczne widowisko powinno ściągnąć dużo naszej dziatwy.

= **Pomoc młodzieży.** W sali Tow. Dobroczynności przy kościele św. Katarzyny, pod przewodnictwem ks. dziekana W. Czezcotta, odbyło się walne zgromadzenie członków Koła pomocy uczącej się młodzieży w Petersburgu. Ze sprawozdania komitetu Koła na rok 1903, odczytanego na tem zgromadzeniu, dowiadujemy się, że ogólna liczba członków Koła wynosi 200 osób, dochód Koła stanowił 7,753 rb., rozchód—5,664 rb. i remanent na 1 stycznia r. b.—2,089 rb., w tej liczbie kapitał nietykalny 940 rb. W roku sprawozdawczym wydano zapomóg gotówką, odzieżą, obiadami i podręcznikami ogółem: wychowancom wyższych zakładów — 3,543 rb. 66 kop., średnich — 962 rb. 70 kop., niższych — 37 rb. 70 kop., szkół fachowych — 518 rb.; prócz tego na pokrycie deficytu taniej kuchni wydano 500 rb., razem 5,562 rb. 6 kop. Rezultaty te wskazują, że Koło pomocy uczącej się młodzieży w Petersburgu nie przestaje szukać środków do zaspokojenia gwałtowniejszych przynajmniej potrzeb naszej uczącej się młodzieży, która to, w oddaleniu od miejsc rodzinnych, tak bardzo tej pomocy potrzebuje. Na dokonanych podczas zgromadzenia wyborach powołani zostali: na prezesa Koła—p. H. Święcicki, na wice-prezesa—p. S. Ptaszycki, na sekretarza—p. S. Walawski, na skarbnika—p. A. Goldsztejn i na członków komitetu pp.: J. Korsak, A. Gutman, C. Bykowski i A. Słaboszewicz.

= **A. J. Popowicki.** W tych dniach rozstał się ze światem A. Popowicki, jeden z najstarszych dziennikarzy rosyjskich. Nieboszczyk przed kilku laty obchodził pięćdziesięcioletni jubileusz pracy na polu publicystycznym, w ciągu zaś ostatniego dziesięciolecia był redaktorem i wydawcą „Pielgrzyma Rosyjskiego”. Pomimo specjalnego charakteru działalności, nieboszczyk odznaczał się dążnościami humanitarnymi i postępowymi, dzięki czemu, w połączeniu z ujmującymi przymiotami osobistymi, cieszył się popularnością w świecie dziennikarskim.

= **Teatr artystyczny.** D. 29 marca trupa moskiewskiego teatru artystycznego rozpoczęła swoje występy w stolicy nadnewskiej wystawieniem dramatu Szekspira. Zanim obszerniejszą wzmiankę występow tych nowych mejningeńczyków poświęcimy, zaznaczyć musimy tu nadzwyczajną energję reżyserską, która prawdziwie po mistrzowsku przedstawiła widzom ulicę i tłum dawnego Rzymu. Mniej może udały się niektóre figury dramatu, bądź co bądź p. Stanisławski, jako Brutus i p. Wiszniewski, jako świetny mąż konsularny Marek Antonjusz, mieli chwile prawdziwie udatne. Do najlepszych zaliczyć trzeba mowy nad zwłokami Cezara. Repertuar tegoroczny dopełnia nowa sztuka p. Czechowa „Sad wiśniowy”, którą wystawiają dziś właśnie.

= **«Janko Muzykant».** Pod tym tytułem w teatrze Pasażu wystawiono trzyaktową ferję, przeznaczoną dla dzieci. Autor rosyjski zapożyczył treść sztuki ze znanej noweli Sienkiewicza.

= **Spaliło się piętnaście motorów,** należących do zarządu poczt, owych eleganckich wehikułów żółtego koloru, które od niedawna kursowały po ulicach Petersburga. Wskutek nieostrożności jednego z maszynistów nastąpił wybuch w składzie ben-

zyny, gdzie przechowywano przeszło 400 pudów tej niebezpiecznej cieczy. Straż ogniowa ledwo zdołała zlokalizować pożar, o gaszeniu mowy być nie mogło. W płomieniach zginął cały tabor pocztowych motorów wartości 40 tys. rb.

PIUS X I ŚPIEW GREGORJAŃSKI.

Rzym, 17 stycznia.

«Uważamy za nasz obowiązek podnieść głos, aby skarcić i potępić wszystko, co w obrządkach kościelnych odbiega od właściwych przepisów. Gdy bowiem jest naszym najwyższym życzeniem, aby prawdziwy duch chrześcijański zakwitł nanowo i przechowywał się u wszystkich wiernych, należy pamiętać przedewszystkiem o świętości i godności świątyni»...

Takimi słowy objaśnia Pius X rozporządzenia, wydane właśnie w sprawie wprowadzenia do kościołów śpiewu gregorjańskiego. Albowiem śpiew ten był zawsze uważany za najwyższy wzór muzyki kościelnej, w której brał udział lud, przyłączając się do chóru.

Motu proprio Papieża, nakazujące jaknajszersze zastosowanie śpiewu religijnego, prowadzi do zaniechania świeckich naleciałości, jakie do muzyki kościelnej wtargnęły—kiedy wymagania obrządku poświęconemi zostały wymaganiom muzyki, która w gruncie rzeczy, tylko podrzędną tutaj może odgrywać rolę. Do kościołów dostały się z biegiem wieków motywy, charakteru raczej teatralnego z towarzyszeniem kompozycji orkiestralnych. Pius X pragnie, aby powrócono do starożytnej, tradycyjnej melodji, przywiązanej do imienia Grzegorza Wielkiego (r. 590 — 604), do pobożnych uczuć pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Początek wskrzeszenia tego skarbu melodyj gregorjańskich dali od lat kilkudziesięciu benedyktyni francuzcy, zhiorem *Paléographie musicale*, w którym są odcyfrowane starożytne korekty muzyczne, do niedawna jeszcze niezrozumiałe, rozproszone po rozmaitych archiwach klasztorów średniowiecznych i bazylikach. Najwięcej zasługi położył w tym kierunku benedyktyn o. Prosper Guéranger.

Starożytną tradycją gregorjańska zanikła już w XVI i XVII wieku, jako nie licząca z pompą, którą się otoczyły nowsze uroczystości kościelne. Według podania, Grzegorz Wielki sporządził zbiór melodyj, śpiewanych za jego czasów i podzielił je na dwie kategorie: *Antyfonarium* i *Sacramentarium*. Koncylium trydenckie nakazało wprowadzić reformę śpiewu, ale bez większego skutku. Z tym poważnym liturgicznym śpiewem, upadającym wtedy, licowała zapewne wybornie surowa, brodata mni-sza postać naszego kardynała Hozjusza, tak jak ją widzimy na popiersiu w kościele S. Maria in Trestevere, gdzie «święty starzec» (jak go spólcześni nazywali), jest pochowanym. Licowało także zakonne, surowe oblicze Piusa V, rzeczywistego zwycięzcy z pod Lepanto, który spoczywa od wieku, przyodziany w habit zakonny w S. Maria Maggiore. Liczyć się na setki. Niedawno przecież pokazywano mi tutaj, w Rzymie, dyrek-

tora kapeli jednej z bazylik, który sto mszy napisał...

Oi, co potem przyszedli, w XVII i XVIII wieku zatarli dawne tradycje. Dość powiedzieć, że do kaplicy Sykstyńskiej, do bazyliki św. Piotra i innych, wprowadzono kastratów, których śpiewy budziły ciekawość, nie mającą nic wspólnego z uczuciem religijnym. Kompozycje muzyków kościelno-teatralnych zaczęły

Poświęcenie starej melodji gregorjańskiej, według rozporządzenia Piusa X, odbędzie się od 6 do 13 kwietnia r. b., t. j. w trzynastowiekową rocznicę śmierci papieża Grzegorza Wielkiego. Papież odprawi w Bazylice św. Piotra wielką uroczystą mszę św., podczas której chór, składający się z tysiąca młodych duchownych, odśpiewa pod kopułą Michała Anioła mszę w melodjach gregorjańskich. Ceremonja ta będzie gloryfikacją wielkiego papieża... którego Rzym uczci obchodami. I wtedy żałować przyjdzie, że się nie utrzymała stara bazylika Konstantyna Wielkiego, na której miejscu stanął nowy kościół św. Piotra...

Wprowadzenie chóru gregorjańskiego do kościołów nie wyklucza głosów solowych, ale te nie mogą stać na pierwszym miejscu. Organy i inne zwłaszcza narzędzia muzyczne są dozwolone, te ostatnie tylko w razach wyjątkowych. Zakazaniem jest naginanie tekstów kościelnych do wymagań organów, czy innych narzędzi muzycznych, które mają służyć tylko do podtrzymania śpiewu.

Kobiety nie są dopuszczone do chórów i kapeli kościelnej. Jeśli chodzi o głosy sopranowe czy kontr-altowe, wypada używać głosów chłopięcych, tak, jak było w użyciu w najdawniejszych czasach, i jak to jest widocznem na znanych płaskorzeźbach Luki della Robbia i t. d.

Papież zaleca utworzenie przy katedrach i kościołach *Scholae cantorum* (szkół śpiewaków). *Weryha.*

KRONIKA.

Kościół i duchowienstwo.

* Rząd francuzki nakazał usunąć z gmachów sądowych wszelkie **godła religijne** i obrazy świętych. Wśród obrazów, które tak rażą oczy p. Combesa, znajdują się cenne, starożytne dzieła sztuki. I tak np. „Le Christ du parlement“ — tak nazywają tryptyk, przypisywany Memlingowi, który już od końca XV wieku zdobił salę parlamentarną, i został ofiarowany na ten cel przez Ludwika XI. Oprócz tego dzieła starodawnej sztuki, znajdują się jeszcze w salach pałacu sprawiedliwości: „Chrystus“ Bonnata w sali sądów przysięgłych, oraz „Chrystus“ Hennera w Izbie cywilnej najwyższego trybunału, jakoteż inne obrazy i godła religijne drobniejszej wartości. Skazano je wszystkie na usunięcie i mają teraz powędrować do muzeów.

* Z Ołomuńca donoszą, że decyzja co do obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Ołomuńcu zapadła w tym duchu, iż **następca ks. arcybiskupa Cohna** będzie zamianowanym, a nie wybranym. To postanowienie papieżkie otrzymała już kapituła metropolitalna i zakomunikowała je ministerstwu wyznań i oświaty. Obok biskupa berneńskiego ks. d-ra Bauera, wymieniają jako najpoważniejszych kandydatów: kanonika barona Grimmensteina i proboszcza w Kromieryżu, księcia Karola Hohenlohe-Langenburga.

* Od ks. Piotra Legieckiego, dziekana pow. wilkomierskiego, proboszcza parafji kowarskiej, otrzymujemy sprostowanie i uzupełnienie wiadomości o **kościół w Kowarsku**, podanej w N-rze 1 „Kraju“ z r. bież. (Życie i Sztuka, str. 12): „Fundatorem pierwszego kościoła w Kowarsku był rzeczywiście p. Ościk — pisze szanowny ks. dziekan — teraźniejszy został nie odrestaurowany, lecz wymurowany z cegły (stary był drewniany) przez ś. p. Leonarda Dowmont-Siesickiego w r. 1887 i w tymże roku przez JE. biskupa Pallulona konsekrowany. Jako pleban miejscowy, przez lat 21 mieszkający przy tym kościele, dołożyłem stosunkowo małą kwotę. Datek mój, to tylko grosz wdowi w porównaniu do tego, co ś. p. Leonard Dowmont-Siesicki depopnował, i co jego rodzina, nieustannie troszcząca się o dobro tegoż kościoła, robi“.

Prawo i sądy.

** Dyrektor zarządu hotelu „Bristol“ w Warszawie, p. T. Jentys, pociągnięty został do odpowiedzialności karnej za nieusunięcie ze stacji elektrycznej hotelu tablicy z napisem **wyłącznie w języku polskim**, wbrew żądaniu policji. Sędzia pokoju 10-go rewiru skazał p. Jentysa na 10 rb. grzywny. Wyrok ten jednak został uchylony przez zjazd sędziów pokoju na skutek kasacji obrońcy, który dowodził, że żądanie policji nie było prawnem, jako nie oparte na żadnym przepisie prawa. Podzielając te wywody, zjazd wyrok sędziego uchylił na skutek obrazy art. 29 ust. karn. i przekazał sprawę do ponownego osądzenia sędziemu pokoju 8-go rewiru. Ten zaś, po ustaleniu faktu, że napis mieścił się w lokalu zamkniętym, a nie był wystawiony na widok publiczny, uniewinnił p. Jentysa.

** Przed sądem w Mińsku stawała mieszczanka **Anna Sakowiczowa**, oskarżona o **mężobójstwo**. Jak ujawniło śledztwo, niezgoda między małżonkami rozpoczęła się od pierwszych dni pożycia wspólnego, od chwili, kiedy Adam Sakowicz dowiedział się, że żona jego przed ślubem miała już dziecko. Od owej chwili Sakowicz zaczął bić żonę, sam zaś, żyjąc kosztem żony, oddawał się trunkom, znęcając się zwłaszcza nad żoną, kiedy był pijany. Tak żyli ze sobą lat 14. Raz jednak, będąc w stanie opitości, rzucił się do niej z siekierą, lecz Anna wyrwała mu ją z ręki i zabiła go, poczem trupa wywiozła w pole. Obrońca podsądnej jaskrawo opisał męczarnie katowanej żony, a przysięgli, po krótkiej naradzie, uniewinnili podsądną.

** W Sarajewie, w Bośni, zapadł wyrok sądu wojskowego w sprawie zeszłorocznego **straszego marszu** w Bileku, podczas którego padło kilkudziesięciu żołnierzy od uderu słonecznego. Pułkownik Grünzweig został skazany na pięć miesięcy, a podpułkownik Török na dwa miesiące więzienia. Wszyscy inni, a wśród nich i podpułkownik Baczyński, zostali uwolnieni.

Szkoły i młodzież.

** W sierpniu r. b. rozpocznie w **Zakopanem** działalność instytucja o charakterze uniwersyteckim, założona przez **Tow. wyższych kursów wakacyjnych**. Stawia ona sobie za zadanie: podniesienie poziomu wiedzy i myśli krytycznej w społeczeństwie za pomocą szeregu wykładów, mających nietylko zaznajamiać z ostatnimi zdobyczami nauki, lecz pobudzać słuchaczy do samodzielnych prac i badań, i pomódz im w wyrabianiu sobie światopoglądu. Pomędzy prelegentami znajdują się: prof. Baudouin de Courtenay, prof. Piotr Chmielowski, W. Feldman, dr. Zofja Daszyńska-Golińska, dr. Artur Górski, Jan Kasprowicz, dr. Kaz. Krauz, Ludwik Krzywicki, dr. Bol. Limanowski, Miecz. Limanowski, Adam Mahrburg, Kaz. Mokłowski, prof. Karol Potkański, Stan. Witkiewicz i wielu innych.

** W gmachu **gimnazjum radomskiego** — jak donosi „Gazeta Radomska“ — wywieszono zostało rozporządzenie treści następującej: „Zgodnie z poleceniem władzy okregowej, podaje się do wiadomości osób, opiekujących się uczniami gimnazjum radomskiego, iż w razie powtórzenia przez uczących się po wakacjach wielkanocnych nieporządków w jakiegokolwiek bądź formie, winni będą niezwłocznie i zupełnie z zakładu naukowego wydalen“.

Osobiste.

∞ **Piszą do nas z Rzymu**: W czasie świąt Wielkanocy mieliśmy tutaj dwa świętowanie: u hr. Fel. Platerów i hr. Izyd. Ozonowskich, na których tłumno było do polskich gości. Wogóle zjazd polaków do Rzymu jest w r. b. niezwykle licznym. Bawią tutaj: ks. Jerzowa Radziwiłłowa z dziećmi, ks. Maciejowa Radziwiłłowa z córką, ks. Michałowa Radziwiłłowa, hr. Józefostwo Potoccy, pani Bisping z córką, panie Sobañskie z rodziną, p. Kaz. Chłapowski (z W. Ks. Poznańskiego) z żoną, pp. Szlubowscy, p. Moll, pp. Bonieccy, pp. Goldstandowie, hr. K. Prz-ździecka z rodziną, p. Chełmski, pp. Malinowscy z rodziną, p. Pruszyński z córką, hr. Czosnowski, p. Jan Skrzyński, pp. Niezabitowscy, hr. Wodziecki, hr. Jadwiga Tarnowska, p. Kalmadoski, hr. Comello z domu Turkull, mecenasowie z Warszawy: Lewański, Grabowski, Strachowicz, pp. Krysińscy i t. d., i t. d. Przykry wypadek spotkał tutaj hr. Jadwigę Tarnowską (z Lubelskiego), gdyż została przejechaną na ulicy przez powóz i uległa złamaniu obojczyka oraz żebra. *Weryha.*

∞ **P. Antoni Ossendowski**, inżynier-chemik, został wezwany przez zarząd kolei Wschodnio-Chińskiej dla urządzenia prawidłowej dostawy węgla na całej linii kolei Chińskiej, oraz dla wyboru takiej miejscowości, która, wobec przerwanej dostawy węgla na Chińską kolej morzem z Japonji, z powodu własności praktycznych węgla, musi być energicznie eksploatowaną dla podtrzymania silnego obecnego ruchu pociągów wojennych. P. Ossendowski przyjechał do Charbina i ztamtąd wyjechał do Mukdenu, Laojanu i Wafandzianu. Towarzyszy mu kilku inżynierów do pomocy.

∞ W Warszawie zakończył tragicznie życie, chory od dłuższego czasu umysłowo, ś. p. **Stanisław Hirszman**, właściciel dóbr Przeździatka w gub. siedleckiej i znakomity rolnik. Korzystając z oddalenia się służby i lekarza, ś. p. Hirszman z wysokości trzeciego piętra rzucił się na bruk i znalazł śmierć natychmiastową.

∞ Sędziwy **Piotr Świerczewski**, żołnierz 3 pułku strzelców konnych wojska polskiego z roku 1831, ojciec konsula francuzkiego we Lwowie, Erazma, i pełnomocnika dóbr margr. Wielopolskiego, Edmunda Świerczewskich, umarł d. 26 marca w Chrobrzu, w Królestwie Polskiem. Był to już jeden z ostatnich weteranów dawnej armji polskiej.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

M. Utr. w Ło... Na mocy uw. do art. 555 ust. akc. w Królestwie, cukier i kawiarznie zaliczone są do liczby traktjerni, t. j. zakładów, w których jadła i napoje mogą być spożywane na miejscu. Na sprzedaż w zakładach tych napojów wysokowych pozwolenia udziela zarządzający akcyzą w porozumieniu z gubernatorem. Wszystkie zakłady tego rodzaju muszą opłacać t. zw. podatek przemysłowy, którego wysokość zależy od tego, ile płać komornego i ile podatku miejskiego od traktjerni. Suma podatku przemysłowego stanowi: od 50 do

500 rb. rocznie, zależnie od miejscowości, jeżeli аренда lokalu wynosi wyżej tysiąca rubli, lub jeżeli podatek miejski wynosi przeszło 200 rb.; inne zakłady tego rodzaju opłacają podatek przemysłowy w ilości od 10 do 30 rb. Niezależnie od tego podatku, który się zwie podatkiem przemysłowym stałym, zakłady te opłacają jeszcze t. zw. podatek przemysłowy dodatkowy, którego wysokość określa się każdorocznie dla każdej gubernii i dzieli się pomiędzy opodatkowane instytucje. Wysokość podatku przemysłowego stałego dla cukierni w Łodzi, płaconej czynszu za lokal wyżej tysiąca rubli, lub podatku miejskiego przeszło 200 rb., stanowić będzie 125 rb.; oprócz tego należy opłacić i podatek dodatkowy.

(W. E. Ber. w Baran.). Ustawa o t. zw. „wolnych ludziach“ w gub. mińskiej wydana została d. 17 marca 1903 r. i ogłoszona w N-rze 49 „Sobr. Uzak.“, cz. I, art. 569. Ustawa dotyczy tylko t. zw. „wolnych ludzi“, zaliczonych do stanu tego przed 20 listopada 1857 r., lub ich następców. Użytkali oni prawo wykupu dzierżawionych przez się gruntów, o ile osiedli na nich przed 25 lipca 1864 r.; cena wykupu określa się przez skapitalizowanie z 6 procent. czynszu płaconego obecnie; pożyczki udziela skarż. Deklarację złożyć należy ziemskiemu naczelnikowi w ciągu lat 3 od daty ogłoszenia ustawy, czyli przed d. 20 maja r. 1906. Pozwolenia na wykup udziela zjazd powiatowy i urząd gubernialny. Kto chce z prawa tego skorzystać, powinien złożyć dowody, że on sam lub przodkowie jego byli przed wyżej wymienioną datą zaliczeni do wolnych ludzi w gub. mińskiej i że przed r. 1864 objęli w posiadanie czynszowe swoje grunta, na mocy umowy pisemnej lub ustnej z właścicielem. Prawa wykupu nie tracą i te osoby, które, wydzierżawiwszy za czynsz pewien kawałek gruntu przed przepisana datą, następnie za zgodą właściciela zamienili ten grunt na inny.

DONIESIENIA.

Od Administracji.

Numerem niniejszym rozpoczynamy kwartał drugi. Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie dalszej przedpłaty dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma.

Przy odnawianiu prenumeraty, lub zmianie adresu, prosimy o dołączanie adresów z opaski.

Administracja «Kraju».

TEATR

LITERACKO-ARTYSTYCZNEGO TOWARZYSTWA

(Mały Teatr, Fontanka № 85).

Przedstawienia Moskiewskiego
Teatru Artystycznego.

W Piątek d. 2 kwietnia 1904 r. 1-sze przedstawienie trzeciej serji (stempel na biletach: „3-cia serja“). „Wiśniowy Ogrod“, dramat A. P. Czechowa. Początek o godz. 8 wiecz. Kasa otwarta od godz. 10 rano do godz. 10 wiecz. Odbywa się sprzedaż biletów na wszystkie ogłoszone przedstawienia. Programy przedstawień wydawane są w kasie bezpłatnie. Jutro 1-sze przedstawienie 4-ej serji: „Juljusz Cezar“. (6277).

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb. (2383)

Język ESPERANTO

posiada stałą rubrykę w tygodniku „Nauko koło świata“, którego prenumerata kwart. z przes. wynosi 1 rb. 25 k. Adres Redakcji: Wspólna 71, w Warszawie. (2545)

Konstancin

miejsowość letnicza pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacyj klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowską lub szosą. Do sprzedania działki gruntu pod budowę lub wiadomość: Zarząd Tow. akc. ulepszonych miejscowości letnicznych, Warszawa, Nowogrodzka № 21. (2501)

NEKROLOGJA.



ś. p.

Zofja Karnicka,

córka ś. p. Jana i Emilji z Karnickich, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Bogu d. 28 marca (10 kwietnia) 1904 roku w Woerishofen, w Bawarii. Pozostali w smutku bracia, siostry, bratowa i siostrzeńcy proszą o modlitwę za duszę zmarłej. (6276)

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Białobrzaska Marja z Jasińskich, żona mag. farm., l. 30. Drohojowska hr. Karolina, l. 79. Dzierzbicki Paweł, urzędn. kolei Nadwiśl. Gawiński Jan, l. 86. Hirszman Stanisław. Klimaszewski Antoni-Paweł, współpr. zakł. żyrdardowskich. Modliński Antoni, współpr. firmy Buch i Werner. Na prowincji: Ansorge Herman, obyw. i przemysł., l. 65—w Sieradzu. Bursche Ernest, superintendent płocki, pastor zgierski—w Zgierzu. Danlewski Piotr, b. rewizor pomiarów gub. radomskiej, l. 70. Jankowski Franciszek, r. r. st., l. 82—w Kaliszu. Modrzewski Franciszek, b. budown. gub. siedl., l. 72—w Lublinie. Pacierkowski Bogumił, lekarz i obyw. ziem., l. 53—w Grzyszycach. Rüdiger Fryd.-Wilhelm, dr., prezes Tow. lekar. obyw. ziem., l. 49—w Kaliszu. Szoldrski-Łódzia Władysław, b. obyw. ziem., l. 91—w Kaliszu. Wołkowy Jan, inż.-technolog, l. 40—w Łodzi. W Cesarstwie: Wiśniewski Andrzej, notariusz, lat 36—w Baku. Biłska Marja—w Petersburgu. Zagranicą: Andrzej Biernacki, ur. w roku 1835 w Krupcicach, w gub. piotrkowskiej, piastował posadę rządową w Indjach, przez długi czas zajmował stanowisko naczelnika kolei w prowincji Pendżab, zm. w Londynie. Czajkowski Walery, l. 77—w Sheepbridge, w Anglii.

EKONOMISTA.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

Warszawska spółka rolna. Przy licznym udziale członków, zgromadzonych w liczbie 170, wysłuchano sprawozdania dyrektora zarządzającego, p. J. Jórskiego. Sprawozdanie wykazuje zwiększenie sprzedaży towarów na sumę 408 tys. rb., lecz zmniejszenie operacji komisowej, głównie sprzedaży wełny. Zysk czysty wyniósł 9,472 rb. Budżet przewiduje wydatków: na instytucję warszawską 13,100 rb., na filję

w Kutnie 3,648 rb., we Włocławku—3,620 rubli. Następnie przyjęto do wiadomości rezultat działalności Związku hodowlanego oraz delegacji gorzelniczej.

Piotrkowska spółka rolna. Dyrektor Bogusławski zakomunikował o przyoblekaniu się w postać realną projektu stworzenia dogodniejszego dla ziemian kredytu. Zawiązuje się mianowicie spółka komandytowa dla kredytu krótkoterminowego. Jest już zdeklarowanych, oprócz firmowych, kilkunastu współników ze sfery ziemiańskiej, przystępujących do tego przedsięwzięcia z wkładami po 3 tys. rb. Mniej zamożni łączą się w grupy. Spodziewanem jest osiągnięcie w najbliższym czasie 90 tys. rubli. Sprawozdanie handlowe spółki wykazuje, że obrót ogólny kasy stanowił w r. z. 516 tys. rb., a obrót towarów: w dziale maszyn 131 tysięcy rubli, w dziale żelaza 147 tys. rb., nawozów sztucznych 125 tys. rb., w dziale nasion 144 tys. rb., innych towarów 101 t. rb. Czysty zysk wynosi 11,573 rb.

Kaliska spółka rolna. Ze sprawozdania wyjmujemy główne liczby: ilość członków—248, kapitał obrotowy 31 tys. rb., zapasowy 2,5 tys. rb., towarów sprzedano za 212 tys. rb., zysku czystego osiągnięto 5,686 rb. Wysłuchano następujące odczyty: p. Wyganowskiego „O maszynach rolniczych“, p. Kisielnickiego „O motorach spirytusowych“, p. Prądzyńskiego „O działalności sieradzkiej spółki hodowlanej“, p. Gątkiewicza „O kasie wzajemnej pomocy oficjalistów rolnych w Błaszczach“.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 1 (14) kwietnia. Pierwsze zebranie giełdowe po świątach, we wtorek, zaznaczyło się mocną tendencją dla walorów dywidendowych, nieco słabszą dla papierów publicznych i bez zmiany spokojną dla hipotecznych przy ograniczonych z niemi obrotach. Płacono — banki: ross. dla handlu zewn. 296, międzynarodowy 395 — 370, dyskontowy 370, handl.-przemysł. 236, chiński 210. Listy zast. wileńskiego Banku ziemskiego 90,5, talskiego 91,5, charkowskiego 92,5. Z naftowemi bez obrotów; jedynie mantaszewskie nabywane po 188; metalurgiczne: putiłowskie 87,5 — 88,5, sormowskie 133 — 134, briańskie 110, «Feniks» 155. Pożyczki premjowe mocno: I — 384, II około 310, III do 279. Renta 93³/₈—93¹/₂.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 75 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 70 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

Warszawa, 13 kwietnia. Tendencja zwyżkowa, obroty ożywione. Listy zast. ziemskie 4¹/₂-proc.—94,86; 4-proc. (nominalnie, sprzedawcy)—90,25. Listy zastawne m. Warszawy 5-proc.—100,50; 4¹/₂-proc.—93,20; m. Łodzi 4¹/₂-proc.—89,65. Akcje: Lilpop i Rau 2075, Starachowickie 140, Rudzkie 740, Bank dyskontowy (12 kwietnia) 421.

RYNKI ŻBOŻOWE.

Na rynkach europejskich, dzięki obfitym dowozom ziarna, wystarczającym na wszelkie potrzeby, przeważa usposobienie słabe. Wpływa na to, i po myślnie przeważnie, stan zasiewów. W Stanach Zjednoczonych z pszenicą mocno, zwyżkow; w stanach zachodnich zasiewy nie zapowiadają dobrego urodzaju. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	125,25	—	—	—
« Londynia	107,75	—	74,5—76	67,25
« Berlinie	132,75	103,25	96,5	—
« Królewcu	102,5—104	77—77,5	67—68,25	72—76

Ceny w Londynie i Królewcu podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich — jak zwykle podczas świąt — obroty ograniczone, dla zaspokojenia wyjątkowo potrzeb miejscowych. Zresztą ogólne usposobienie spokojne, na niektórych rynkach nawet zwyżkowe. Mocno z owsem w Warszawie. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Kijowie..	105—110	73—75	75—80	—
« Odesie ..	88	68	63	55
« Libawie..	—	78—79,5	62—76	—
« Rewlu ..	92—96	76—78	65—84	66—70

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z dnia 12 kwietnia: halletauer I — 175 — 190, II — 155 — 165, III — 140 — 145; targowy I — 165 — 180, II — 150 — 160, III — 135 — 140 marek za 50 kilogramów. Usposobienie słabe.

MASŁO. W Rydze — na wywóz — I gat. 34—38 kop., II gat. 31 — 33 kop., III — 27 — 29 kop. za unt. (Sprawozd. Tow. «Samopomoc»). Z masłem eksportowem słabiej. (11)

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
na Wszechro-
syjskiej Wysta-
wie w Niżnim-
Nowgorodzie
w r. 1898.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Wielki Medal
Złoty na Pa-
ryskiej Wszech-
światowej Wy-
stawie w ro-
ku 1889.

Marka fabryczna **A. S.** żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy, spie-cel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosfo-
ryczny.
Szyny wazelkich typów dla dróg żelaznych, parowych,
konnnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profilów lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpalony żelazne walcowane.
Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagono-
wych.
Stal resorową.
Belki walcowane, I i kształtu | — |.
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe
płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Druć walcowana do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i
stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Dna sztabowane dla kotłów.
Formy mostowe, włączania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Wekale i krzyżownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:
Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morskaja № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Char-
kowie: Sumskaja № 28; w Kijowie: Kreszczatik 13; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wil-
nie: M. Beskin; w Odessie: L. J. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosła-
wlu: M. Karpas; w Baku: Braclia Goldlust.

Adres listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (5684)

ZAKŁAD ZEGAR-
MISTRZOWSKI

Niecielski

Jagodziński
KIJÓW, Kreszcza-
tik № 31.

Zegarki najcel-
niejszych fabryk
szwajcarskich i
francuzkich,

złote, srebrne, sta-
lowe i niklowe.

Zegary ściennie,
Zegary biurkowe,
Zegary kominkowe,
Zegary podróżne,
Zegary wieszowe,
Zegary elektryczne,
Zegary dla kontroli
stróżów nocnych,
Zegary do sal, po-
koiów jadalnych i
w oprawach sece-
syjnych.

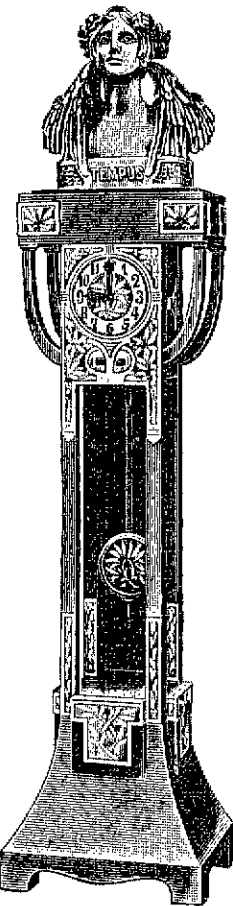
BUDZIKI,

CHRONOGRAFY,
REPETIERY,

Biżuterja złota i
srebrna.

Ostatnie nowości.

Ceny możliwie
nizkie i stałe.



(869)

**Ważne dla dobroczyńców
i rodziców!**

1) Jest do wzięcia na opiekę i wy-
chowanie chłopczyk sierota, bez ojca,
lat 13, bardzo dobry i zdolny, z porząd-
nej rodziny.
2) Polecam na czas wakacyjny zdol-
nych, moralnych po chrześcijańsku mło-
dzieńców, do korepetycji i towarzystwa.
Zgłaszać się wcześnie: Mińska gub.,
poczta Użiany, dominiem Zamość.
Aleksander Jelski. (6261)

PO ŚWIĘTACH. — Niech pan sobie
wyobrazi, siedzieliśmy w kościele przy
kweście i udawaliśmy kupców.
— Ależ wiem o tem, wiem. Toć był
taki szwagot, jak w Hallach targowych.
(Kolce)

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“
Największy wybór najlepszych maszyn
i narzędzi rolniczych.

KIJÓW: PETERSBURG: MOSKWA:

Mikołajewska. Solanoj-Gerodok. Sadowaja. (863)

1902.

Pierwsze wzajemne Towarzystwo ubezpieczeń na życie

(jedynie w Rosji).

Daje swym członkom bezwarunkowo największe ulgi:

a) Pełne uczestnictwo bez ogólnej gwarancji członków (udział w ogólnych zebraniach, w wyborach Zarządu z prawem być obranym, w zatwierdzeniu budżetów i sprawozdań, w podziale zysków i t. d.); b) zupełną swobodę działania co do podróży i rodzaju zajęć, bezspornosc i nietykalność polis; c) najwyższe wypłaty sum w razach wycofania się z asekuracji przed terminem, prawo utrzymywania i wznowiania asekuracji, specjalne pożyczki na wypłatę premij, najdogodniejsze warunki wnoszenia opłat ratami; d) najtańsze premja, z udziałem wszystkich uczestników w zyskach. Szczegółowych informacji udziela Zarząd Towarzystwa w Char-
kowie, Plac Mikołajewski № 18. (6175)

Zakład kumysowy i wodoleczniczy

„POHULANKA“

Własność hr. J. G. Plater-Zyberg.

Stacja leśno-klimatyczna i sanitarna, w odległości 7 wiorst od Dźwińska, na samym brzegu Dźwiny zachodniej, w starym borze sosnowym i w zdrowej, malowniczej miejscowości. Komunikacja z miastem parostatkiem. Przejazd 15 kop.

Sezon od 1-go maja do 1-go września.

Naturalny kumys kobyli; wodolecznica z zastosowaniem wszelkich systemów tego leczenia, jako to: wanny wszelkiego rodzaju, natryski wszelkich systemów i t. p. Kąpiele błotne, masaż, gimnastyka, 3 duże pensjonaty wodolecznicze z pokojami umeblowanymi za cenę z kompletnym utrzymaniem od 1 rb. 50 k. do 3 rb. na dobę. Na wysokim brzegu Dźwiny świeżo wzniesiono duży dwupiętrowy budynek o 38 pokojach dla przyjezdnych zdrowych. Apteka, restauracja, muzyka, teatr.

Duża lecznica dla chorych na oczy d-ra K. Noiszewskiego, ze szafami łóżkami. Dla oddzielnych rodzin znajduje się w lesie 90 oddzielnych willi z kompletnym umeblowaniem i naczyniami.

Do szczegółowe informacje należy zawsze zwracać się pod adresem: ст. Лична Витебской губ., въ администрацію «Похулянка», lub po dzień 1 maja w Petersburgu: Доктор. медин. Аронетъ. (Кировная 8, кв. 3, ежедн. отъ 6—7 ч. веч., кроме воскрес. и праздн. дней). Po 1-szym maja, poczt.-tel. oddział ЛИЧНА, Витебской губ., Похулянка, Личное заведение. (6257)

FABRYKA

A. Wiczorka w Białymstoku

POLECA

TURBINY WODNE

systemu FRANCISA,

z regulacją ręczną i automatyczną. Jedyne racjonalne wyzyskanie siły wodnej. Ważne dla posiadających rzeki, strumienie lub stawy z odpływem.

Jednorazowy koszt urządzenia wraca się w krótkim czasie przez korzystanie z siły wodnej.

Turbiny znajdują zastosowanie: w fabrykach, młynach, tartakach; do poruszania młócarń, siewczarni i t. d.

Turbiny z automatyczną regulacją do oświetlenia elektrycznego. (8214)

Dom przemysłowo-handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI w Kijowie,

Kreszczatik № 5; adr. telegr. «Embu, Kijów».

Posadzka terrakotowa «Marywil». Roboty izolacyjne, podłogi papyrolitowe, dachówka marsylska, ziemia infuzoryjna, cegła szklana pusta, cegła ogniotrwała, materiały budowl. Katal. gratis i franco. (855)

D-ra Szindler-Barnaja

«Marjenbadzkie przeczyszczające pigułki» przeciw

OTYŁOŚCI

i znakomity rozwalniający środek.

Nieśmiertelne tylko

w pudełkach czerwonego koloru,

z opisaniem sposobu użycia w ruskim, francuzkim i niemieckim języku. Sprzedawca we wszystkich znaczących aptekach i składach aptecznych. (5677)

POECI. A. Ja już mając lat dziesięć

pisalem wierszel

B. (przerzywa). Ha, w tym wieku to ja

już byłem kapożnany! (Fl. Bl.)

Potrzebny jest

OGRODNIK

od 1 marca r. b., z dobrymi świadectwami, długoletnią praktyką, do prowadzenia oranżerii, ogrodu owocowego sposobem francuzkim, szkółek drzew owocowych, parkowych i leśnych, oraz kwietników, inspektów i warzyw. Oferty i odpisy świadectw nadsyłać do Zarządu dóbr wołoczyskich: Wołoczyska poczta, gub. wołyńsk. Nadmieniam się, że oferty, nieuwzględnione wraz z odpisami świadectw pozostaną bez odpowiedzi. (6127)

**St. JANICKI i
W. MEYLERT**

Biuro Meljoracyj Rolnych

Warszawa, Marszałkowska 120,

wykonywa projekty: osuszania pól, osuszania i nawodniania łąk, stawów rybnych, organizacji gospodarstw, układania pólodolmianów, żywienia racjonalnego inwentarzy i t. p. (2460)

Winogronowy

KONIAK

fabryki

„IMPÉRIAL“

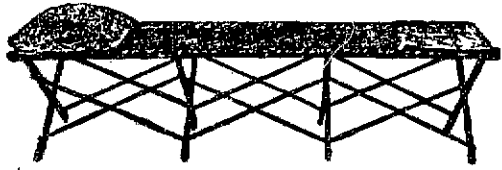
w Warszawie

posiada wytworny smak i aromat. (2271)

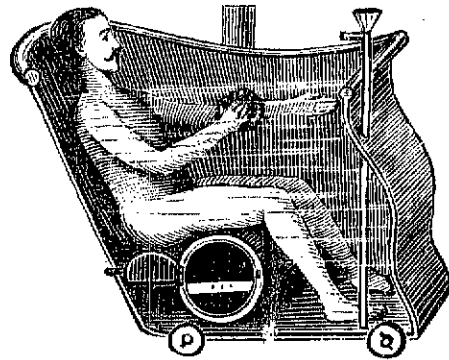


NASZE DZIECI. — Ależ pani ma moc sukien i bielizny!
Mały Kazio: — Mamusi, a gdyby pani wiedziała jeszcze, ile tego leży w lombardzie! (Fl. Bl.)

Fabryka mechaniczna i pracownia mebli obozowych
K. D. IWANOWA (dawniej P. P. Dütil)
 Petersburg, ul. Wielka Ligowska Nr. 44.



Nowość: Oficerskie juki polowe, zatwierdzonej wielkości, systemu M. E. Grum-Grzymajto, składające się z 2 waliz, łóżka, bagażu polowego (materac), naczyń i t. d. — Kompletne urządzenie lazaretów, ruchomych: pałatki, brezenty, kuchnie i t. d. (6234)



Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

E. URLAUB,

Petersburg, ul. Kazańska № 8—10, naprzeciwko b. rządowego lombardu.

Wanna-fotel, z piecem, dogodna i tania. Własnego wyrobu kłozety pokojowe, do wody i do torfu, lodownie, klatki dla papug i innych ptaków. Obstalunki na wszelkie wyroby metalowe. Reparatcja lamp i bronzów odbywa się we własnej pracowni. (6210)

PATENTY
 na wynalazki
 wyrabia
 inż. **Kazimierz Ossowski**
BIURO PATENTOWE

PETERSBURG: Wozniesieński просп. 3.
 BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

DOM HANDLOWO-LEŚNY
M. Godlewski i F. Dębski
 Warszawa, Chmielna № 25.
 Telefonu № 2762.

Kupno i sprzedaż lasów, materiałów, eksploatacje, szacowanie, pośrednictwo. (2411)

NOWOOTWORZONA
Lecznica-inhalatorjum

Prywat-docenta E. Schatzkiego, Petersb., ul. Pantelejmońska 15.

Leczenie chorób dróg oddechowych, piersiowych, gardłanych, nosa i uszu. Leczenie za pomocą wdychania nową metodą waporyzacji E. Schatzkiego. Lecznica-inhalatorjum otwarta od g. 10 rano do 8 wiecz., w Niedziele i Święta od g. 12—3-ej. Badanie lekarskie odbywa się od godz. 5—7, w Niedziele i Święta od godz. 2—3-ej. (6266)

„HEUREKA”



Holenderskie sole pokarmowe dla kwiatów, drzew owocowych i warzyw, dają niebywałe rezultaty. Sprzedaż w puszkach i workach; sprzedającym rabat. Cenniki i prospekty na żądania.

LAMPE i Comp.

Warszawa, Szkolna № 7. (2585)

Bandażysta
A. STRAUS.

Warszawa, Marszałkowska № 111.

Poleca najtaniej: Bandaże rypturne z gumowatą podszkawką. Pasy brzuszne, pępkowe i nerkowe. Gorseciki, Suspensorja, Pończochy, elastyczne Przepaski damskie, Prezerwatywy, Katetry, Szprycy i t. p. Gabinety do przywierzenia. Dla Pań obsługa damska. (2424)

Okazały majątek

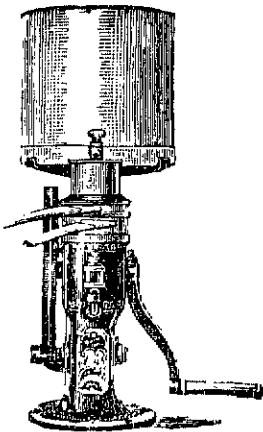
sprzedam, wólk 114 bez serwitutów, od kolei 20 wiorst; ziemi ornej 2,100 morg, łąk 120, lasu 960 wartościowego, kompletne zasiewy i inwentarze. Pałac murywany, 20 pokojów, ogród angielski owocowy—budynki murywane, gorzelnia parowa. Towarzystwa będzie przeszło 100,000.

Kantor Wasilewskiego

Marszałkowska 123, Warszawa. (2416)

ŚLUSZNY POWÓD.—Jak się nie wstydzisz, byłeś przy tem, jak ta biedna kobieta wpadła do wody i zamiast jej pomóc, zaczęłeś uciekać. To niegodne człowieczeństwo... — Łatwo ci tak mówić, ale ja w ten sam sposób poznałem się z moją nieboszczką. (Fl. Bl.)

GRAND PRIX



Paryż 1900 r.

ZWIĘKSZA DOCHÓD

z garnca mleka

o 2—5 kop.

Separator Perfect

model 1902 r.

W samej Rosji w 1903 r.

13 większych nagród.

NALEŻY ŻAĆ OPINJI.

Cenniki wszystkich maszyn, stosowanych w gospodarstwie mlecznym, oraz adresy najbliższych agentów wysyłane są bezzwłocznie.

Akcyjne Towarzystwo

Burmeister i Wein,

Moskwa, Pokrowka № 2. (6142)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK”

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łacaniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (2385)

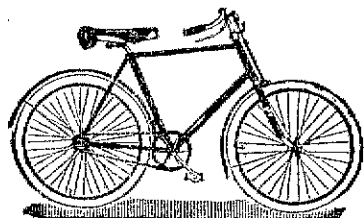
ZARZĄD ZAKŁADU KĄPIELOWO-ZDROJOWEGO

W CIECHOCINKU

Niniejszem ogłasza o otwarciu zakładu w dniu 8 (21) maja na przeciąg czasu czterech miesięcy. I-szy sezon trwa do 30-go czerwca, II-gi do 13-go sierpnia i III-ci do 21-go września włącznie. Mieszkania w I i III sezonie znacznie tańsze. Wody ciechocińskie jodo-bromo-słone szczególnie są pożyteczne w cierpieniach: skrofalicznych, reumatycznych, koblących i innych. Nie ma dziecka, któreby nie potrzebowało kąpiele ciechocińskich. Zakład wydaje kąpiele: solankowe, barwinowe (białone), kwasowęgłowe, elektryczne, świetlne, parówki, tuszówki i Inhalacje. Sprzedaż wód mineralnych, kefiru i kumysu. Poczta, telegraf, kościół, cerkiew, hotele, dostateczna liczba willi wygodnie urządzonej, restauracje, kawiarnie, handel wszelkimi produktami, rzeźnia pod kierunkiem lekarza weterynarji, elektryczne oświetlenie, wodociąg, teatr (operetka), czytelnia w kurhauzie, orkiestra, obszerny park, spacer pod Tężniami, na wale ochronnym i nad Wisłą—i inne dogodności. Roczny zjazd kuracjuszy do 10,000 osób. Ciechocinek łączy się odnogą drogi żelaznej Warsz.-Wiedeńskiej z pograniczną stacją «Aleksandrów». (2546)

Komunikacja ze wszystkimi pociągami warszawskimi i zagranicznymi.

ROWERY i MOTOCYKLE



nagrodzone wielkim srebrnym medalem na wystawie sportowej.

Główny skład Gum, wszelkich dodatków i garniturów do budowy rowerów. Reparatcja z gwarancją. Cenniki na żądanie.

«AMERICAN CYCLE COMPANY»

Warszawa, Elektoralna 4. (2474)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (6010)

Administracja „Kraju”.

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrabia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4738)

Do sprzedania
MAJĄTEK
W KURLANDJI

niedaleko Dźwińska, przy kolei Libawo-Romeńskiej, nad rzeką. Piękny dom; las; młyn wodny; kompletne inwentarze. Gotówki potrzeba 50 tys. Adres: Hłusztka, gub. Kurlandzka, baron Sek. (3268)

POZNAŃSKIE
BIURO NAUCZYCIELSKIE

poleca nauczycielkę z Hótelu Lambert, wyższą muz. Nauczycielkę artyst. muz., biegłą franc. Bony polki i niemki. Osoby do tow. i do zarządu. N. GINTER, nauczycielka. Poznań, Wienerstr. № 8, parter. (6126)

Telefon 5021.

Petersburg, Newski pr. № 26.

Lecznica chorób zębów.

Doktorzy i dentyści.

Oplata podług taksy. (6231)

ZĘBY SZTUCZNE.

Mazowiecka 22
 pałac barona L. KRONENBERGA.
Warszawski Giełdowy
ZWIĄZEK ROBOCZY
 odpowiedzialny majątkowo do rb. 1,100,000.
 poleca swych członków, rutynowanych pośredników, bez kosztów pośrednictwa, na stanowiska: administratorów w handlu, przemysle i rolnictwie, leśników, techników, buchalterów, korespondentów, ekspedjentów, wojażerów, kontrolerów, rachmistrzów, magazynierów, kasjerów i inkasentów.
 Zakładanie i prowadzenie ksiąg handlowych. Administracja domów. (2521)

SKRUPULATNY. — Dlaczego w testamentie żądasz sekcji?
 — Pragnę się przekonać, na co właściwie umarłem. (Koles)

Wilno, ul. Zawalna № 1.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

M. BAGIŃSKIEJ

poleca nauczycieli, nauczycielki, bony i cudzoziemki. Sprowadza francuski i angielski. (6248)